ROK IV
NUMER 8—10
1 9 4 9

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK
MINISTERSTWA OŚWIATY

SPIS TREŚCI

NR 8—10 1949

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK MINISTERSTWA OŚWIATY

poświęcony zagadnieniom metodyki wychowania zbiorowego

SKŁAD GŁÓWNY: PZWS

R. POLNY

NOWE PROGRAMY 11-LETNIEJ SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

W okresie pięciolecia dokonano wiele dla demokratyzacji systemu szkolnego i realizacji postulatów wychowawczych zgodnych z założeniami Polski Ludowej.

Rok szkolny 1949/50 jest początkiem nowego okresu walki o demokratyczną szkołę i socjalistyczną treść nauczania i wychowania.

Rok bieżący jest pierwszym rokiem szkoły jedenastoklasowej. Mamy już ponad 200 pełnych szkół jedenastoletnich i 112 szkół rozwojowych. Ujednolicenie szkół jedenastoletnich i zespolenie w jeden system szkolny jest wyrazem demokratyzacji szkoły. Wprowadzenie dwu stopni szkół, podstawowego i średniego, które są wyrazem nowego systemu szkolnego, świadczy o tym, że nieodwołalnie zerwaliśmy z elitaryzmem w szkolnictwie.

Rok bieżący jest niewątpliwie przełomowy — szkoły otrzymały nowe programy nauczania, a także do wielu przedmiotów — nowe podręczniki.

Odpowiedź na pytania, jakie stawiają sobie autorowie nowych programów co do celów, którym powinny one służyć, znajdujemy w artykule ob. Józefa Kowalczyka zatytułowanym *Pilne zadania*, a umieszczonym w numerze 9—10/49 *Pracy szkolnej*.

,,Potrzeby gospodarcze i kulturalne coraz bardziej wymagają, aby każdy, kto opuszcza szkołę średnią, a nawet podstawową, wyniósł z niej prócz ogólnego wykształcenia pewną sumę takich

umiejętności, jakie w warunkach postępującej mechanizacji rolnictwa, elektryfikacji itd. umożliwią mu praktyczne ich zastosowanie. Należy więc dążyć do nasycenia całego szkolnictwa ogólnokształcącego w znacznie szerszym niż dotychczas rozmiarze naukami ścisłymi.

Przy wprowadzeniu tych zmian powinien przyświecać nam podstawowy postulat konsekwentnie urzeczywistniany przez szkolnictwo radzieckie. Postulat ten brzmi: ,,uczniowie powinni na tyle zgłębić matematykę i wyćwiczyć się w jej formułach, aby mogli szybko i sprawnie dokonywać obliczeń rachunkowych, z którymi spotkają się w swej codziennej działalności, oraz orientować się w podstawowych zagadnieniach technicznych. Uczniowie powinni na tyle opanować naukę o elektryczności, aby mogli dokonać najprostszej naprawy urządzeń elektrotechnicznych, na tyle orientować się w mechanice, by pomóc przy obsłudze maszyn powszechnego użytku (np. traktorów), na tyle znać biologię, by pomagać w rolnictwie, ogrodnictwie, hodowli zwierząt, zalesieniu kraju, walce ze szkodnikami".

Powyższe zdania i cele nowych programów omawia ob. Józef Barbag na łamach *Trybuny Ludu* z dnia 8. IX. br. W artykule pt. *Istota i zadania nowego programu szkolnego* czytamy:

,,Nowy rok szkolny przynosi istotne i ważne zmiany w treści nauczania. Zmiany te są wyrazem przystosowania programów do nowych zadań stojących przed szkołą, są one próbą ściślejszego związania jej z życiem politycznym, społecznym i gospodarczym. Programy opierają się na zdobyczach współczesnej nauki. Ich podstawą światopoglądową, wychowawczą i metodologiczną jest teoria marksizmu-leninizmu. W nowych programach w szerokim zakresie uwzględniona została tematyka związana z budownictwem zrębów ustroju socjalistycznego.

W myśl zasady nierozdzielności nauczania i wychowania treść poznawcza nowych programów jest harmonijnie związana z elementami wychowawczymi. W układzie treści programów chodziło o wyrobienie i ugruntowanie w młodzieży odpowiedniej postawy i właściwego, opartego na moralności socjalistycznej stosunku do człowieka, do pracy i własności społecznej.

Jednym z najważniejszych i najistotniejszych zadań nowego programu jest przyswojenie przez młodzież materialistycznego, naukowego poglądu na świat oraz ugruntowanie przekonania, że socjalizm oznacza wyższą formę ustroju społecznego i gospodarczego, lepsze i sprawiedliwsze zasady współżycia ludzi oraz wyższy stopień kultury i moralności".

Z tych lapidarnych wypowiedzi jasno wynika, jak mocno akcentowane są w programach trzy zasadnicze zagadnienia: wyrobienie naukowego poglądu na świat, jak najściślejsze powiązanie szkoły z życiem i wychowawcza treść nauczania.

Mówiąc o programach na łamach czasopisma *Dzieci i Wychowawca* nie mamy zamiaru przeprowadzić ich analizy. Zresztą na pewną konkretną ocenę, a zwłaszcza krytyczną, jest jeszcze zbyt wcześnie. Liczne rzesze nauczycieli i wychowawców niewątpliwie potrafią dostrzec zarówno walory, jak i niedociągnięcia w wydanych programach. Wychowawcy domów dziecka, instruktorzy świetlic i inni pracownicy pedagogiczni placówek opieki nad dzieckiem z nie mniejszą niż nauczyciele radością powitali ukazanie się nowych programów. Placówki opieki nad dzieckiem realizując te nowe założenia wychowawcze, co i szkoła, mobilizując swych wychowanków do walki o coraz to lepsze wyniki nauczania, otrzymały konkretny materiał do swej pracy. Programy szkolne były zawsze i są nadal podstawą do pracy placówek pozaszkolnych i zakładów opieki zamkniętej. Dom dziecka i świetlica powołane są przecież do tego, ażeby wspólnie ze szkołą walczyć o dobre wyniki nauczania i wychowania. Stąd też konieczność zaznajomienia się z programami szkolnymi. Doceniając znaczenie zapoznania się z programami szkolnymi przez pracowników pedagogicznych placówek opieki nad dzieckiem Ministerstwo Oświaty powołało ich do udziału w pracach konferencji wrześniowych. Nie mamy jeszcze materiału, ażeby ocenić dokładnie pracę sekcji opieki nad dzieckiem na tych konferencjach; niemniej jednak możemy stwierdzić, że osiągnęliśmy dzięki nim wiele. Już sprawa włączenia pracowników pedagogicznych placówek opieki nad dzieckiem do tego wielkiego zespołu, jakim są pracownicy szkół, podnosi ich poziom i autorytet. Po wtóre umożliwi to doskonalenie kadr przez zastosowanie form, które istnieją i mają już długą tradycję w szkole.

Pierwszym i zasadniczym zadaniem kierownictwa placówek opieki nad dzieckiem będzie omówienie poszczególnych programów przedmiotowych na radach pedagogicznych. Do tego celu należy zaprosić nauczycieli specjalistów poszczególnych przedmiotów. Praca nad poznaniem nowych programów nie może zakończyć się na omówieniu ich na radach pedagogicznych; należy również rozwinąć szeroką akcję samokształceniową. Do prac zespołów nauczycielskich powinno się wciągać pracowników placówek opieki nad dzieckiem.

Drugim ważnym zadaniem, jakie płynie z faktu ukazania się nowych programów, będzie wyciągnięcie konkretnych wnios-

ków dla prac wychowawczych na placówkach opieki nad dzieckiem. Zagadnienie to wymaga szerszego omówienia i wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Podkreślę tylko niektóre fakty. Nasza szkoła kładzie duży nacisk na wykształcenie estetyczne. I chociaż ilość godzin śpiewu i innych przedmiotów artystycznych zmniejszono, to jednak cele ogólne i zadania dotyczące wychowania estetycznego zostały rozszerzone i pogłębione. Przesuwa się więc środek ciężkości tego zagadnienia ze szkoły na placówki pracy pozaszkolnej. Można mnożyć przykłady tego rodzaju. Zagadnienia te omówione będą w oddzielnym artykule w następnym numerze *Dzieci i Wychowawca*.

Stwierdzamy dziś jedno, że jeśli nowe programy są dużym krokiem naprzód w kierunku demokratyzacji szkoły i pogłębienia ideologicznego wychowania dzieci, to one (programy) pod tym względem mają niemniejsze znaczenie dla naszej pracy na placówkach opieki nad dzieckiem. Będą więc one wytyczną dla naszych programów prac w zakresie zajęć świetlicowych i domów dziecka, ponieważ programy prac placówek opieki nad dzieckiem stanowią uzupełnienie i pogłębienie materiału nauczania obowiązującego w szkołach.

CZERWCOWA SESJA AKADEMII NAUK PEDAGOGICZNYCH W ZSRR

W dniach od 27 czerwca do 1 lipca br. odbyła się sesja Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR. Celem tej sesji było omówienie problemów, jakie stoją przed szkołą radziecką na nowym etapie rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego, na etapie przejściowym od socjalizmu do komunizmu. Jednym z głównych problemów, które powinna była rozstrzygnąć sesja Akademii Nauk Pedagogicznych, było zagadnienie zespolenia programu naukowego z codziennym życiem praktycznym i metod wyrabiania praktycznych umiejętności w procesie nauczania. W związku z tym, że wielką rolę w realizacji tych zagadnień odgrywają w ZSRR tzw. placówki pracy pozaszkolnej, które w przekładzie na nasz język odpowiadają świetlicom, ogrodom jordanowskim i innym placówkom opieki otwartej, przeznaczonym dla wczasów codziennych uczniów, drukujemy wyjątek z przemówienia akademika A. G. Kałasznikowa. Przemówienie to nosi tytuł: *O przygotowaniu uczniów siedmioletnich*[1]) *i średnich szkół do działalności praktycznej* i wyglo-

[1]) Od roku szkolnego 1949-50 powszechny obowiązek szkolny zarówno w miastach, jak i na wsi jest w zakresie 7 klas.

szone zostało 29. VI. br. na wyżej wymienionej sesji Akademii Nauk Pedagogicznych w ZSRR.

„Trzecią formą pracy stanowią prace pozalekcyjne i pozaszkolne. W wypadkach placówek pozaszkolnych nauczanie i pracę wychowawczą z dziećmi i młodzieżą prowadzi się biorąc pod uwagę ich zainteresowania i skłonności. Jednak bardzo często techniczne zainteresowania dzieci nie są zaspokajane z tego powodu, że szkoły nie organizują kółek technicznych i zajęć praktycznych, które mają szczególnie wielkie znaczenie dla przygotowania uczniów do działalności praktycznej. Nauczyciel fizyki w mieście Baku, tow. Szyszkin, potrafił dać szkole wielką ilość przyrządów i pomocy naukowych tylko dlatego, że rozwinął u swych uczniów zainteresowania w kierunku techniki, radiotechniki, elektrotechniki, telekomunikacji itp. Uczniowie zdobyli w kółkach szereg praktycznych umiejętności odpowiadających ich zainteresowaniom, które wyzyskali przy sporządzaniu przyrządów; stanowiło to ich społecznie użyteczną działalność. Nauczyciel Wasyliew z kazańskiej szkoły wiejskiej, były tankista, prowadzi już przeszło rok kółko traktorzystów i szoferów i w swej pracy ma dobre wyniki. W kółku jest 40 uczniów, zajęcia odbywają się jeden raz w tygodniu. Uczniowie zapoznali się już z samochodem i traktorem.

Wykładowca fizyki Sidniew w gudniańskiej szkole wiejskiej zorganizował kółko mechaników-motocyklistów. A oto w Gorkim, w szkole, która posiada wzorowe pracownie Akademii, w tej szkole znajdującej się na terenie gigantycznej fabryki samochodów — nie ma takiego kółka. Obecnie każda szkoła znajdująca się w rejonie, gdzie znajduje się MTS[1]), może zapoznać się z budową i działaniem traktora. Prostszą sprawą jest zorganizowanie kółka elektrotechnicznego lub radiotechnicznego. W wielu szkołach istnieją już takie koła, lecz nie są one jeszcze masowo rozpowszechnione.

Do pracy pozaszkolnej odnosi się także praca uczniów w różnego rodzaju instytucjach pozaszkolnych: w dziecięcych stacjach technicznych, domach pionierów, domach wychowania artystycznego itd. Tutaj idą uczniowie zgodnie ze swymi zainteresowaniami, zdobywając potrzebne nawyki i umiejętności. Szkoła powinna wyzyskać te nawyki i umiejętności dla celów społecznie użytecznych, ale nie może pozwolić poszczególnym utalentowanym uczniom zamknąć się w kręgu technicznego doskonalenia się. Dlatego konieczną jest rzeczą, ażeby praca uczniów w instytucjach pozaszkolnych była zawsze w polu widzenia szkoły; powinien istnieć stały kontakt po-

---

[1]) Ośrodek maszyn i traktorów obsługujący gospodarstwa kołchozowe

między placówkami pozaszkolnymi i szkołą; praca uczniów musi być prowadzona według planu uzgodnionego ze szkołą; jest to szczególnie ważne w związku z koniecznością uniknięcia możliwości przeciążenia uczniów pracą pozalekcyjną.

Czwarta forma pracy uczniów — to ich udział w pracy społecznej użytecznej, którą zalecał W. I. Lenin, kiedy wskazywał na to, żeby „w każdej wsi, w każdym mieście młodzież rozwiązywała praktycznie to lub inne zadanie pracy społecznej, nawet najbardziej drobne, nawet najbardziej proste".

W ostatnim czasie w wielu obwodach, województwach i miastach naszej ojczyzny rozwijają się nader ważne i interesujące formy tej pracy: w swierdłowskim obwodzie rozwija się ruch wśród uczniów zmierzający do zelektryfikowania obwodu, a w moskiewskim obwodzie — do zradiofonizowania domów kołchoźników, w innych obwodach — do zazielenienia miast i wsi, do zasadzenia młodych ochronnych leśnych pasów, do uczestnictwa w grupach pracujących nad osiągnięciem wysokiego urodzaju.

Wielkie praktyczne znaczenie mają także dalekie wycieczki turystyczne, podczas których uczniowie zdobywają wiele pożytecznych nawyków potrzebnych dla pracy ekspedycji, a także obronności kraju.

Szkoła zdoła rozwijać pozalekcyjną pracę i pozaszkolną, prawidłowo ją organizować tylko w oparciu o komsomolską i pionierską organizację. Dlatego szkoła powinna włączyć komsomolską i pionierską organizację do współpracy nad skonkretyzowaniem tematyki i obiektów pracy kółkowej, a także przy wykonywaniu pracy społecznie użytecznej, wspólnie z nimi ułożyć plan, wybrać obiekty i rozdzielić pracę pomiędzy poszczególne zespoły klas komsomolców i pionierów.

Takie są drogi, przy pomocy których szkoła może rozstrzygnąć zagadnienie przygotowania uczniów do praktycznej działalności.

(Tłumaczenie z *Sowietskoj Pedagogiki* nr 9/1949, str. 28—29)

A. PODGÓRSKA

WSPÓŁPRACA DOMU DZIECKA ZE SZKOŁĄ

Współpraca placówek opieki nad dzieckiem ze szkołą — to jedno z najżywotniejszych zagadnień wychowawczych doby dzisiejszej. Wyrosło ono ze zrozumienia konieczności łączenia wysiłków domu i szkoły w pracy nad wychowaniem człowieka.

Reforma szkolna wysuwając na czoło współczesnych zagadnień kwestię racjonalnej oświaty szerokich mas społecznych sprawiła, że zagadnienie wychowania i wykształcenia młodego pokolenia stało się kwestią palącą. Po raz pierwszy w dziejach polskiej szkoły wypełnia się ona tłumem młodzieży ze wszystkich warstw społecznych — z przewagą elementu chłopskiego i robotniczego. I po raz pierwszy przyjmuje ona tysiące sierot i półsierot pozbawionych rodziców na skutek okrucieństw wojny i bestialskich poczynań hitlerowskiego okupanta. Są w Polsce szkoły, w których jeszcze w roku szkolnym 1948/49 uczyło się i wychowywało ponad 40% sierot i półsierot. Fakty powyższe stawiają szkole nowe zadania, których realizowanie jest możliwe jedynie przy wspólnym, harmonijnym wysiłku szkoły i opieki domowej ucznia. Otwierają się różnorodne możliwości koniecznej współpracy domu ze szkołą.

Rodzice i opiekunowie przejawiają niespotykaną do wojny 1939 r. aktywność. Powstają rodzicielskie komitety odbudowy, które z niesłabnącą energią dźwigają z ruin gmachy szkolne, wyszukują pomieszczeń dla nowo powstających szkół, pomagają w gromadzeniu pomocy naukowych, organizowaniu dożywiania, zaopatrywaniu dzieci w odzież, obuwie oraz niezbędne do pracy szkolnej podręczniki i inne przybory.

Koła rodzicielskie walczą razem ze szkołą o stan zdrowotny dzieci biorąc udział w organizowaniu kolonii, półkolonii i obozów objętych ogólną akcją wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Pracują wspólnie z kierownictwem i radą pedagogiczną szkoły nad podniesieniem poziomu wychowania i nauczania, biorą udział w badaniu wyników pracy ucznia w szkole. Rząd Polski Ludowej ocenia wagę współpracy domu ucznia ze szkołą i stwarza warunki sprzyjające jej pogłębianiu i rozszerzaniu. Władze szkolne wydają szereg zarządzeń i okólników uprawniających rodziców i opiekunów uczniów do coraz mocniejszego wnikania w życie i prace szkoły. Uprawnieni przedstawiciele opieki domowej ucznia uczestniczą w wielu posiedzeniach rad pedagogicznych i wychowawczych szkoły, uczęszczają na lekcje w poszczególnych klasach, biorą czynny udział w pracy kół naukowych i organizacji młodzieżowych, biorą udział w egzaminach wstępnych, końcowych i dojrzałości. Rodzice wspólnie ze szkołą organizują uroczystości szkolne i wycieczki. Wreszcie, gdy zbliża się koniec roku szkolnego — reasumują razem ze szkołą wyniki całorocznej pracy przez wspólne organizowanie uroczystego zakończenia roku szkolnego, połączonego z jednoczesnym przeglądem i kontrolą osiągnięć.

W celu właściwego zorganizowania współpracy rodziców ze szkołą w sprawach nauczania i wychowania dzieci i młodzieży

zostają powołane do życia komitety rodzicielskie w przedszkolach, szkołach ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego oraz szkołach zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty (zarządzenie ministra oświaty z dnia 26 lutego 1949 r., nr II-1175 49).

Załączony do zarządzenia regulamin określa zadania szkoły w Polsce Ludowej i zakres działania komitetów rodzicielskich.

„Zadaniem szkoły w Polsce Ludowej jest zapewnienie młodzieży gruntownego wykształcenia opartego na naukowym światopoglądzie i nowoczesnym wychowaniu. Szkoła ma wychować młode pokolenie na obywateli wiernie oddanych demokracji ludowej i przygotowanych do wypełnienia zadań, jakie stoją przed państwem i narodem. Dla pomocy szkole w urzeczywistnieniu tych celów — organizuje się komitety rodzicielskie działające według następującego regulaminu:

I. Zadania komitetu rodzicielskiego

§ 1. Komitet rodzicielski współdziała ze szkołą:

a) w dążeniu do **pełnej realizacji powszechności nauczania w szkole podstawowej** oraz w udostępnieniu dzieciom robotników, małorolnych i średniorolnych chłopów dalszego kształcenia się;
b) w czuwaniu nad **demokratycznym kierunkiem wychowania** dzieci i młodzieży szkolnej;
c) **w zwalczaniu wpływów elementów reakcyjnych** na dzieci i młodzież;
d) w propagowaniu wśród rodziców i społeczeństwa **zasad postępowego wychowania** dzieci i młodzieży w szkole i w domu;
e) w organizowaniu **dożywiania** w szkole, akcji **wczasów i opieki nad zdrowiem;**
f) w roztaczaniu **opieki nad dziećmi robotników małorolnych i średniorolnych chłopów, nad sierotami, półsierotami oraz nad dziećmi potrzebującymi opieki pozadomowej,** np. przez zaopatrywanie ich w odzież, obuwie, podręczniki i przybory szkolne.

§ 2. Komitet rodzicielski **dąży do wytworzenia harmonijnej współpracy wychowawczej szkoły i domu przez:**

a) Stałe **zaznajamianie się z pracą i potrzebami szkoły.** W tym celu członkowie komitetu mogą, po uprzednim uzgodnieniu z dyrektorem (kierownikiem) szkoły, odwiedzać lekcje i inne zajęcia szkolne. Rodzice zwiedzający lekcje i inne zajęcia szkolne nie mogą czynić jakichkolwiek uwag w klasie, przedstawiają zaś swoje spostrzeżenia dyrektorowi (kierownikowi) szkoły i radzie pedagogicznej.

b) **Współudział w urządzaniu uroczystości szkolnych, przedstawień, wycieczek** itd.

c) **Udzielanie pomocy rodzicom w organizowaniu pracy domowej uczniów celem umożliwienia im osiągnięcia jak najlepszych wyników nauczania.**

§ 3. Komitet rodzicielski dba o to, by samorząd terytorialny zaspokajał potrzeby gospodarcze i sanitarne szkoły, jeśli jest do tego obowiązany. Ponadto we wszystkich szkołach może komitet rodzicielski we własnym zakresie nieść **pomoc szkole w zaspokajaniu jej potrzeb".**

II część regulaminu komitetu rodzicielskiego zawiera wytyczne odnoszące się do ich powoływania oraz struktury. Oto niektóre ważniejsze punkty tej części regulaminu, wiążące się bezpośrednio ze stroną organizacyjną możliwości wypełnienia zadań wskazanych w I części regulaminu.

Z § 4 „..... komitet rodzicielski składa się **z przedstawicieli rodziców** uczniów danej szkoły ..... Liczba członków komitetu rodzicielskiego nie może być większa od podwójnej ilości oddziałów szkoły. W skład komitetu rodzicielskiego wchodzi **dyrektor** (kierownik) **szkoły**, ... jeden **nauczyciel** delegowany przez radę pedagogiczną szkoły.....".

§ 9. Komitet rodzicielski po uzgodnieniu z dyrektorem (kierownikiem) szkoły może delegować jednego ze swych członków na posiedzenie rady pedagogicznej z głosem doradczym.

§ 10. Prezydium komitetu rodzicielskiego organizuje w miarę potrzeby komisje spośrod członków komitetu rodzicielskiego, np.:
a) komisję naukowo-wychowawczą
b) finansową
c) dożywiania
d) wczasów
e) gospodarczą
f) kulturalno-rozrywkową itd.

Do pracy w komisjach mogą być powołani rodzice spoza komitetu rodzicielskiego.

§ 13. Komitet rodzicielski opiera się w swej działalności na obowiązujących przepisach i uchwałach zebrań rodzicielskich.

§ 14. Komitet rodzicielski działa według opracowanego przez siebie planu uzgodnionego z dyrektorem (kierownikiem) szkoły".

W III części regulaminu omawiane jest zagadnienie funduszu komitetu rodzicielskiego oraz zasady gospodarowania nim.

W IV części regulaminu pt. „Postanowienia końcowe" poruszona jest sprawa rygorów, jakie powinna stosować władza sprawująca bezpośredni nadzór nad szkołą w stosunku do komitetów rodzicielskich za „nieprzejawianie działalności, przekroczenie kompetencji określonych przepisami lub naruszenie interesów szkoły".

W szkołach polskich jest bardzo dużo dzieci pozbawionych rodziców wskutek okrucieństw ostatniej wojny. Tysiące tych sierot i półsierot to wychowankowie „domów dziecka". Personel pedagogiczny domu dziecka zastępuje wychowankowi jego naturalnych opiekunów — rodziców. Dom dziecka w zastępstwie rodziców swoich wychowanków obowiązany jest współpracować ze szkołą w celu „wychowania młodego pokolenia na obywateli oddanych demokracji ludowej i przygotowanych do wypełniania zadań, jakie stoją przed państwem i narodem".

Nie ma żadnych zasadniczych różnic we współpracy nad wychowaniem młodego pokolenia między szkołą i właściwymi rodzicami dziecka czy też opiekunami zastępującymi dziecku rodziców. Dom dziecka — zastępuje wychowankowi jego rodzinny dom; wychowawcy domu dziecka — rodziców. W związku z tym, omawiane w referacie wytyczne zadań komitetu rodzicielskiego [1]) powinny stanowić podstawę, na której będą opierały się domy dziecka w ustalaniu swoich planów pedagogicznych — szczególnie zaś przy konkretyzowaniu punktów odnoszących się do współpracy ze szkołą. Plan pedagogiczny domu dziecka powinien uwzględniać w miarę możności zasadnicze punkty planów pedagogicznych szkół, w których uczą się wychowankowie domu dziecka, a często powinien stanowić ich dopełnienie i w związku z tym — opierać się na zasadach postępu, naukowym poglądzie na świat, równości i sprawiedliwości społecznej oraz szacunku dla pracy.

Kontakt domu dziecka ze szkołą — to współpraca kierownictw, rad pedagogicznych i wychowawczych oraz młodzieży obu typów placówek; rodzaj i zakres współdziałania musi być wyraźnie nakreślony, a następnie bezwzględnie realizowany.

Kontakty domu dziecka ze szkołą powinny znaleźć właściwy wyraz w wypełnianiu następujących zagadnień:

I. Realizowanie postulatu pełnej powszechności nauczania w stosunku do dzieci objętych obowiązkiem szkolnym.
II. Opieka nad dziećmi opóźnionymi umysłowo i wybitnie uzdolnionymi.

---

[1]) Regulamin komitetów rodzicielskich objęty zarządzeniem ministra oświaty z dnia 26 lutego 1949 r., nr 1175/49

III. Udostępnienie dzieciom, które ukończyły szkołę podstawową, dalszego kształcenia się oraz pomoc w zdobywaniu zawodu.
IV. Współpraca domu dziecka i szkoły w zakresie nauczania i wychowania wychowanków domu dziecka.
V. Współpraca domu dziecka i szkoły w zakresie pozaszkolnych zajęć wychowanków domu dziecka.
VI. Współpraca domu dziecka i szkoły nad podniesieniem stanu fizycznego i zdrowotnego wychowanków.
VII. Współpraca domu dziecka w utrzymywaniu kontaktu ze społeczeństwem.
VIII. Udział domu dziecka w zaspokajaniu potrzeb materialnych szkoły.

Każde z wysuniętych powyżej zagadnień mogłoby być tematem obszernego artykułu. Celem mojego referatu nie jest danie wyczerpującej recepty na racjonalną współpracę domu dziecka ze szkołą. Zadaniem moim jest właściwe postawienie tego zagadnienia w kontekście zagadnień opiekuńczo-wychowawczych i wskazanie głównej linii współpracy domu dziecka ze szkołą.

Rozgałęzienie tej linii i pogłębienie współpracy — to zadanie placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Poniżej rozwinę w ogólnych rzutach zasadnicze zagadnienia.

I. Realizacja postulatu pełnej powszechności nauczania odnośnie dzieci objętych obowiązkiem szkolnym

Współpracę na tym odcinku należy poprowadzić w jak najszerszym rozumieniu tego zagadnienia. Nie może być na terenie domu dziecka wychowanków objętych obowiązkiem szkolnym, którzy nie mając ukończonej szkoły podstawowej, nie uczyliby się w szkole. Do obowiązków kierownictwa domu dziecka należy nawiązanie kontaktów ze szkołami w celu zapewnienia wszystkim wymienionym wyżej wychowankom możliwości uczenia się w odpowiednich klasach. Dom dziecka powinien dążyć do tego, aby każdy wychowanek o normalnym umysłowym rozwoju ukończył 7 klas szkoły podstawowej.

II. Opieka nad dziećmi opóźnionymi umysłowo i wybitnie uzdolnionymi

Bardzo często w domach dziecka są wychowankowie, których rozwój fizyczny, a nawet umysłowy odbiega od normy. Są to dzieci fizycznie i umysłowo upośledzone lub dzieci o wybitnych zdolnościach. Jedne i drugie wymagają ze strony domu i szkoły połączenia

wysiłków zdążających do stworzenia warunków, które umożliwiają wychowankom wejście na właściwą drogę rozwoju.

Jeśli chodzi o dzieci, których stopień upośledzenia nie pozwala na pobieranie nauki w normalnej szkole — kierownictwo domu, po nawiązaniu właściwych kontaktów z odpowiednimi szkołami i zakładami specjalnymi — kieruje do nich omówionych wychowanków. Współpraca domu dziecka ze szkołą specjalną nie kończy się w momencie zagwarantowania upośledzonemu wychowankowi miejsca i umieszczenia go w szkole. Kierownik domu i wychowawcy muszą być w stałym kontakcie ze szkołą, muszą wspólnie ze szkołą śledzić rozwój dziecka i temu rozwojowi pomagać. Częste rozmowy zainteresowanych wychowawców z kierownikiem szkoły i nauczycielami uczącymi dziecko, wzajemne udzielanie informacji i spostrzeżeń o dziecku, interesowanie się trudnościami napotykanymi przez dziecko w pracy szkolnej i domowej, pomoc w usuwaniu ich, śledzenie wyników pracy dziecka — oto główne zadania współpracy domu dziecka ze szkołą specjalną.

Zdarza się jednak stosunkowo często, że stan upośledzenia dziecka pozwala mu jeszcze na uczenie się w normalnej szkole. W tym wypadku dom powinien bardzo umiejętnie nawiązać kontakty ze szkołą. Dyrektor (kierownik) szkoły i zainteresowani członkowie rady pedagogicznej muszą znać stopień upośledzenia dziecka, aby móc otoczyć je właściwą opieką i dostosować swoje wymagania do istotnych możliwości dziecka. Rada pedagogicza powinna wymagania stawiane dziecku odnośnie postępów w nauce zharmonizować z wymaganiami szkoły i nie czynić dziecku żadnych przykrości, jeśli szkoła stwierdzi niedostateczne wyniki pracy ucznia. Przeciwnie — należy dziecko podtrzymać na duchu i niejednokrotnie poczynić starania w celu umożliwienia mu powtórzenia klasy. Właściwy stosunek domu i szkoły do dziecka, będący rezultatem dobrze pojętej współpracy między domem i szkołą, sprawia, że dziecko upośledzone nabiera zaufania do siebie i po wielu wysiłkach może osiągnąć normalny umysłowy rozwój i dostateczne wyniki pracy.

Nie powinni ujść uwagi kierownictwa Domu wychowankowie o specjalnych zamiłowaniach i zdolnościach. Wybitne uzdolnienia, to nie tylko bogactwo jednostki — to jednocześnie bogactwo społeczeństwa i narodu. Rozwijanie tych zdolności i zamiłowań jest sprawą opiekunów, wychowawców i nauczycieli dziecka — jest sprawą całego społeczeństwa. Dom dziecka musi stworzyć tym zdolnościom korzystne warunki rozwoju. Jednocześnie dom musi pamiętać o konieczności harmonijnego rozwoju jednostki. Wybitnie uzdolniony w jakimś kierunku wychowanek nie może zaniedbywać się w normalnej pracy szkolnej; musi osiągać poziom pracy zgodny

z jego przygotowaniem, rozwojem umysłowym i ogólnymi zdolnościami. Kierownik domu, dyrektor szkoły oraz wychowawcy i nauczyciele powinni takiemu wychowankowi poświęcić wiele uwagi, nadać jego zdolnościom właściwy kierunek i zgodnie z nim postępować konsekwentnie w szkole i w domu.

Koła naukowe, sportowe, artystyczne i twórczości samorodnej dzieci i młodzieży, tak liczne w szkołach i w domach dziecka, stwarzają doskonałe warunki do wychwycenia jednostek o specjalnych zamiłowaniach i uzdolnieniach. Na terenie tych kół należy rozwijać zaobserwowane uzdolnienia dzieci zwracając jednak uwagę, aby zajęcia w tych kołach nie przeszkadzały w nauce przewidzianej programem szkolnym w omawianych kołach. Niejednokrotnie kierownictwo domu po uzgodnieniu z kierownictwem szkoły opinii o uczniu — umożliwia wychowankowi dodatkowe kształcenie i rozwijanie jego specjalnych zdolności.

III. Udostępnienie dzieciom, które ukończyły szkołę podstawową, dalszego kształcenia się oraz pomoc w zdobywaniu zawodu

Specjalną troską należy otoczyć tych wychowanków domów dziecka, uczniów szkoły podstawowej, którzy w bieżącym roku szkolnym kończą 7 klas szkoły podstawowej. Wyniki pracy wychowanków w klasie siódmej decydują najczęściej o dalszych jego losach. Toteż potęgują się w tej klasie wysiłki ucznia, który chce sprostać wymaganiom stawianym przez szkołę. Następuje moment ukończenia 7 klas. Przed wychowankiem staje zagadnienie: co robić dalej?

Dla absolwenta szkoły podstawowej powstają zasadniczo dwie możliwości:

1. dalsze kształcenie się w szkole ogólnokształcącej lub
2. zawodowej, połączone z jednoczesnym wyborem zawodu.

Dom dziecka musi pomóc wychowankowi w rozwiązaniu tego zagadnienia. Właściwe ujęcie sprawy wymaga jednak gruntownej znajomości wychowanka, którą trzeba osiągać w sposób planowy i zorganizowany. Od momentu przejęcia opieki nad dzieckiem dom powinien tak gromadzić o nim obserwacje i wiadomości, aby w chwili kończenia przez wychowanka klasy siódmej mieć o nim ustaloną opinię potrzebną do powzięcia decyzji dotyczącej dalszych losów dziecka. Wychodząc z założenia, że postępy dziecka w nauce, jego uzdolnienia, zainteresowania i chęci do nauki stanowią podstawę do rozważań na temat dalszego kształcenia wychowanka — dom powinien utrzymywać ze szkołą bardzo ścisły kontakt, który niezawodnie okaże się pomocny przy ustalaniu właściwej opinii o uczniu. Wskazane

jest, aby dom dziecka prowadził dla każdego wychowanka wykaz jego postępów w nauce. Krzywa wyników pracy w poszczególnych klasach i latach nauki, opatrzona odpowiednimi komentarzami opracowanymi na podstawie wypowiedzi o uczniu i własne spostrzeżenia wychowawcy, stanowić będzie jeden z wartościowszych materiałów, na którym można oprzeć się w rozważaniach na temat dalszego kształcenia wychowanka. Ostateczne decyzje dotyczące omawianej sprawy dom dziecka powinien podejmować wspólnie ze szkołą, w której uczy się wychowanek.

W związku z poruszonym zagadnieniem zainteresowani wychowawcy powinni nie tylko znać nauczycieli uczących wychowanków domu dziecka, ale również przeprowadzać z nimi możliwie częste konsultacje na wszystkie tematy, jakie wypływają z pobytu wychowanków w szkole. Trudności napotykane przez ucznia w pracy szkolnej, wyniki pracy i jej ocena, zamiłowania, zdolności — zagadnienia rozważane tak często wspólnie przez dom i szkołę — powinny stać się w stosunku do uczniów klasy VII głównym ośrodkiem wymiany myśli pomiędzy domem i szkołą. Dom dziecka wspólnie ze szkołą powinien przewidzieć i uzgodnić odpowiednie formy kontaktów. Dla wielu zagadnień będą one wspólne, toteż omówię je dokładniej w części referatu uwzględniającej współpracę domu dziecka i szkoły w zakresie nauczania i wychowania wychowanków domu dziecka. Tu ograniczę się do podkreślenia konieczności możliwie częstego odwiedzania przez personel pedagogiczny domu lekcyj w klasie VII (zawsze po uprzednim uzgodnieniu z dyrektorem szkoły i zainteresowanym nauczycielem) oraz uczestniczenia kierownika domu lub wyznaczonego wychowawcy w niektórych posiedzeniach rad pedagogicznych i rad wychowawczych szkoły, na których omawiane są zagadnienia klasy VII. Wymienione formy kontaktów umożliwią wychowawcom domów dziecka bezpośrednie zorientowanie się w poziomie, jaki osiągnął wychowanek domu w stosunku do innych uczniów klasy VII, w jego ogólnym rozwoju, stosunku do pracy, zdolnościach itp.

Dobra znajomość wychowanków osiągnięta dzięki właściwym i przemyślanym kontaktom domu ze szkołą umożliwi stosunkowo najsłuszniejsze kwalifikowanie poszczególnych wychowanków do dalszego kształcenia się i zdobywania zawodu. Nadanie właściwego kierunku dalszemu kształceniu się wychowanka nie jest sprawą prostą i niejednokrotnie nastręcza wychowawcom wiele kłopotu. Jest to jednak sprawa ogromnej wagi, wymagająca głębokiego przemyślenia i zrozumienia pełni odpowiedzialności ponoszonej wobec człowieka, którego „ustawia się w życiu".

Jednym z najważniejszych momentów w tej sprawie jest osiągnięcie przez wychowanka pełnej świadomości i zrozumienia, że wybrany kierunek dalszego kształcenia się jest dla niego najwłaściwszy. Wychowanek powinien wejść w progi nowej szkoły z radością i zadowoleniem, które daje przekonanie, że jest się „na właściwej drodze".

Po ukończeniu szkoły podstawowej młodzież rozchodzi się w rozmaitszych kierunkach. Dzisiaj, dzięki szczęśliwie pomyślanemu systemowi kształcenia się w szkołach zawodowych, stosunkowo niewielki procent młodzieży przechodzi do szkół ogólnokształcących. Pokutuje jednak jeszcze wśród młodzieży, z okresu sanacji zakorzeniony przesąd, że szkoła ogólnokształcąca to jest „coś lepszego" od szkoły zawodowej, a niewyrobiona społecznie i politycznie część młodzieży szkół ogólnokształcących uważa się za „elitę" młodzieży szkolnej. Trzeba te przesądy zwalczać. Dom i szkoła mają nieprzebrane możliwości właściwego postawienia sprawy. Od najwcześniejszych lat nauczania szkoła powinna wyrąbiać w dzieciach poszanowanie i umiłowanie pracy w ogóle, a pracy zawodowej w szczególności. Drogi prowadzące do osiągnięcia tego celu wskazuje program nauczania. Dom dziecka w swoim planie pedagogicznym wzmacnia i uzupełnia stanowisko szkoły.

W ostatnim roku nauczania dom i szkoła powinny jeszcze silniej zjednoczyć wysiłki zdążające do tego, aby młodzież klasy VII podejmowała możliwie samodzielnie decyzję w sprawie wyboru kierunku dalszego kształcenia się. Wspólne zebrania uczniów klasy VII z wychowawcą szkolnym i wychowawcą domu dziecka na temat wyboru zawodu okażą się tu bardzo pomocne. Organizowanie wycieczek do fabryk, hut, różnych ośrodków przemysłowych, rolnych itp. rozszerzają ciasny krąg pojęć o możliwościach wyboru pracy i zawodu. Trudno wyliczyć tu wszystkie możliwe dziedziny współpracy. Dom i szkoła wybiorą najlepsze metody umożliwiające słuszne postawienie sprawy. W rezultacie dobrze zorganizowanej na tym odcinku współpracy wychowankowie domu dziecka — absolwenci VII klasy szkoły podstawowej — zostają skierowani do odpowiednich szkół, celem dalszego kształcenia się i zdobywania zawodu. Należy pamiętać o tym, aby zawsze mieć na uwadze dobro wychowanka i korzyści społeczeństwa — a nie wygodę kierownictwa domu. Kierownictwo domu musi z żelazną konsekwencją dążyć do umieszczenia wychowanków w odpowiednich dla nich szkołach i zakładach. Nie wolno iść po linii najmniejszego oporu i umieszczać wychowanków w szkołach położonych jedynie w pobliżu domu. Trzeba przełamywać wszelkie trudności, zdobywać maksymalne możliwości dla kształcenia dzieci

w odpowiednich szkołach. Wychowanek domu dziecka ma takie samo prawo do kształcenia się i wyboru zawodu, jak dziecko z rodziny.

IV. Współpraca domu dziecka i szkoły w zakresie nauczania i wychowania wychowanków domu dziecka

Szkoła i dom muszą zjednoczyć się we wspólnym wysiłku wychowania młodego pokolenia bojowników o rzeczywistość opartą na masach ludowych, przygotowania kadr przyszłych działaczy i pracowników, którzy śmiało, zdecydowanie i umiejętnie staną przy warsztatach pracy we wszystkich dziedzinach życia: politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

W związku z tym plany pedagogiczne szkoły i domu powinny, w miarę możności, zawierać zasadnicze elementy wspólne oraz wzajemnie się uzupełniać. Plan pedagogiczny domu dziecka należy oprzeć na zasadach postępu, naukowym poglądzie na świat, równości i sprawiedliwości społecznej oraz umiłowaniu i szacunku dla pracy.

Podstawowym punktem pedagogicznego planu domu dziecka, dotyczącego współpracy domu ze szkołą w zakresie nauczania wychowania, jest problem **walki o wyniki nauczania.** W planie pedagogicznym domu trzeba przewidzieć taki system środków postępowania, jaki umożliwi osiągnięcie najlepszych rezultatów w pracy szkolnej wychowanka.

Podstawą pomyślnych osiągnięć w pracy ucznia jest przestrzeganie maksymalnej frekwencji w szkole oraz regularnego i punktualnego uczęszczania do szkoły, na lekcje i inne zajęcia szkolne przewidziane programem nauczania. Każda nieobecność ucznia w szkole powoduje konieczność uzupełniania braków, co nie zawsze jest możliwe ze względu na to, że nie wszystkie zagadnienia można uzupełnić z podręcznika i pomocniczej lektury lub notatek kolegi. Znaczenie regularnego uczęszczania uczniów do szkoły podkreślają przepisy władz szkolnych wprowadzające obostrzenia przy klasyfikowaniu i promowaniu uczniów, którzy — nawet z usprawiedliwionych przyczyn — opuścili nadmierną ilość godzin pracy szkolnej. Wprowadzenie do szkół systemu kontroli frekwencji, polegającego na **codziennym odnotowywaniu** na **każdej** lekcji obecności i spóźnień ucznia; stosowanie rygorów do uczniów, na których ciążą nieusprawiedliwione godziny nieobecności i nadmierna ilość spóźnień; prowadzenie wykazów frekwencji i spóźnień poszczególnych klas; porównywanie podnoszenia się i opadania frekwencji uczniów w poszczególnych kla-

sach i w całej szkole w różnych okresach i latach szkolnych — wszystko to wskazuje najdobitniej na znaczenie frekwencji uczniów w szkole dla wyników ich pracy.

Dom dziecka musi doceniać ten problem i pomóc szkole w podniesieniu stopnia frekwencji, regularności i punktualności uczęszczania swoich wychowanków do szkoły.

Dom, podobnie jak szkoła, powinien prowadzić stałą ewidencję uczęszczania wychowanków do szkoły z uwzględnieniem następujących pozycji: pełna obecność w szkole (obecność na wszystkich godzinach lekcyjnych przewidzianych rozkładem zajęć w tym dniu), pełna nieobecność w szkole (np. na obowiązujących 6 godzin lekcyjnych w danym dniu — obecność na 3 godzinach itp.; trzeba zaznaczyć, na jakich lekcjach wychowanek był nieobecny), spóźnienia. Przyczyny nieobecności i spóźnień wychowanka powinny być odnotowane w odpowiedni sposób. O każdej nieobecności wychowanka w szkole należy zawiadomić w porę wychowawcę klasowego; wychowawca powinien z kolei żądać usprawiedliwienia każdej nieobecności i spóźnienia ucznia — wychowanka domu dziecka — przez kierownictwo tegoż. Aby skutecznie przeciwdziałać spóźnianiu się wychowanków do szkoły i opuszczaniu lekcyj — dom dziecka powinien dysponować planami zajęć wychowanków w szkołach. Dom wiedząc, od której do której godziny wychowanek ma być w szkole, może tak zorganizować sprawę dojścia (ewentualnie dojazdu) do szkoły i powrotu ze szkoły do domu, żeby możliwość spóźnienia się czy opuszczenia lekcyj nie zaistniala. Wielką pomoc może okazać tu samorząd dziecięcy przez zorganizowanie we własnym zakresie sprawy punktualnego wyjścia wychowanków z domu do szkoły, opieki nad młodszymi dziećmi w drodze do szkoły i ze szkoły itp. Nie należy wreszcie tolerować samowolnego pozostawania wychowanka w domu; decyzje w tej sprawie powinien podejmować lekarz domu dziecka, higienistka lub wychowawca.

Dom dziecka, współpracując ze szkołą w trosce o wyniki nauczania, musi zapewnić swoim wychowankom warunki sprzyjające sumiennemu odrabianiu lekcyj oraz pogłębianiu materiału nauczania. Przede wszystkim trzeba stworzyć odpowiednie warunki materialne, zgodne z wymaganiem higieny i zdrowia dziecka — a więc: odpowiednia kubatura pomieszczenia wybranego na odrabianie lekcyj (lub kilku pomieszczeń) w stosunku do ilości uczących się, właściwa wentylacja, temperatura, oświetlenie, higieniczny sprzęt meblowy dostosowany do wzrostu korzystającego z niego dziecka. Po zapewnieniu tych warunków należy zająć się przydziałem miejsc dla wychowanków. Następną sprawą

jest zagadnienie pomocy naukowych (mapy, atlasy, tablice, słowniki, encyklopedie, lektura pomocnicza), które trzeba zgromadzić w odpowiedniej ilości i udostępnić wychowankom możność korzystania z nich.

Należy również zaopatrzyć młodzież w podręczniki i materiały piśmienne.

Następne zagadnienia, które wymagają głębokiego przemyślenia oraz umiejętnego realizowania — to sprawa zorganizowania zespołów wychowanków do odrabiania lekcyj — pracy samodzielnej wychowanków i pracy wychowawcy ze słabszymi uczniami oraz kwestia czasu przeznaczonego na odrabianie zadań i kontrolę stopnia przygotowania lekcji, a także ocena pracy ucznia.

Dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów pracy w walce o wyniki nauczania konieczne jest stałe zaznajamianie się z pracą szkoły i wymaganiami stawianymi przez nią młodzieży szkolnej. Kierownik domu dziecka powinien w swoim planie pedagogicznym przewidzieć stały kontakt ze szkołami, w których uczą się jego wychowankowie. Kontakt ten może mieć następujące formy:

1. **Bezpośredni kontakt kierownika domu dziecka z dyrektorami i kierownikami szkół, do których uczęszczają wychowankowie.**

Pożądane jest ustalenie pewnych określonych terminów przeznaczonych wyłącznie na konferencje dyrektora (kierownika) szkoły z kierownikiem domu dziecka. Na konferencjach tych dyrektor szkoły i kierownik domu dziecka ustalają metody i zakres współpracy domu ze szkołą, uzgadniają plany pedagogiczne swoich placówek, dzielą się spostrzeżeniami o poszczególnych uczniach — wychowankach domu dziecka, omawiają sprawy wymagające wspólnej decyzji i działania itp.

2. **Bezpośredni kontakt wychowawców domu dziecka z nauczycielami i wychowawcami szkoły**

Dla powyższej formy kontaktów szkoła powinna ustalić w każdym roku szkolnym dni i godziny, w których wychowawca domu dziecka (odnosi się to również i do rodziców dziecka) może swobodnie porozmawiać z wychowawcami i nauczycielami swoich wychowanków. W dobrze zorganizowanej szkole powinna być na dostępnym i widocznym miejscu wywieszona tablica z alfabetycznym wykazem nauczycieli uczących w danej szkole. Jeśli nauczyciel jest jednocześnie wychowawcą, to obok tego nazwiska powinna być zamieszczona odpowiednia uwaga np.: „Wychowawca klasy I a" lub „generalny wychowawca chłopców" (w szkole koedukacyjnej) itp. Dalej, obok nazwiska powinna być podana

godzina przyjęć (od ... do ...) oraz sala, w której nauczyciel przyjmuje interesantów. Analogiczna, orientacyjna tablica powinna znajdować się w domu dziecka. W ten sposób szkoła gwarantuje domowi dziecka (i innym opiekunom swoich uczniów) ciągłość kontaktów, dzięki czemu personel pedagogiczny domu oraz personel pedagogiczny szkoły mogą doskonale ze sobą współpracować.

Sprawa frekwencji, regularnego uczęszczania na lekcje, spóźnień, postępów w nauce, trudności napotykanych przez dziecko w pracy szkolnej, ustalanie linii współpracy między poszczególnymi wychowawcami i nauczycielami itp. sprawy, które stale niesie ze sobą życie szkolne i domowe dziecka — mogą być zawsze wyczerpująco omówione i uzgodnione.

3. Kontakty korespondencyjne — należy przewidzieć ze szkołami odległymi lub dla spraw mniejszej wagi.

4. Udział kierownika domu dziecka lub wyznaczonych wychowawców w niektórych posiedzeniach ład pedagogicznych i wychowawczych szkoły; udział dyrektora szkoły zainteresowanych nauczycieli i wychowawców w posiedzeniach rad pedagogicznych i wychowawczych domu dziecka. Należy dążyć, aby przedstawiciel rady pedagogicznej domu dziecka mógł uczestniczyć w tych plenarnych posiedzeniach rad pedagogicznych szkoły, na których wytycza się plany pracy dla całej szkoły oraz omawia wyniki zaplanowanej pracy. Posiedzenia plenarne, na których omawiane są wyniki pracy za ubiegłe okresy, orientują dom dziecka w jakości pracy szkoły, dają materiał do zestawień i porównań z osiągnięciami innych szkół, w których uczą się wychowankowie domu dziecka, wskazują, co jest w pracy danej szkoły dobre — a co złe, co wymaga poprawy i w jakim czasie, wymierzają drogę, która została jeszcze do przebycia dla osiągnięcia celów postawionych w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Toteż udział przedstawiciela domu dziecka (kierownik lub wychowawca) powoduje pogłębienie zrozumienia pracy szkoły, a przez to stwarza warunki lepszej z nią współpracy.

W szkołach, w których uczy się większa ilość wychowanków z jednego domu dziecka, czynione są próby uczestniczenia przedstawiciela domu dziecka (wychowawca, kierownik) w okresowych konferencjach klasyfikacyjnych. Przedstawiciel domu ma wtedy głos doradczy i obowiązany jest do zachowania tajemnicy obrad. Próby te są bardzo pożyteczne dla współpracy domu ze szkołą i dają pomyślne rezultaty.

Wreszcie należy przewidzieć udział wychowawców domu dziecka w niektórych posiedzeniach wychowawczych szkoły, na

których omawiane są sprawy związane z wychowankami domu — uczniami szkoły. Oczywiście udział przedstawicieli domu dziecka w omówionych wyżej posiedzeniach rad pedagogicznych i wychowawczych szkoły musi być zawsze uzgodniony z kierownictwem szkoły.

Pożądane jest, aby — w miarę możności — dom dziecka zapraszał na posiedzenia rad pedagogicznych domu zainteresowanych nauczycieli i wychowawców szkoły. W ten sposób nastąpi obustronne poznanie się przy pracy, co wpłynie dodatnio na omawianą współpracę.

5. Odwiedzanie lekcyj w szkole przez personel pedagogiczny domu dziecka (po uprzednim uzgodnieniu z dyrektorem szkoły i zainteresowanym nauczycielem) i innych zajęć szkolnych.

Regulamin komitetów rodzicielskich dążąc do wytworzenia harmonijnej współpracy wychowawczej szkoły i domu w punkcie **a** § 2 wskazuje na konieczność odwiedzania lekcyj przez rodziców i uznaje to za moment sprzyjający stałemu zaznajamianiu się z pracą i potrzebami szkoły. Dom dziecka — zastępujący wychowankowi rodziców — obowiązany jest współpracować ze szkołą zgodnie z linią nakreśloną we wspomnianym regulaminie komitetów rodzicielskich. Przedstawiciel domu dziecka obserwujący lekcje (zawsze po uprzednim uzgodnieniu z dyrektorem szkoły) lub inne zajęcia szkolne nie może robić żadnych uwag w klasie ani przejawiać czynnego stosunku do zagadnień omawianych na lekcji. Przedstawiciel domu jest obserwatorem — obserwuje przede wszystkim swoich wychowanków i porównuje ich z innymi uczniami w klasie. Poczynione spostrzeżenia stanowią cenny materiał do dalszej pracy nad dzieckiem.

Przedstawiciel domu dziecka musi pamiętać o tym, że nie jest wizytatorem, lecz wychowawcą, który chce współpracować z nauczycielem dla dobra powierzonych jego opiece dzieci. Bardzo pożyteczne są również kontakty szkoły z domem, polegające na odwiedzaniu przez personel nauczycielski (szczególnie przez wychowawców klas) zajęć dzieci i młodzieży w domu dziecka, związanych z odrabianiem lekcji.

6. Udział kierownika domu dziecka lub innego członka rady pedagogicznej domu dziecka w egzaminach wstępnych, końcowych i dojrzałości. Jest to również jedna z bardzo dobrych form współpracy domu ze szkołą, powinna być jednak z kierownictwem szkoły uzgodniona. Wprawdzie obecny na egzaminie przedstawiciel domu dziecka nie jest uprawniony do zadawania pytań ani kwestionowania podejmowanych decyzji, ale ma możność zorientowania się w wynikach pracy interesujących go wychowanków.

7. Wspólne organizowanie uroczystości, akademii, zakończenia roku szkolnego, połączonego z przeglądem całorocznych prac. Czynny udział w pracach związanych z przygotowaniem wymienionych imprez, tak ze strony kierownictwa szkoły i domu, jak i ze strony nauczycieli, wychowawców, młodzieży szkolnej i wychowanków domu jednoczą dom i szkołę w najszerszym tego słowa znaczeniu, dają obraz wspólnych osiągnięć w wielkim dziele wychowania człowieka.

8. Wreszcie należy przewidzieć zorganizowanie kontaktów młodzieży szkolnej spoza domu dziecka z młodzieżą szkolną — wychowankami domu dziecka. Na pierwszy plan wysuną się tu takie sprawy, jak wspólne odrabianie niektórych lekcji, opracowywanie referatów do lekcyj oraz korzystanie z bibliotek.

Kierownictwo domu powinno stworzyć warunki umożliwiające nawiązanie i utrzymanie tych pożytecznych kontaktów. W związku z tym należy, aby kierownictwo domu udzielało zezwoleń na przychodzenie do domu — w celu wspólnej pracy — tym kolegom ze szkoły, z którymi poszczególni wychowankowie chcą pracować. Oczywiście dom obowiązany jest roztoczyć w tym czasie opiekę nad przybyłymi uczniami, a uczniowie spoza domu muszą stosować się do regulaminu domu. Zezwalanie na wspólne odrabianie lekcyj itp. wspólną pracę może być udzielane jedynie w tych wypadkach, gdy wychowawca jest przekonany, że ten rodzaj pracy przynosi pożytek współpracującym uczniom. W wielu wypadkach należałoby zezwolić wychowankom na omówiony typ pracy poza domem, np. w świetlicy szkolnej, w bibliotece szkolnej, a nawet u kolegi mieszkającego prywatnie lub w internacie czy bursie. Jednak zasadniczym miejscem pracy ucznia, związanej z przygotowywaniem lekcyj, jest dom dziecka, w którym wychowanek powinien znaleźć najlepsze warunki do pracy.

Dom dziecka powinien umożliwić swojej młodzieży pracę w kołach naukowych organizowanych na terenie szkoły. Szkolne koła naukowe pogłębiają wiedzę wychowanków, uczą współpracy z inną młodzieżą szkolną, zmuszają do samokształcenia, podnoszą ogólny poziom wychowanka.

V. Współpraca domu dziecka i szkoły w zakresie pozaszkolnych zajęć wychowanków domu dziecka

Wszystkie domy dziecka i wszystkie szkoły organizują dla swojej młodzieży zajęcia pozaszkolne. Skala różnorodności tych zajęć jest bardzo bogata: od najbardziej związanych z nauką szkolną prac w kołach naukowych i udziału w wycieczkach nauko-

wych (np. wycieczki krajoznawcze itp.) przez prace w organizacjach młodzieżowych (ZMP, ZHP, PCK itd.), zajęcia świetlicowe — do zebrań towarzyskich, zabaw młodzieżowych, wycieczek przyjemnościowych itp.

Do niedawna jeszcze szkoła i dom organizowały zajęcia pozaszkolne dla swojej młodzieży we własnym zakresie. Wprawdzie młodzież domu, która była jednocześnie uczniami szkoły, miała pełne prawo, na równi z innymi uczniami szkoły, brać czynny udział w pracach wybranych przez siebie kół i organizacji, ale młodzież szkolna — nie wychowankowie domu dziecka — w żadnej formie nie uczestniczyła w pracach pozaszkolnych, organizowanych przez dom. Niejednokrotnie młodzież domu dziecka, naśladując szkołę, próbowała na terenie domu organizować analogiczne koła skupiające w swoich kręgach wychowanków zainteresowanych odpowiednimi zagadnieniami. Dawało to rozmaite efekty, uzależnione zwykle od miejscowych warunków. Najczęściej jednak brak fachowej siły, która by mogła odpowiednio poprowadzić pracę w kole, powodował niski poziom kół przyczyniający się do stopniowego ich zamierania. Ponadto dublowanie pracy szkoły przez dom — osłabiało intensywność kół na terenie szkoły. Taki stan nie mógł długo istnieć. Dom musi zrezygnować z prowadzenia prac, których nie może postawić na właściwym poziomie i które utrudniają poczyniana szkoły; analogicznie — szkoła. Dom i szkoła obowiązane są zjednoczyć swoje wysiłki tak, aby organizowane dla ich młodzieży zajęcia pozaszkolne przedstawiały istotną wartość kształcącą i wychowawczą. W celu właściwego rozwiązania tego zagadnienia kierownictwo domu dziecka powinno przy pomocy odpowiednio nawiązanych kontaktów ze szkołą (mam na myśli przede wszystkim te szkoły, w których uczy się większa ilość wychowanków danego domu) zorientować się, jakie koła i organizacje istnieją na terenie szkoły, poznać ich statuty (jeśli takie są), zakres pracy, opiekunów kół, wiedzieć jacy wychowankowie domu są członkami tych kół, jak w nich pracują itp. Bardzo często wśród członków rady pedagogicznej domu są wychowawcy, którzy interesują się bliżej pracą kół i organizacji młodzieżowych. Tacy wychowawcy, po uprzednim uzgodnieniu z kierownictwem szkoły, powinni wciągnąć się do prac w odpowiednich kołach i wspólnie z nauczycielami — prowadzącymi interesujące ich koła — organizować tę pracę. Niejednokrotnie może się zdarzyć, że wychowawca z domu dziecka poprowadzi jakieś koło młodzieżowe (lub jego sekcję) w szkole (np. koło modelarskie, dla którego w szkole nie ma odpowiedniego fachowca-kierownika, introligatorskie itp.). Analogicznie,

nauczyciele ze szkoły mogą współorganizować z domem dziecka na terenie domu różne zajęcia pozaszkolne, dla zorganizowania których w szkole nie ma odpowiednich warunków (np. na terenie szkoły zorganizowano koło biologiczne, w którym jest grupa młodzieży szczególnie interesująca się zagadnieniami miczurinowskimi. Postanowiono stworzyć „sekcję miczurinowców", ale brak ogrodu szkolnego nie pozwala na przeprowadzenie nawet drobnych eksperymentów. Przy domu dziecka, z którego duża część młodzieży uczy się w tej szkole — jest ogród, można przeto kawałek oddać do dyspozycji wspomnianej sekcji. Nauczyciel-biolog, opiekun omawianego koła, po uzgodnieniu z kierownictwem szkoły i domu, organizuje pracę na terenie domu, wciągając do niej również zainteresowanych wychowawców oraz wychowanków — nie uczniów szkoły).

Podobnych przykładów można podać dużo. Każdy dom dziecka i każda szkoła znajdą wiele najrozmaitszych możliwości współpracy.

Trzeba jeszcze pamiętać o konieczności współpracy domu i szkoły we współorganizowaniu zebrań młodzieżowych, różnych wycieczek, zebrań towarzyskich, zabaw młodzieżowych itp. Wychowankowie domu pracując w kołach młodzieżowych (ZMP, ZHP) na terenie szkoły wiążą zagadnienia dotyczące życia szkolnego z problemami domu dziecka; udział wychowanków w zajęciach pozaszkolnych na terenie szkoły wzmacnia więź młodzieży szkolnej z młodzieżą domu dziecka, sprzyja utrwalaniu się i pogłębianiu jednolitego kierunku wychowawczego domu dziecka i szkoły. Szczególną troską należy otoczyć samorządy młodzieżowe (rady młodzieżowe) istniejące na terenie szkół i domów dziecka. Współpraca tych organizacji, jednocząc wysiłki wszystkich kół, oparta na fundamencie rzetelnej pracy i solidarności koleżeńskiej — może oddać nieocenione usługi sprawie wychowania.

VI. Współpraca domu dziecka i szkoły nad podniesieniem stanu fizycznego i zdrowotnego wychowanków

Jedną z ważniejszych spraw w zakresie współpracy nad podniesieniem stanu fizycznego i zdrowotnego wychowanków jest **dożywianie** w szkole. Organizowanie dożywiania leży w kompetencjach szkoły, która rozwiązuje tę sprawę przy pomocy komisji dożywiania złożonej — zgodnie z regulaminem komitetów rodzicielskich — z rodziców i opiekunów uczniów danej szkoły. Byłoby wskazane, aby — w miarę możności domu — przedstawiciel rady pedagogicznej domu dziecka wszedł w skład

takiej komisji; dałoby to możność wpływu domu na zagadnienie dożywiania w szkole.

Dom dziecka powinien dążyć do tego, aby wszyscy jego wychowankowie — uczniowie szkoły — spożywali w szkole, przewidziany dożywianiem posiłek. Wysokość opłat kierownictwo domu ustala z kierownictwem szkoły.

Następne bardzo ważne zagadnienie — to sprawa **wczasów** dla wychowanków domu. W organizowaniu wczasów kierownictwo domu dziecka, ze zrozumiałych względów, musi zastosować się do wskazań zawartych w Instrukcji Min. Ośw. Nr VII OP-831/49 z dn. 17. III. 1949; pożądane jest jednak porozumiewanie się w tej sprawie ze szkołą.

Bardzo przydatna będzie pomoc szkoły w tym wypadku, jeśli szkoła organizuje wczasy dla swoich uczniów w różnych miejscowościach. Wtedy — w porozumieniu z kierownictwem szkoły — można spowodować przydział młodzieży z domu dziecka do różnych grup.

W celu zorganizowania właściwej **opieki nad zdrowiem** wychowanków — lekarz domu lub higienistka (w braku lekarza i higienistki — wychowawca) powinien być w stałym kontakcie z lekarzem szkolnym. Uwagi i zalecenia poczynione przez lekarza szkolnego w stosunku do poszczególnych wychowanków powinny być przez dom przestrzegane. Analogiczne kontakty trzeba utrzymać z lekarzem dentystą.

VII. Współpraca domu dziecka ze szkołą w zakresie kontaktów ze społeczeństwem

Ten odcinek współpracy jest dosyć trudny. Szkoła i dom raczej niezależnie od siebie nawiązują i utrzymują kontakty ze społeczeństwem, osiągając niejednokrotnie wspaniałe rezultaty tej współpracy. Niemniej jednak należy dążyć do utrzymywania wspólnych kontaktów (domu i szkoły) ze społeczeństwem. Np. wspólnie ze szkołą należy brać udział w różnych przejawach życia społecznego danego środowiska (wspólne organizowanie akademii z racji uroczystości państwowych itp.). Szkoła i dom dziecka mogą zorganizować dla miejscowego społeczeństwa koncert, przedstawienie teatralne itp.; zapraszać przedstawicieli miejscowego społeczeństwa na wspólne zebrania młodzieżowe itp.

Kierownictwo domu, które docenia wagę współpracy ze szkołą, zaplanuje i na tym odcinku niejedną ciekawą i pożyteczną pracę.

VIII. Udział domu dziecka w zaspokajaniu materialnych potrzeb szkoły

Ze względu na ograniczone możliwości materialne domu dziecka, należy udział w zaspokajaniu materialnych potrzeb szkoły ograniczyć do istotnych możliwości domu. Przede wszystkim powinno się wysunąć społecznie użyteczną pracę młodzieży, np. pomoc w urządzaniu ogrodu szkolnego i boisk sportowych, naprawę sprzętów szkolnych, oprawę książek z biblioteki szkolnej, wyrób prostszych pomocy naukowych, drobne remonty. Należy podkreślić, że wymienione placówki pracy nie będą opanowane wyłącznie przez wychowanków domu dziecka. Młodzież domu dziecka i szkoły mają tu doskonałą okazję do pożytecznej, celowej i harmonijnej współpracy.

A. EJCHMAN

METODYKA ORGANIZACJI ODRABIANIA LEKCJI W DOMU DZIECKA I ŚWIETLICY

Odrabianie lekcji stanowi poważne zagadnienie w życiu domu dziecka i świetlicy. W planie pracy wychowawczej obu tych placówek wysuwa się ono na jedno z głównych zagadnień.

Dlatego należy zastanowić się zarówno nad celami wychowawczymi, jak też i nad organizacją odrabiania lekcji, która z kolei pomoże nam osiągnąć wytknięte sobie cele wychowawcze.

Pierwszym zadaniem odrabiania lekcji jest gruntowne przyswojenie i pogłębienie przez wychowanków materiału naukowego objętego programami szkolnymi, drugim — cele wychowawcze, a przede wszystkim wdrażanie do prawidłowej organizacji pracy i wyrobienie właściwego stosunku do niej. Reasumując — celem, który powinien nam przyświecać na tym odcinku oddziaływania wychowawczego jest wyrobienie w wychowankach cech, które zapewniłyby im nie tylko rozwój intelektualny, ale samodzielną i aktywną postawę wobec zagadnień życiowych. Stosując w ramach odrabiania lekcyj samopomoc koleżeńską wdrażamy wychowanków do pracy społecznie użytecznej.

Wychodząc z założenia, że nauka jest jednym z podstawowych zadań domu dziecka i świetlicy, plan pracy obu tych placówek powinien być tak ułożony, aby zajęcia innego typu nie przeszkadzały w odrabianiu lekcyj, lecz przeciwnie — pomagały.

Przyjrzyjmy się, jak stawiana jest ta sprawa w domach dziecka i świetlicach oraz jaka jest postawa wychowawcy przy organizowaniu i odrabianiu lekcyj przez wychowanków.

Bardzo często udział wychowawcy ogranicza się do roli obserwatora; rzadziej wychowawca jest aktywnym pomocnikiem i doradcą. Dzieci słabsze lub mające z różnych przyczyn braki w nauce odpisują bez zrozumienia treści zaległe zadania od kolegów. W rezultacie — otrzymują złe oceny w szkole.

Zdarza się, że wychowawca pomaga kolejno wszystkim wychowankom w odrabianiu lekcyj bez względu na ich zdolności i postępy w nauce. Sposób ten nie sprzyja wyrabianiu samodzielności i poczucia odpowiedzialności, a także nie nauczy organizowania pracy.

Bywa i tak, że wychowawca nie interesuje się kiedy, gdzie i w jaki sposób dzieci przygotowują lekcje na dzień następny. Dzieci pozostawione same sobie zaniedbują się w nauce.

Oczywiście są wychowawcy, którzy właściwie ustosunkowują się do pracy dzieci związanej z odrabianiem lekcyj, stanowią oni jednak niezbyt liczne wyjątki.

Omówię teraz organizację odrabiania lekcyj.

Na podstawie materiałów zaczerpniętych z obserwacji i rozmów przeprowadzonych z kierownikami wyodrębniłam wg schematu trzy charakterystyczne sposoby odrabiania zadań domowych przez wychowanków zarówno domów dziecka, jak i świetlic.

I sposób — w określonym czasie, np. od godz. 15—18, wszyscy wychowankowie muszą obowiązkowo przebywać w uczelni i odrabiać lekcje w obecności wychowawcy, przy czym wychowanków obowiązuje rygorystyczne trzymanie się godzin.

Każąc wszystkim bez wyjątku dzieciom odrabiać lekcje w ściśle określonym czasie i miejscu nie bierzemy pod uwagę ani indywidualnych uzdolnień poszczególnych dzieci, ani też ilości zadanych na następny dzień lekcji.

Dzieci różnią się między sobą typem wyobraźni i pamięci: słuchowiec — musi się uczyć głośno, wzrokowiec — cicho. Dziecko o pamięci pojemnej łatwiej uczy się wiersza niż jego kolega obdarzony innego typu pamięcią. Jedno dziecko ma wreszcie wolne tempo pracy — inne pracuje bardzo szybko. Jedno jest dokładne i systematyczne, drugie pracuje powierzchownie. Zdarza się również, że jedno ma zaległości, które musi uzupełniać, inne zdolne, dobrze przygotowane, zużywa znacznie mniej czasu na odrabianie lekcyj.

Wyznaczanie dzieciom jednakowej ilości czasu i bezwzględnie stałego miejsca na odrabianie lekcyj jest najłatwiejszą metodą organizacji dnia w domu dziecka, wymagającą minimalnego wysiłku ze strony wychowawcy, ale pociąga za sobą nieuchronnie następujące niebezpieczeństwa: jedne dzieci nie mogą w tych

warunkach dostatecznie przygotować się do lekcyj, powstaje więc w nich kompleks małowartościowości, przekonanie o własnej nieudolności albo zupełna obojętność na powodzenia lub niepowodzenia szkolne, wreszcie stałe oglądanie się na czyjąś pomoc.

Dla innych dzieci tego czasu jest za dużo, wobec czego przyzwyczajają się do powolnego tempa pracy i niepoważnego stosunku do niej oraz często przeszkadzają innym.

Ponadto dzieci uczęszczają do różnych klas. Jednego dnia mają więcej lekcji zadanych, drugiego znowu — niewiele do roboty.

Wyznaczanie stałych godzin ma także swoje dobre strony. Normuje rozkład zajęć wychowanka, zmusza go do obowiązkowości, wprowadza czynnik systematyczności i planowości.

II sposób odrabiania lekcyj — wszyscy wychowankowie odrabiają lekcje razem, zaczynając o jednej godzinie, a w miarę kończenia pracy rozchodzą się do innych zajęć.

Wadą tego systemu, tak jak i w pierwszym przypadku, jest przeznaczenie jednego miejsca na naukę dla wszystkich wychowanków.

Zaletą tego sposobu jest pewnego rodzaju swoboda w pracy i czasie. Należy przy tym zwrócić uwagę, aby wcześniejsze ukończenie odrabiania lekcyj dawało wychowankowi możność swobodnego dysponowania czasem.

III sposób — to niezorganizowane odrabianie lekcyj, które jest tylko osobistą troską wychowanka. W tym wypadku wychowawcy mało interesują się gdzie i jak wychowankowie przygotowują zadania domowe — nie sprawują nad nimi kontroli, która w tych warunkach jest bardzo utrudniona.

Brak kontroli może być nieszkodliwy dla niewielkiej, wyjątkowo usamodzielnionej grupy dzieci.

Przystępując do organizacji odrabiania lekcyj musimy wziąć pod uwagę następujące czynniki:

a) konieczność współpracy ze szkołą,

b) postawa i zadanie wychowawcy,

c) materialne warunki pracy, jakie należy stworzyć wychowankom,

d) organizacja zespołów,

e) organizacja procesu odrabiania lekcyj,

f) kontrola wiadomości wychowanków.

a) — Konieczność współpracy ze szkołą.

Ponieważ odrabianie lekcyj jest dalszym ciągiem nauki szkolnej — powinno więc być zgodne z wytycznymi szkoły, a douczanie — zgodne z obowiązującym programem szkolnym.

Dla wychowawcy wynika stąd obowiązek utrzymywania bliskiego kontaktu ze szkołą oraz znajomość programów nauczania.

b)— Wychowawca w domu dziecka i świetlicy w zajęciach z dziećmi przedłuża i dopełnia pracę szkoły: rozwija ich twórczość, inicjatywę, wpaja praktyczne umiejętności i nawyki, formuje oblicze ideologiczne dziecka oraz jego pogląd na świat.

W związku z tym wychowawca, tak jak i nauczyciel, powinien wzbogacać wiadomości dzieci i rozszerzać ich horyzonty przez budzenie odpowiednich zainteresowań.

Nauka jest prawem i obowiązkiem ucznia nie tylko wobec siebie samego, ale i wobec społeczeństwa.

W związku z tym wychowawca powinien wyrabiać w wychowankach aktywną postawę, szacunek dla nauki i poczucie odpowiedzialności. Powinien budzić ambicję zdobywania i pogłębiania wiadomości szkolnych oraz uzyskiwania dobrych wyników w nauce, wdrażać do pracy samodzielnej, do samokształcenia, umiejętnego korzystania z podręczników i książek. Wreszcie wychowawca musi także pracować z dziećmi, aby posiadły one umiejętność odrabiania zadań domowych bez jego pomocy.

Postawa wychowawcy musi być aktywna, sposoby postępowania — głęboko przemyślane, oparte na obserwacji i znajomości wychowanków z uwzględnieniem ich indywidualnych właściwości charakteru i umysłowości.

Odrabianie lekcyj — to codzienne zajęcie dzieci, a kierowanie tą pracą — to obowiązek wychowawcy.

Przy odrabianiu lekcyj stosujemy system profilaktyczny, a więc zapobieganie otrzymywaniu niedostatecznych ocen.

Stałe porozumiewanie się ze szkołą, konsekwentne korzystanie z jej wskazań i zaleceń w stosunku do poszczególnych wychowanków jest jednym ze sposobów zapobiegania drugoroczności.

Wydaje się, że dobrą metodą jest zaprowadzenie przez wychowawcę zeszytu do zapisywania uwag i wskazówek nauczycieli co do poszczególnych wychowanków. Da to obraz postępów w nauce lub braku ich, a także ułatwi kierownikowi zorientowanie się w spełnianiu obowiązku szkolnego przez wychowanków. Metoda ta wg opinii kierowników, którzy ją stosują — daje dobre wyniki.

c) — Warunki, jakie należy stworzyć wychowankom i konieczność zaopatrzenia ich w przybory szkolne i pomoce naukowe.

Bardzo ważnym momentem sprzyjającym racjonalnemu odrabianiu lekcyj przez wychowanków jest zapewnienie im jak najodpowiedniejszych warunków pracy.

Trzeba tu brać pod uwagę warunki lokalowe, a więc po mieszczenie przeznaczone na uczelnie, umeblowanie ich i oświetlenie.

W gorszej sytuacji od domu dziecka znajdują się pod tym względem świetlice, które bardzo często rozporządzają tylko jedną lub dwoma salami.

Na uczelnie należy przeznaczyć sale widne, dające się łatwo przewietrzać i stosunkowo niewielkie! Łatwiej bowiem zorganizować odrabianie lekcyj w kilku mniejszych lokalach niż w jednym większym. Domy dziecka mając większą możność wyboru sal niż świetlice powinny sprawę rozmieszczenia uczelni przeprowadzić racjonalnie. Do odrabiania lekcyj należy wyzyskać lokale, które są w tym czasie wolne, lecz przeznaczone w zasadzie na inne cele.

Urządzanie uczelni powinno być estetyczne i wygodne. Nie należy w uczelni stawiać niepotrzebnych sprzętów (jak np. wieszaki na ubrania). W uczelni powinny się znajdować stoliki, krzesła, szafy na pomoce naukowe oraz półki na książki. Uczelnie nie mogą jednak wyglądem swym przypominać sal szkolnych, ale już bezwzględnie nie powinny być „umeblowane" ławkami szkolnymi. Duże stoły, przy których siedzi nieraz 20—30 wychowanków, utrudniają bardzo skupienie uwagi oraz samodzielną pracę uczniów.

Najlepszym umeblowaniem uczelni są małe stoliki z szufladami na książki oraz krzesła. Zapewnia to łatwość poruszania się nie przeszkadzając innym.

Musimy pamiętać o konieczności dostosowania mebli do wzrostu dzieci, co ułatwia utrzymanie prawidłowej postawy, zgodnej z wymaganiami higieny. Sale muszą być odpowiednio wietrzone.

Baczną uwagę należy zwrócić również na oświetlenie sal. Najlepsze jest oświetlenie elektryczne. Żarówki muszą być odpowiednio silne, przy czym stoliki należy ustawiać w ten sposób, aby światło padało możliwie z lewej strony lub z góry.

Tam, gdzie nie ma oświetlenia elektrycznego, należy dążyć (szczególnie jesienią) do jak najskrzętniejszego wyzyskania światła dziennego. Lampy naftowe muszą być odpowiednio do wielkości sali duże i zabezpieczone przed wywróceniem (jeśli stoją na stolach).

Estetyka wnętrza wpływa, między innymi czynnikami, na właściwą atmosferę pracy.

Domy dziecka, a zwłaszcza domy młodzieży, rozporządzające pokojami mieszkalnymi powinny je również wyzyskać do odrabiania lekcyj.

Każdy wychowanek powinien mieć swoje stałe miejsce przy stole oraz szufladę lub półkę na książki.

Przy rozmieszczaniu wychowanków w miejscach dających się użyć do nauki należy pamiętać o tym, że niektórzy z nich muszą mieć zapewnioną bezwzględną ciszę i spokój lub muszą się lekcji pamięciowych uczyć głośno. Wychowankowie starszych klas powinni uczyć się oddzielnie, a nie razem z dziećmi — uczniami pierwszych klas szkoły podstawowej. Jednak wychowawca musi zawsze wiedzieć, który z jego wychowanków i gdzie odrabia lekcje.

Drugim, ważnym czynnikiem w organizacji odrabiania lekcyj jest zaopatrzenie wychowanków w podręczniki szkolne, materiały piśmienne i inne pomoce naukowe. Brak podręczników szkolnych nie może być przyczyną złych postępów w nauce. Dzieci i młodzież z domów dziecka nie powinny się znaleźć w gorszych warunkach niż inne dzieci szkolne, a rolą kierownika świetlicy będzie takie zorganizowanie techniki pracy, aby podręczniki stanowiące własność niektórych wychowanków, były wyzyskane przez wychowanków, którzy ich nie mają. Dla dzieci młodszych potrzebna jest większa ilość podręczników, natomiast dla dzieci starszych, a zwłaszcza dla młodzieży, wystarcza w niektórych wypadkach jeden podręcznik na kilku uczniów.

Materiały piśmienne i przybory szkolne powinny być dostarczone wszystkim wychowankom w dostatecznej ilości.

Poszanowanie i oszczędne korzystanie z materiałów piśmiennych należy wyrabiać w dzieciach już od pierwszej chwili zetknięcia się ich z książką i zeszytem. Wiele potrzebnych i ułatwiających naukę pomocy naukowych można wykonywać w domu dziecka i świetlicy, wyzyskując w tym celu majsterkowanie, kółka naukowe, samorząd.

Domy dziecka i świetlice należy dostatecznie zaopatrzyć w lekturę pomocniczą. Książki potrzebne do lektury szkolnej mogą być wypożyczane z biblioteki szkolnej, miejskiej lub powiatowej bądź przez dom lub świetlicę, bądź też indywidualnie przez poszczególnych wychowanków.

d) — Organizacja zespołu wychowanków.

Organizując zespół należy się zastanowić nad materiałem dziecięcym, którym się opiekujemy, jak też i nad indywidualnymi cechami umysłu i uzdolnieniami poszczególnych wychowanków.

Jeżeli mamy do czynienia z zespołem zorganizowanym, odpowiedzialnym i umiejącym organizować sobie pracę, wtedy rolę naszą ograniczymy do zapewnienia wychowankom odpowiednich warunków. Jeśli jednak zespołem wychowanków zaczynamy dopiero kierować, wdrażając go do samodzielnej pracy i uczyć organizowania jej, wtedy nasza praca będzie wymagała daleko większej czujności.

Zespół wychowanków dzielimy na poszczególne grupy, które mogą odpowiadać klasom. Każda grupa powinna mieć oddzielne pomieszczenie do odrabiania lekcyj z uwzględnieniem oddzielnych miejsc dla poszczególnych, wymagających tego, wychowanków. W niesprzyjających warunkach lokalowych łączymy po 2—3 klasy, a w jednej sali grupujemy wychowanków klasami.

Pamiętajmy, że organizacja odrabiania lekcyj polega **na nauczeniu umiejętności uczenia się.**

Dzieci małe, do IV klasy włącznie, powinny odrabiać lekcje zawsze z wychowawcą, gdyż jest to konieczne dla nauczenia ich samodzielnej pracy i umiejętności korzystania z podręczników szkolnych. Dzieciom starszym i młodzieży, która potrafi sama się uczyć, dajemy swobodę w organizowaniu odrabiania lekcyj, co nie wyklucza kontroli wiadomości oraz nie zwalnia wychowawcy od interesowania się ich pracą.

Szczególną pieczą należy otaczać dzieci słabsze, tu pomoc wychowawcy ma na celu podniesienie ich samopoczucia i podniesienie wiary we własne siły, co jest bodźcem i zachętą do wzmożenia wysiłku i wytrwałości w pracy.

Indywidualna praca wychowawcy, szczególnie ze słabszymi uczniami, pomaga w pokonywaniu trudności przez poszczególne jednostki. Wychowanek powinien sobie zdawać sprawę z tego, że niezrozumiałe dla niego zadania będą mu wytłumaczone, ale nikt mu nie pomoże w pracy, w której sam sobie doskonale radzi. Do wysiłku, do uwagi i skupienia należy zmuszać wychowanków, gdyż praca ich musi być oparta na pojmowaniu zagadnień, a nie na mechanicznym przyswajaniu sobie wiadomości.

Zdobywanie wiedzy musi się stać radosnym odkrywaniem nowych prawd, a nie ciężkim obowiązkiem, który należy jak najszybciej spełnić.

e) — Przy odrabianiu zadań piśmiennych, od których należałoby zaczynać pracę, baczną uwagę zwracamy na samodzielne ich odrabianie. Przy małej ilości podręczników należy tak zorganizować zajęcia, aby były one umiejętnie wyzyskane.

Odrabianie zadań domowych należy rozpoczynać stale, każdego dnia, o tej samej godzinie dla wszystkich wychowanków. Wyjątkowo tam, gdzie jest lokal nieodpowiedni, a wychowankowie uczęszczają do szkoły w różnych godzinach, wyznaczamy różny czas dla poszczególnych grup. Czas potrzebny na odrabianie lekcyj powinien być okresem ciszy dla całego domu lub świetlicy i to nie tylko dla wychowanków, ale i dla całego personelu. Rozpoczynanie pracy stale o tej samej godzinie wdroży zespół wychowanków do dyscypliny i pomoże do zdobycia umiejętności organizowania zajęć dziennych.

Na wychowanków, którzy w przeciętnie potrzebnym okresie czasu nie mogą odrobić zadanych lekcji, należy zwrócić szczególną uwagę, aby usunąć przyczynę takiego stanu. Powolne tempo pracy wynika bardzo często z lenistwa i braku odpowiedzialności. Rzeczą wychowawcy więc jest zapobieganie niepotrzebnej stracie czasu.

Czas przeznaczony na odrabianie lekcyj powinien być z reguły dostosowany do wieku wychowanków. Wychowankom zdolnym, uczącym się szybko, należy dać możność pogłębiania swych wiadomości przez odpowiednią lekturę i udział w pracy naukowej. Przyczyni się to bezwzględnie do wzmożenia tempa pracy, a jednocześnie wzbudzi zamiłowanie do nauki i rozszerzy zainteresowania poszczególnych wychowanków. Do wzmożenia tempa pracy przyczyni się również perspektywa dowolnego i przyjemnego spędzenia czasu po dobrym i szybkim wykonaniu zadań domowych.

Wypełnianie luk w nauce powstałych z różnych powodów, jak też i z przerabiania dodatkowego materiału ze słabszymi wychowankami powinno się odbywać ściśle pod kierunkiem szkoły.

Przy organizowaniu odrabiania lekcyj należy więcej godzin przewidzieć w okresie przedegzaminacyjnym, przy czym, wyznaczając obowiązki poszczególnym wychowankom, należy pamiętać o możliwościach każdego z nich, aby wszystkim zapewnić dostateczną ilość czasu na przygotowanie się do egzaminów.

Wreszcie trzeba uczyć wychowanków planowego rozkładania zadanego materiału, z uwzględnieniem większej ilości czasu na rzeczy trudniejsze.

Samopomoc koleżeńska:

Samopomoc koleżeńska pozwala nam budzić i rozwijać zamiłowanie do pracy społecznej, do pracy odpowiedzialnej pojętej jako obowiązek, a nie filantropia.

f) — Kontrola odrabiania lekcyj jest dwojakiego rodzaju.

1. Kontrola kierownika, który powinien wiedzieć nie tylko gdzie, ale i jak organizują i kierują zajęciami wychowawcy i jakie osiągają wyniki zarówno wychowawcze, jak i w zdobywaniu wiadomości naukowych przez wychowanków.

2. Jest to bezpośrednia kontrola wiadomości wychowanków przez wychowawców.

Zrozumiałe jest, że dzieci młodsze, które odrabiają lekcje przy wychowawcy, są stale kontrolowane.

Należy jednak sprawdzać wiadomości wychowanków, którzy już sobie przyswoili umiejętność uczenia się samodzielnie i którzy nawet nie mają trudności w nauce. Wychowanek wiedząc, że może być kontrolowany, stara się nie zaniedbywać w nauce, a wychowawca ma możność zorientowania się, czy opanował on dobrze program szkolny.

Kontrola wiadomości nie może polegać na odpytywaniu systemem szkolnym, szczególnie dzieci uczących się dobrze i samodzielnie. Indywidualne rozmowy prowadzone nie w uczelni, a w rozmaitych okolicznościach, dadzą wychowawcy możność zorientowania się w wiadomościach wychowanka w zakresie poszczególnych przedmiotów i zagadnień. Pogadanki, a nawet gry i zabawy pozwalają na doskonałe zorientowanie się w zasobie wiadomości nabytych przez wychowanków. Przeglądając zapisane zeszyty przy zamianie ich na nowe, możemy ocenić również pracę wychowanków. Sposoby kontroli zależą zresztą od pomysłowości wychowawcy. Kierownik domu dziecka czy świetlicy (dużej) powinien także sam bezpośrednio kontrolować wiadomości wychowanków, gdyż pozwoli mu to ocenić również pracę wychowawców w tym zakresie ich zajęć.

Metody odrabiania lekcyj i jakość osiąganych wyników powinny być przedmiotem obrad pedagogicznych i zebrań samorządu, co przyczyni się do stałego udoskonalania pracy.

Bez względu na okoliczności, w jakich znajduje się prowadzona przez nas placówka, a które warunkują organizację omawianego działu pracy, należy pamiętać o następujących zasadach:

1. odrabianie lekcyj z dziećmi — to nauczanie ich właściwego sposobu uczenia się;
2. wychowawca powinien wyrabiać aktywność wychowanków;
3. udzielanie pomocy należy traktować indywidualnie;
4. rozpoczynanie odrabiania lekcyj musi się odbywać stale o jednej godzinie: każdy wychowanek po ukończeniu zadań domowych przechodzi do innych zajęć;

5. kontrola wiadomości wychowanków jest nieodzownym warunkiem osiągania dobrych wyników;
6. odrabianie lekcyj odbywa się wg wskazówek szkoły (jednolitość metod nauczania);
7. należy stworzyć wychowankom odpowiednie warunki do nauki i zaopatrzyć ich w pomoce szkolne.

Specjalnego uwzględnienia przy organizowaniu odrabiania lekcyj wymagają dzieci opóźnione w nauce.

W domach dziecka spotyka się jeszcze ciągle wychowanków opóźnionych w nauce o 2, 3 a nawet i więcej lat. Trudno podać jeden ogólny sposób rozwiązania tego zagadnienia. Każdy poszczególny wypadek powinien być indywidualnie rozpatrzony. Wychowawca musi przy tym pamiętać, że prawo do korzystania z opieki państwa przysługuje w zasadzie tylko do 18 roku życia. W tym więc okresie wychowanek powinien być przygotowany do możliwości samodzielnego zarobkowania, a więc musi otrzymać przygotowanie zawodowe.

Należy jednak pamiętać, że douczanie w tempie przyśpieszonym jest rzeczą bardzo trudną i powinno być przeprowadzone zgodnie z programami szkolnymi przez dobrych fachowców, a nie przez uczniów z równoległych lub nawet wyższych klas.

W artykule niniejszym starałam się wyczerpać zagadnienie odrabiania lekcyj w domach dziecka i świetlicach.

Wobec różnorodnych doświadczeń i prób rozwiązania tego zagadnienia pragnęłabym, aby czytelnicy potraktowali mój artykuł jako dyskusyjny i o swych doświadczeniach, próbach i osiągnięciach wypowiedzieli się na łamach czasopisma *Dzieci i wychowawca*.

Z DOŚWIADCZEŃ PRAKTYCZNYCH

K. ZIENKIEWICZ

PRACA RADY DZIECIĘCEJ NAD PODNIESIENIEM WYNIKÓW NAUCZANIA

(Protokół z zebrania zarządu samorządu w dniu 22. IV. 1939 r.)

...„W zagajeniu prezes wyjaśnia, że dzisiejsze zebranie zostało zwołane na prośbę ob. Z. i głównym przedmiotem obrad będą sprawy wychowawcze, po czym udziela jej głosu. Niespodziewanie odszedł wczoraj nowy wychowawca. Grupa chłopców z klasy V i VII nie może zostać bez pomocy. Pozostali wychowawcy nie będą mogli jej udzielić wymienionej grupie. Ob. Z. zebrała więc zarząd samorządu i prosi o radę, jak wybrnąć z wy-

tworzonej sytuacji. Prezes podaje projekt, aby członkowie zarządu zajęli się wyżej wymienioną grupą. Ob. Z. wyjaśnia, że głównie chodzi o pomoc i kontrolę w odrabianiu lekcyj. Podejmują się tego prezesi wszystkich sekcji..."

W dalszym ciągu protokołu następuje rozplanowanie prac między poszczególnych członków, uzgodnienie godzin zajęć oraz segregacja według specjalności, przy czym odpowiedzialnym za całokształt przedsięwzięcia zostaje sam prezes. W wypadkach trudniejszych, gdy jego autorytet nie będzie wystarczający do rozwiązywania zagadnienia takiego, jak np. zmuszenie zbyt opornego chłopca do przyjścia do uczelni o oznaczonej godzinie i zajęcia się nauką, będzie się zwracał do kogoś z wychowawców.

„...Do odrabiania lekcyj należy również czytanie książek..." Protokół, choć dokładnie notuje przebieg obrad, nie odtwarza jednak zapału, z jakim poszczególni chłopcy i dziewczęta dzielili się różnymi obowiązkami. Ale to jest wspólną cechą wszystkich protokołów.

Życie często samo rozwiązuje trudne zagadnienia wychowawcze, należy tylko umieć je dostrzec i odpowiednio wyzyskać. Istnienie samorządu na terenie domu dziecka gwarantuje współpracę nie tylko w zakresie kształcenia charakteru, ale również i podniesienia poziomu nauki, zdobywania i gruntowania wiedzy szkolnej. W tym celu należy stworzyć odpowiednią atmosferę i zdecydować się na formę pracy. Sprzyjającą atmosferę samorzutnego zobowiązania się do pracy jednych dla dobra drugich stwarzają takie okoliczności, jak nagłe odejścia wychowawców, ich urlopy i choroby, w czasie których młodzież musi z pełną odpowiedzialnością zastąpić dorosłego. Dzieci nie lubią pracy „na niby". Również narzucony obowiązek wywołuje niechęć, ale gdy przychodzi nieoczekiwanie, spontanicznie — i trzeba go wykonać będąc świadomym odpowiedzialności za niego, nie ma zespołu, który nie podjąłby się go na czas nieokreślony.

Należy pamiętać, że wychowawca musi być czujnym obserwatorem wszystkich, najdrobniejszych nawet, przejawów, związanych z przyjętymi przez młodzież nowymi obowiązkami, aby w momencie niepewności dodać odwagi, w momencie łamiącego się autorytetu dziecka podtrzymać je lub w chwili zniechęcenia wzniecić gasnący zapał. Ta czujność wychowawcy mówi poza tym dzieciom, które nie lubią uczucia osamotnienia, że nie są same, choć pracę wykonują samodzielnie. Konkretnie mówiąc, wychowawca musi być w czasie odrabiania lekcyj przy grupie; zajęty swymi pracami, czy innymi dziećmi, powinien znać program zadanych zajęć domowych oraz orientować się w codziennych

wydarzeniach życia szkolnego. Stwarza to wśród młodzieży przekonanie, że praca jej jest nie tylko konieczna, ale widziana i oceniana.

Formę pracy rad dziecięcych nad podniesieniem wyników nauczania trzeba ująć w pewien regulamin, np. taki, o którym mówi protokół będący punktem wyjścia niniejszych rozważań: „1. Zwołanie grupy o oznaczonej godzinie do uczelni i sprawdzenie obecności.“ (Pewna formalistyka podkreśla ważność zajęć). 2. „Zaznajomienie się z tym, co zadane. W miarę możności tłumaczenie trudniejszych przedmiotów — (podejmują się tego też Piotr K. najlepszy uczeń kl. VII i Janek N. najlepszy uczeń kl. VI). Sprawdzenie, czy wszystkie lekcje zostały odrobione“.

Przyjęcie i zatwierdzenie takich (i tym podobnych) przepisów przez ogół młodzieży wiąże obie strony — grupę i jej kierowników: „kierownicy“ chcą wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków, grupa chce się im podporządkować, bo czyni to z własnej woli. Rezultat przedsięwzięcia jest taki, że nikogo do odrabiania lekcyj nie trzeba specjalnie wołać, nikt nie umawia się z resztą kolegów, by wspólnie zataić zadane lekcje, oraz dla nikogo nauka w domu nie jest smutnym obowiązkiem. Ponadto regularność odrabiania lekcyj podnosi poziom wiedzy.

Mówiąc w dalszym ciągu o formach pracy dziecięcej należy podkreślić, że prace takie najlepiej wykonywać zespołowo. Podejmowane indywidualnie, nie dają oczekiwanych wyników i sprawiają młodzieży dużo trudności.

Ważną również rzeczą jest wyznaczenie godzin pracy umysłowej i konsekwentnego przestrzegania ich przez wytwarzanie przekonania, że tego czasu nie można dowolnie skracać, że stanowi on minimum, które jest konieczne do osiągnięcia odpowiedniego poziomu wiedzy.

Gazetka ścienna, imprezy ku uczczeniu świąt państwowych, narodowych, poświęconych pamięci wielkich ludzi, wszelkie odczyty, wieczory literackie przygotowane przez młodzież (zorganizowaną w komitecie redakcyjnym lub innej sekcji samorządu) przyczynią się również do zwiększenia zakresu wiadomości i osiągnięcia ogólnego wyższego poziomu.

W. ŚMIAŁEK

ORGANIZACJA PRACY DYDAKTYCZNEJ W DOMU MŁODZIEŻY W KRZESZOWICACH

Opierając się na trzyletnich doświadczeniach zastosowano w zakładzie krzeszowickim zasadę stosunkowo krótkiej nauki, zorganizowanej pod bezpośrednim nadzorem wychowawców oraz

uzupełniającej nauki własnej poszczególnych wychowanków. Zorganizowana nauka własna trwa dwie i pół godziny, mianowicie od 17 do 19.30. Czas ten jest przeważnie wystarczający dla uczniów klas niższych, ale oczywiście zbyt krótki dla uczniów i uczennic wyższych klas szkół średnich,u których odrabianie lekcyj i powtórka materiału trwa codziennie od trzech do czterech godzin lub wyjątkowo nawet dłużej. Toteż młodzież jest zobowiązana w miarę potrzeby douczać się indywidualnie w dowolnym czasie i miejscu lub w jednej z izb uczelnianych — będących stale do dyspozycji— w której pełni dyżur jeden z wychowawców. Rozumie się, że im wychowanek intensywniej oddawał się pracy w czasie nauki zorganizowanej, tym mniej będzie musiał trudzić się przy indywidualnym nauczaniu i uzupełnianiu braków.

Nauka odbywa się w trzynastu pomieszczeniach uczelnianych, na które przeznaczono świetlicę, jadalnię oraz częściowo izby w znajdujących się w pobliżu Domu Młodzieży szkołach zakładowych. Wychowankowie mogą pracować w bibliotece, gdzie mają do dyspozycji encyklopedię, słowniki, atlasy, różne opracowania specjalne itp., oraz w czytelni, gdzie zapoznają się z bieżącą prasą, co jest przydatne na przykład w wypracowaniach z zakresu nauki o Polsce. Wychowankowie, którzy pragną uczyć się głośno, pracują w innych pomieszczeniach. Przez cały czas nauki wychowawcy przebywają we wszystkich pomieszczeniach uczelnianych; pomagają oni w nauce bądź udzielają wskazówek w zakresie techniki uczenia się, bądź kierują do innego wychowawcy, specjalisty w danym przedmiocie. Niezależnie od powyższego zaangażowano specjalistów: matematyka, fizyka i geografa, którzy doraźnie udzielają wskazówek uczącym się oraz prowadzą systematycznie lekcje z uczniami wykazującymi braki w materiale. Wizyty nauczycieli poszczególnych przedmiotów w godzinach nauki własnej dają okazję do bardziej prywatnych i indywidualnych kontaktów z uczniami. Młodzież zadaje wiele pytań dotyczących omawianego w klasie przedmiotu i otrzymuje wyczerpujące odpowiedzi i wskazówki. Swoje uwagi i wskazania dotyczące pracy domowej wychowanków odwiedzający zakład nauczyciele notują w znajdującej się w kancelarii kierownika „książce odwiedzin grona profesorskiego na uczelniach młodzieży“. Dla wychowanków wykazujących poważniejsze braki w zakresie różnych przedmiotów zorganizowano komplety (np. „języków obcych“).

„Uczelnia“ ma duży „autorytet“. Niedopuszczalne są w zasadzie jakiekolwiek inne zajęcia poza nauką w godzinach od 17 do 19.30. W zakładzie panuje w tym czasie cisza obowiązująca

również cały personel. Muszą ją respektować także goście i interesanci.

Znaczny kłopot sprawiają wychowankowie, którzy przed przybyciem do zakładu uczyli się innego języka obcego, niż jest wykładany w szkołach zakładowych. Dla nich należałoby zorganizować komplety nauki języka, w którym są zaawansowani, żeby mogli otrzymać z niego ocenę na świadectwie na podstawie przeprowadzonego przez szkołę egzaminu. Wychowankowie tacy są zwolnieni z obowiązku uczęszczania na lekcje wykładanego w danej szkole języka obcego.

Troskę o zorganizowanie pomocy w nauce dla wychowanków mniej zdolnych lub mających z różnych przyczyn zaległości w materiale dzieli z kierownictwem samorząd młodzieży, który powołał do życia koło korepetytorów złożone z przodujących w pracy szkolnej wychowanków. Korepetytorzy z ramienia samorządu pomagają swoim kolegom i koleżankom bezinteresownie, a praca ich jest uważana za najbardziej zaszczytną w zakładzie. Powyższa akcja została rozszerzona w związku z wprowadzeniem przez władze szkolne egzaminów poprawkowych. Dla młodzieży zakwalifikowanej do powyższych egzaminów stworzono kilka kompletów prowadzonych ochotniczo przez absolwentów szkól zakładowych w ciągu miesiąca lipca. Wyniki pracy koła korepetytorów były pomyślne.

Niezależnie od opisanej wyżej organizacji, tzw. nauki własnej, zakład dysponuje rozległą skalą środków rozwijających zamiłowania intelektualne, pobudzających zainteresowania poznawcze oraz rozszerzających zakres wiadomości u wychowanków. Jednym z nich jest biblioteka, która w zakładzie krzeszowickim liczy około 9000 tomów książek, oraz czytelnia czasopism abonująca najbardziej poczytne dzienniki krajowe, prawie wszystkie periodyki kulturalno-społeczne i kilka naukowych, jak również krajową i zagraniczną demokratyczną prasę młodzieżową. Wychowawczyni kierująca czytelnictwem organizuje przy pomocy wychowanków sekcji biblioteczno-czytelnianej konkursy dobrego czytania, recytacji, znajomości autorów i ich książek i inne. Ta dziedzina pracy dydaktycznej, należycie zorganizowana, ma podstawowe znaczenie dla atmosfery intelektualnej w zakładzie.

Niezaprzeczalna jest korzyść, jaką odnoszą wychowankowie z odwiedzin i prelekcji zapraszanych do zakładu literatów, uczonych czy podróżników (w zakładzie krzeszowickim wygłosili prelekcje Gustaw Morcinek, Jalu Kurek, wybitny uczony prof. Szafer, znany podróżnik doc. Siedlecki i inni).

Problemy polityczne, społeczne, kulturalne jak również zagadnienia dotyczące współżycia społeczności zakładowej omawiane są na zebraniach klubu dyskusyjnego, w których uczestniczą i zabierają głos wychowankowie, członkowie grona pedagogicznego i pracownicy administracji.

W rocznym planie zakładu przewidziano szereg dalszych i bliższych wycieczek służących celom dydaktycznym szkoły i organizowanych pod wspólnym kierownictwem wychowawców domu młodzieży i nauczycieli. Chodzi tu o wycieczki krajoznawcze do różnych części kraju, zwiedzanie zabytków i muzeów (głównie w pobliskim Krakowie) oraz zapoznanie się z zakładami pracy, ze szczególnym uwzględnieniem procesu produkcyjnego oraz udziału zwiedzanych fabryk w realizacji ogólnego planu gospodarczego kraju.

Organizowane przeciętnie raz w miesiącu wyjazdy do teatrów krakowskich dostarczają nie tylko doznań estetycznych, ale dzięki problematyce oglądanych spektakli przyczyniają się do rozszerzenia horyzontu umysłowego młodzieży.

Nowe możliwości w zakresie pracy dydaktycznej powstały z chwilą zradiofonizowania zakładu. Audycji radiowych słucha młodzież bądź według własnych zainteresowań indywidualnych, bądź też w sposób zorganizowany całymi zespołami, często po uprzednim przygotowaniu. W każdym razie radio stanowi oprócz prasy najważniejsze źródło aktualnych wiadomości politycznych, społecznych i kulturalnych, budzących u wychowanków duże zainteresowanie.

Młodzieżowa spółdzielnia pracy organizuje wyświetlanie krótkometrażówek naukowych, przeważnie o treści przyrodniczej przy pomocy własnego aparatu. Tematy filmów są uzgodnione z nauczycielami przedmiotów. Akcja ta stanowi pożyteczne uzupełnienie wiadomości nabytych w szkole.

Ciekawą i uwieńczoną dobrym rezultatem inowacją był wyjazd z wychowankami uczęszczającymi do ostatniej klasy Liceum Pedagogicznego w okresie poprzedzającym maturę na naukę do tzw. osiedla w Przesiece koło Jeleniej Góry. Dziesięciodniowy pobyt w spokojnej willi z nauczycielami przedmiotów obowiązujących przy egzaminie dojrzałości pozwolił wychowankom usystematyzować wiadomości przez powtórkę materiału i odprężyć się nerwowo.

Podane wyżej przykłady pracy dydaktycznej nie wyczerpują możliwości naszych zakładów w tej dziedzinie.

Celowość tej pracy i jej zasadnicze znaczenie w działalności opiekuńczo-wychowawczej domu młodzieży nie ulegają wątpliwości.

OPIEKA NAD NAUKĄ W DOMU DZIECKA

(Z praktyki Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Kwidzynie)

Wychowawca powinien pokazać wychowankowi, jak ma się uczyć, a następnie wdrożyć go w prawidłowy sposób uczenia się, rozwijać jego samodzielność i pogłębiać poczucie odpowiedzialności za wypełnioną pracę. Pewnym niebezpieczeństwem w domu dziecka jest to, że wychowanek ma zapewnioną pomoc w odrabianiu lekcyj, co stwarza pokusę do braku uwagi na lekcjach w szkole.

Większość dzieci rozumie wartość i korzyść wynikającą z nauki, lecz nie wszystkie umieją samodzielnie pracować. Stąd płynęły wnioski nakazujące nam: poznanie dziecka i określenie jakiego rodzaju opieki ono wymaga, a z kolei włączenie go do jednej z trzech kategorii, o których mowa poniżej. Praca ta spadła przede wszystkim na barki wychowawczyń, a następnie była przedmiotem obrad i decyzji rady wychowawczej. Podzieliłyśmy więc dzieci na trzy kategorie: pierwszą stanowiły dzieci pracujące samodzielnie, drugą — wymagające kontroli, a trzecią — wymagające specjalnej opieki.

Praca wychowawcza z dziećmi zaliczonymi do pierwszej kategorii ograniczyła się do sporadycznej kontroli, jak również do podsumowania odpowiedniej lektury pomocniczej.

Kategoria druga uwzględniła dzieci wymagające kontroli. Praca z takimi dziećmi była bardzo różnorodna. Nieraz wychowawczyni musiała zcśrodkować uwagę na grupkę złożoną z kilkorga dzieci bądź z taką grupą przerobić uzupełniające ćwiczenia gramatyczne lub zadanie arytmetyczne, jeśli okazało się, że dzieci nie zrozumiały czegoś dobrze w szkole.

Przychodząc dzieciom z pomocą starałyśmy się unikać łatwizny, tj. rozwiązywania z dziećmi właśnie takiego „trudnego" zadania, lecz przerabiałyśmy z nimi podobne, omawiałyśmy je, a gdy dzieci zrozumiały, polecałyśmy samodzielnie rozwiązywanie szkolnej pracy. Często postępowałyśmy odwrotnie: wyjaśniałyśmy, rozwiązywałyśmy dane zadanie, a potem polecałyśmy przerobić podobne.

Postępując w ten sposób zapobiegałyśmy lekkomyślnemu ustosunkowaniu się dzieci do obowiązku pilnego uważania w czasie lekcyj i aktywnego w nich uczestniczenia.

Niejednokrotnie dzieci miały wątpliwości, jak napisać jakiś wyraz i zwracały się o pomoc do wychowawczyni. Starszym

zalecałyśmy samodzielne rozwiązywanie trudności przy pomocy słownika ortograficznego — młodszym pomagałyśmy.

W miarę możności wychowawczyni sprawdzała wszystkie piśmienne prace, kontrolowała, czy i jak zostały wykonane. Prowadziła także wykaz stale powtarzających się błędów, by potem zużytkować je w dodatkowych ćwiczeniach ortograficznych lub też ćwiczeniach ze słuchu. Sprawdzianem tego, jak się dzieci nauczyły zadanej lekcji historii czy geografii, było rzucenie kilku pytań dotyczących głównego materiału lub polecenie jednemu dziecku z danej grupy opowiedzenia danej lekcji, przy czym inne dzieci zabierały także głos, jeśli ważne momenty zostały opuszczone przez opowiadającego.

Kierując pracą dzieci I i II klasy wychowawczyni zwracała uwagę nie tylko na staranność pisma, ale i na sposób przepisywania, dbając o to, aby dziecko wdrażało się do przepisywania wyrazów jako całości uprzednio przeczytanej i zapamiętanej, a nie pojedynczych liter. Następnie, aby nauczyło się przepisywać całe zdania przeczytane i zapamiętane, a nie poszczególne wyrazy.

Gdy dzieci miały zadane nauczenie się wierszyka, wychowawczyni dawała wskazówki, jak najłatwiej zapamiętać wiersz. Dzieci musiały więc przeczytać go, zrozumieć treść albo prosić o wytłumaczenie niezrozumiałych wyrazów, znowu przeczytać, a następnie próbować powtórzyć go.

Ucząc rachunków kładłyśmy nacisk na to, aby w miarę możności nie korzystać z konkretów, aby dzieci uczyły się rachunku oderwanego.

Kategoria trzecia — to dzieci wymagające szczególnej opieki. W grupie tej miałyśmy dzieci, które wykazywały wielkie braki w materiale nauczania wynikłe wskutek nieregularnego uczęszczania do szkoły w czasie wojny. Dzieci te przerabiały w trybie przyśpieszonym dwie klasy w ciągu roku, a nawet więcej.

W naszym Domu Dziecka zdarzył się następujący fakt: sześcioro dzieci opracowało w ciągu roku szkolnego materiał z zakresu V i VI klasy, a następnie w czasie wakacji, usilnie pracując z wychowawczynią, przerobiły jeszcze kurs klasy VII, złożyły egzamin przed komisją wyznaczoną przez inspektorat szkolny, w rezultacie czego zostały przyjęte do Liceum Pedagogicznego. W bieżącym roku zaliczyłyśmy je do grupy młodzieży pracującej samodzielnie.

Dzięki tak pojętej opiece chłopiec ośmioletni, który trzy miesiące spędził na kuracji we Wrzeszczu, po powrocie do Domu Dziecka uczęszczał do szkoły, uzupełniając równocześnie indywi-

dużnie braki w Domu; latem był na półkolonii, ale codziennie uczył się, w rezultacie czego w roku szk. 1948-49 był celującym uczniem kl. II.

Szczególną opieką otoczony został piętnastoletni wychowanek J. P., który przybył do nas z Pogotowia w maju 1948 r. Chłopak z trudem czytał, nie znał czterech zasadniczych działań. Nie było mowy, aby mógł rozpocząć naukę w szkole — zasób jego wiadomości odpowiadał poziomowi kl. II. Rozpoczęła się więc nauka indywidualna. Praca trwała całe wakacje i trwa nadal. W roku szkolnym 1948-49 uczęszczał już do kl. V szkoły wieczorowej, miał jednak jeszcze zbyt duże braki, by mógł samodzielnie pracować, otrzymywał więc nadal pomoc, dzięki której przerobił kurs klasy V i VI.

Na ogół biorąc wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły przyspieszonej wieczorowej wskutek wzmożonego tempa pracy nie przyswajały należycie wiadomości i szybko je zapominały. Z tymi dziećmi pracowałyśmy specjalnie nad ugruntowaniem wiadomości.

To samo odnosiło się do dzieci, które już ukończyły szkołę przyspieszoną — uczyły się dalej, a jednak co pewien okres czasu wyłaniała się jakaś luka, jakieś niedociągnięcie, które jak najszybciej trzeba było likwidować.

W starszych grupach stosowałyśmy samopomoc koleżeńską. Jeśli wśród uczniów danej klasy wyłaniała się jakaś trudność, niejasność tę tłumaczył najlepszy uczeń z danego przedmiotu i tejże klasy. Wychowawczyni przysłuchiwała się, w jaki sposób były podawane wyjaśnienia i przestrzegała, by pomoc ograniczała się istotnie tylko do wytłumaczenia, a nie stawała się lekkomyślnym podsunięciem rozwiązywania zadań.

Opieka nad nauką dzieci nie ograniczała się do kontroli odrobionych lekcji. Pracowałyśmy jeszcze nad uzupełnianiem, pogłębianiem i rozszerzaniem wiadomości nabytych przez młodzież w szkole. W tym celu uczyłyśmy, jak należy korzystać z podręczników, a więc: 1. umiejętności odnalezienia odpowiedniego rozdziału, 2. uważnego przeczytania tegoż, 3. wydzielenia niezrozumiałych wyrazów i poinformowanie się, co one oznaczają, 4. ułożenia planu i opowiedzenia treści zgodnie z nim.

Materiał podany przez szkołę pogłębiałyśmy przy pomocy lektury dodatkowej dostarczonej przez bibliotekę Domu Dziecka, pism znajdujących się w czytelni, gromadzenia wiadomości do teczek zagadnień, omawiania z dziećmi zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych w ramach pogadanek, tygodniowych sprawozdań prasowych oraz głośnej lektury w poszczególnych grupach.

Chcąc w pełni wywiązać się ze swego zadania utrzymałyśmy ścisły kontakt ze szkołami, do których uczęszczały nasze dzieci.

Wdrażając dzieci do właściwego odrabiania lekcji żądałyśmy pewnej planowości w ich pracy — a więc punktualnego przychodzenia do świetlicy, przygotowania książek i zeszytów potrzebnych do odrobienia lekcyj na dzień następny; w ten sposób dążyłyśmy do osiągnięcia przez dzieci gotowości do wykonania pracy.

Jeszcze jeden moment godny uwagi. W grupach znajdowały się dzieci o różnym uzdolnieniu; nie pozwalałyśmy zdolniejszym tracić czasu bezużytecznie, gdy wcześniej od innych skończyły swą pracę. Dzieci te czytały, rozwiązywały rebusy, pisały listy, malowały itp.

Opieka nad nauką w domu dziecka jest zagadnieniem wielkiej wagi, które w każdym domu powinno być odpowiednio przemyślane.

S. ROGALSKI

WALKA O WYNIKI NAUCZANIA

Walka o wyniki nauczania to nie tylko walka o lepsze stopnie osiągane z poszczególnych przedmiotów, ale również walka o danie bogatszego materiału nauczania przez pogłębianie i rozszerzanie zdobytej już wiedzy oraz przez umiejętność korzystania z posiadanych wiadomości. Materiał nauczania zawierają programy szkolne. Szkoła, realizując program, ma dosyć ograniczone możliwości dalszego wzbogacania materiału objętego programem nauczania. Dużą pomoc w tym zakresie może okazać dom dziecka przez właściwe organizowanie pozaszkolnej pracy wychowanka.

Interesuje mnie rozwiązanie tego zagadnienia na terenie domów dziecka i zakładów wychowawczych. Niejednokrotnie uczestniczyłem w posiedzeniach rad pedagogicznych, na których odczytywano stopnie, czasem przeprowadzano krótkie dyskusje na temat indywidualnych wyników pracy któregoś ucznia i przechodzono do następnego punktu obrad. Jeśli mówiono o wynikach nauczania, to raczej krytykowano pracę i uzdolnienia poszczególnych uczniów. Rzadko wnikano w przyczyny poziomu naukowego poszczególnych klas; nie przygotowywano się do pracy, którą trzeba wykonać, aby móc osiągnąć jak najlepsze wyniki nauczania.

Rozwiązania zagadnienia dotyczącego dzieci opóźnionych oraz wybitnie uzdolnionych należy również do rady pedagogicznej. W jednej z klas naszej szkoły zaobserwowano wyraźnie trzy po-

ziomy uczniów. Prawnie mogły te poziomy istnieć do końca roku szkolnego. Zaryzykowaliśmy jednak i dla czterech zdolnych uczniów stworzyliśmy warunki sprzyjające przerobieniu materiału dwóch klas w ciągu roku; najsłabszym dwóm uczniom daliśmy pomoc ze strony lepszych uczniów, a reszta uczniów stworzyła klasę o jednolitym poziomie. Decyzja okazała się słuszna, pozwoliła osiągnąć właściwe wyniki nauczania. Czterej zdolni, ale trudni do prowadzenia chłopcy osiągnęli cel wymagający jednak dużego wysiłku i odpowiedzialności.

Rada wychowawcza w naszym zakładzie odbywa zebrania raz w tygodniu. Dużo czasu poświęcamy na omawianie i planowanie zagadnień dotyczących wyników nauczania. Każdy z wychowawców prowadzi codziennie szczegółową kontrolę odrabiania lekcyj w swojej grupie. Wyniki kontroli notowane są w punktach. Punkty są omawiane na zebraniach grupowych i ogólnych oraz brane pod uwagę w punktacji ogólnej. Tygodniowe sprawozdania wychowawców pozwalają kierownikowi wezwać opieszałych wychowanków i omówić z nimi powody zaniedbania w nauce, jak również zachęcić do indywidualnego i grupowego współzawodnictwa. Odczytywanie na zebraniu ogólnym nazwisk trzech najlepszych i trzech najgorszych spośród wychowanków przyczynia się do wyrabiania u dzieci czujności i chęci rywalizacji. Nawet przy mało wyszkolonych pedagogicznie wychowawcach ten sposób pozwala uzyskiwać lepsze wyniki w nauczaniu.

Współpracę nauczycieli i wychowawców ułatwia również prowadzenie dziennika zadanych lekcji, orientuje to wychowawcę w pracach wychowanków. Jeśli wychowawca ma odpowiednie przygotowanie, może rozszerzać wiadomości wychowanków zdobywane przez nich w czasie lekcyj. W wypadku, gdy wychowawca zdołał pogłębić przerabiane zagadnienie, wpisuje odpowiednią uwagę do dziennika w celu poinformowania o tym nauczyciela.

Odpowiednie zorganizowanie odrabiania lekcyj pomoże do utrwalenia przerabianego materiału, sprawdzenia wyników, niesienia pomocy słabszym uczniom i dopingowania uzdolnionej młodzieży do wykazania większego wysiłku.

Rada wychowawcza nie szczędzi środków zdążających do uzyskania lepszych wyników nauczania. W tym celu organizuje wyświetlanie filmów naukowych, wypożyczanie książek z biblioteki; sprawdza wyniki czytelnictwa oraz uruchamia warsztaty i świetlice, interesując się stale pracą młodzieży i podając swoje uwagi do ogólnej wiadomości. Pomoc w tej pracy może okazać również młodzież. Kilkakrotne poinformowanie ogółu kto i jak korzysta z biblioteki wystarcza, by szeregi czytelników powiększały się.

Wciągnięcie młodzieży do pisania referatów na zebrania ogólne, wygłaszania referatów okolicznościowych, do urządzania wieczorków literackich i przygotowywania imprez powinno przyczynić się do rozwijania umiejętności właściwego korzystania ze zdobytych wiadomości. Odpowiednio prowadzone organizacje młodzieżowe kształcą ideowo, urabiają właściwy światopogląd, karność i tężyznę fizyczną. Chóry, orkiestra, warsztaty oraz prace przy hodowlach, pszczelarstwie bądź ogrodnictwie wyrabiają właściwy stosunek do pracy.

Wielkie znaczenie dla osiągnięć walki o wyniki nauczania ma urządzanie wycieczek i obozów wędrownych. Grupa naszej młodzieży, która zwiedziła Wystawę Ziem Odzyskanych i Targi Poznańskie wzbogaciła swoje wiadomości z geografii, historii i osiągnięć Polski Ludowej. Obóz wędrowny naszych wychowanków — odbywający trasę Pojezierza Mazurskiego — jest najlepszą lekcją poglądową. Jeśli dodamy do tego jeszcze wykonane prace pomocnicze przy żniwach, urządzanie wieczorów artystycznych dla wsi, to otrzymamy obraz naszych wysiłków w tym zakresie.

Rada wychowanków ma również swoje możliwości w walce o wyniki nauczania. Młodzież najlepiej orientuje się, kto wśród niej wymaga pomocy, kto najlepiej dopilnuje i pomoże koledze i w jakiej formie jest to możliwe do przeprowadzenia. Przeprowadzone tego rodzaju próby na naszym terenie dały zupełnie zadowalające wyniki. Planowanie, przeprowadzenie i kontrola wyników tej pracy, podawane na ogólnym zebraniu do wiadomości wszystkich, były włączeniem tego zagadnienia w ogólne życie zakładu.

Wysiłki wyżej wymienionych rad dadzą pozytywne rezultaty, jeśli sprawa będzie interesowała całą młodzież i personel. Młodzież powinna zdawać sobie sprawę z ważności tego zagadnienia, jego znaczenia dla samej młodzieży i dla państwa. Akcja ta musi być wszechstronnie omawiana, ażeby zmusiła młodzież do przemyślenia, zainteresowania i powzięcia postanowienia osiągnięcia lepszych wyników nauczania. Odpowiednie ramy organizacyjne pozwolą młodzieży zwiększyć w tym kierunku wysiłek na przeciąg całego roku. Codzienne notowanie wyników pracy szkolnej, organizowanie współzawodnictwa zespołowego, podawanie tych wyników do wiadomości zainteresowanych oraz sumienna praca wychowawców i władz nadzorujących musi przynieść zwycięstwo w walce o wyniki nauczania.

Domy dziecka i zakłady mają wszelkie dane, aby ich młodzież wyróżniła się w szkołach przygotowaniem i osiąganiem dobrych wyników. Ambicją każdego wychowawcy i młodzieży

powinno być stworzenie na terenie szkoły opinii, że „młodzież z domu dziecka jest zawsze przygotowana“. Mało tego. Wychowankowie domu powinni być czynnikiem, który niesie pomoc koleżeńską do szkoły i przyczynia się do uzyskania lepszego ogólnego wyniku nauczania w całej szkole. Ale sukcesy nie przychodzą łatwo, dlatego też od początku roku szkolnego należy dążyć do stworzenia odpowiedniej atmosfery wśród młodzieży i personelu oraz szczególnie intensywnie pracować w czasie pierwszego okresu roku szkolnego.

W domach dziecka w pracach wychowawczych powinien brać udział cały personel. Znam przykłady pomocy w nauczaniu udzielanej przez osoby bezpośrednio nie związane z tym działem pracy. Osoby te mają wybranych wychowanków, którym pomagają w nauce, sprawdzają przygotowanie, a nieraz same przygotowują się, żeby nie stracić zaufania swoich pupilków. Nie zapominajmy o tym, że walka o wyniki nauczania jest jedną z ważniejszych form wychowawczych.

W związku z powyższym żądanie kuratorium, by domy dziecka podawały co pewien określony czas ilość niedostatecznych ocen wychowanków jest słuszne i powinno być nadal kontynuowane, gdyż zmusza kierownictwo domu dziecka do większego zainteresowania się tym zagadnieniem.

T. KUBRAKIEWICZ

JAK KONTROLUJĘ ODRABIANIE ZADAŃ DOMOWYCH

Artykuł dyskusyjny

Zanim przejdę do opisania metod odrabiania zadań domowych, uważam za wskazane opisać pomieszczenie, w którym dzieci uczą się, ponieważ dla dzieci, jak zresztą i dla dorosłych, miejsce nauki i jego szata zewnętrzna wpływa na ustrój towarzyszący nauce. Uczelnia odpowiednio przygotowana, urządzona, przygarnia do siebie dziatwę i pobudza ją do nauki. Miejsce do pracy dla mojej grupy składa się z dwóch jasnych izb, pięknie malowanych. Ściany zdobią obrazy, portrety, mapy, wykresy no i gazetka ścienna. Stoły, taborety są barwnie lakierowane. Podręczniki, pomoce szkolne, prace ręczne wychowanków są przechowywane w szafkach lub w szufladach stołów. Oświetlenie uczelni odpowiada zarówno wymaganiom higieny, jak i estetyki.

Przejdę teraz do sprawy samego nauczania. W skład powierzonej mi grupy wychowawczej wchodzi 25 dzieci, chłopców i dziewczynek w wieku od lat 10 do 14. Uczęszczają oni do jednej szkoły, do klas od IV do VII, gdzie czwarta klasa uczy się

wspólnie z klasą piątą, natomiast szósta razem z klasą siódmą. Dla dużej części moich wychowanków rekrutujących się przeważnie z miast, a szczególnie dla dziatwy nerwowej i impulsywnej, system dwuklasowy jest nużący, powoduje nieraz usterki w ich zachowaniu się w szkole oraz stwarza konieczność opanowania materiału raczej przy pomocy podręcznika aniżeli wykładu nauczyciela.

Odrabianie zadań domowych odbywa się w godzinach od 15.30 do 17.30 z dziesięciominutową przerwą podwieczorkową. Starosta grupy przestrzega punktualnego rozpoczęcia odrabiania zadań oraz ciszy w czasie odrabiania. On też zgłasza mi swoje uwagi o zachowaniu się wychowanków w szkole. Następnie przodownicy poszczególnych klas oddają mi do podpisu „dzienniki współpracy ze szkołą", w których nauczyciele odnotowują swoje uwagi o zachowaniu i postępach naszych wychowanków. Przy tym przodownik klasy omawia wydarzenia w szkole i podaje treść zadań domowych. Po zaznajomieniu się z materiałem koniecznym do opracowania przez wszystkie klasy zapytuje, kto i jakie trudności ma w opracowaniu zadań. Powstaje zagadnienie pobudzenia wychowanków do samodzielnego odrabiania zadań. Muszę zorientować się, czy trudności te wynikają z niezrozumienia wykładu, czy też przyczyna leży w pewnym lenistwie, braku inicjatywy lub chęci do pokonania trudności. W pierwszym wypadku daję do rozwiązania temat pomocniczy, unikając danych komplikujących rozwiązanie zadania, natomiast w drugim wypadku pobudzam ambicję dzieci, wskazuję im na konieczność własnego wysiłku. Często po rozwiązaniu zadania, opracowaniu tematu, podaję do opracowania zadanie pozornie trudniejsze, aby po próbie wysiłku zbiorowego doprowadzić do indywidualnego efektu, rozbudzając w ten sposób wiarę we własne siły.

W świetlicy obowiązuje cisza — jedni przepisują z brulionu zadania, inni uczą się opowiadania lub wiersza itp.; do mojego stolika siadają przodownicy w nauce, przeważnie z klasy siódmej lub szóstej i wspólnie omawiamy zadane lekcje. Ja przeglądam ich wypracowania pisemne, oni odpytują się wzajemnie. Przysłuchuję się formie ich pytań, rzucając co pewien czas pytania dodatkowe.

W czasie przerwy podwieczorkowej omawiamy plany naszych prac i rozrywek, które czekają na dzieci po odrobieniu zadań.

Zagadnienie samopomocy udało mi się nieźle rozwiązać. Po przerwie przodownicy grupy przeglądają wypracowania pisemne i przystępują do odpytywania zadań. Przodownicy poważnie odnoszą się do swoich zadań i tylko w cięższych przypadkach skie-

rowywują „delikwentów" do mnie. Potrafili sobie wyrobić autorytet. Dzieci ponadto rozumieją i doceniają pracę włożoną przez przodowników w ich życie zbiorowe. Przodownicy bowiem, aby nadążyć w pracach samopomocy koleżeńskiej i w odrabianiu własnych zadań, zaczynają przygotowanie już o godz. 15. Po przerwie podwieczorkowej podchodzę do poszczególnych grup, przysłuchuję się wypowiedziom odpytywanych, dodaję swoje pytania i dodatkowe wyjaśnienia. Równocześnie wyławiam tych wychowanków, którzy, jak orientuję się z wypowiedzi, potrzebują specjalnej pomocy. Kto odrobił lekcje czyta książkę, ja natomiast douczam wychowanków wskazanych przez przodowników bądź tych, których sam wybrałem.

Godzina 17.50. Dziewczynki i chłopcy wyjmują z półeczek pończochy swoje lub maluchów i cerują.. Przy moim stoliku siada jeden lub dwoje z tej samej klasy, a ja staram się uzupełnić ich luki w podstawowych wiadomościach, wynikłe z zaniedbania nauki z lat poprzednich. Przeważnie są to ćwiczenia ortograficzne lub gramatyczne, tabliczka mnożenia, nieumiejętność wypowiadania się. Nie poruszyłem tu zagadnienia wtórnego nauczania. Specjalnej opieki wymaga dziatwa uczęszczająca do szkół wiejskich o dwóch lub trzech nauczycielach, gdzie często tylko jeden nauczyciel jest siłą kwalifikowaną; dla podwyższenia poziomu nauczania konieczne jest douczanie. Należy być jednak bardzo ostrożnym, aby uniknąć dwutorowości. Tu konieczny jest ściślejszy kontakt wychowawcy z nauczycielem, konieczne jest zapoznanie się z metodą nauczania danego nauczyciela, co można osiągnąć przez wymianę zdań lub przez odwiedzenie domu przez nauczyciela i danej klasy przez wychowawcę; ta ostatnia metoda daje bardzo dobre wyniki.

Z ZSRR

R. POLNY

PLACÓWKI PRACY POZASZKOLNEJ W ZSRR I ICH ROLA W WYCHOWYWANIU MŁODEGO POKOLENIA

II część

Treść pracy wychowawczej placówek pozaszkolnych

Różnorodność typów placówek pozaszkolnych, z których każda ma spełnić określone zadania i służy określonym celom, nie pozwala ująć zagadnienia wskazanego w tytule łącznie dla wszystkich placówek. U podstaw jednak tych różnorodnych zadań leżą ogólne zasadnicze cele wychowania komunistycznego, jakiemu służyć mają placówki pracy pozaszkolnej. W liście delegatów

XI Zjazdu Komsomołu do Stalina zostały wyraźnie ujęte zasadnicze cele wychowania młodego pokolenia radzieckiego. W liście tym znajdujemy następujący ustęp, który stanowi wytyczne pracy przede wszystkim dla instytucji wychowawczych omawianych przez nas:

„Przysięgamy Wam, drogi towarzyszu Stalinie, gorąco kochać naszą Ojczyznę Socjalistyczną, śmiertelnie nienawidzieć jej wrogów, nie znać strachu w walce, mężnie znosić trudności i niewygody, przejawiać konsekwencję i wytrwałość w osiąganiu wytkniętego celu. Młode pokolenie naszej ojczyzny gotowe jest wypełnić wszystkie Wasze wskazania, wszystkie zadania Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego. Obiecujemy być zawsze czujni, gotowi dać druzgocącą odprawę grabieżcom imperialistycznym, gotowi oddać wszystkie swoje siły, a jeśli zajdzie potrzeba, także życie dla obrony naszej Ojczyzny Socjalistycznej.

Wy uczycie młodzież radziecką wytrwale zdobywać wiedzę, kulturę, naukę i technikę.

Przysięgamy Wam, towarzyszu Stalinie, godnie wypełnić Wasze wskazania. Obiecujemy Wam wytrwale poznawać wielką naukę Lenina—Stalina i jeszcze głębiej poznać tę bogatą wiedzę, którą opracowała ludzkość, a przede wszystkim najbardziej przodującą w świecie naukę, technikę i kulturę radziecką“.

Pozwoliłem sobie przytoczyć ten wyjątek, który w dobitny sposób konkretyzuje cele wychowania komunistycznego na dzisiejszym etapie rozwoju społeczeństwa radzieckiego, znajdującego się w określonej sytuacji politycznej, ażeby mocniej podkreślić związek placówek pozaszkolnych ze szkołą, a także uwypuklić ich wielką rolę w procesie wychowania młodego pokolenia. Należy również wyciągnąć ogólny wniosek, że w każdej formie pracy pozaszkolnej trzeba szukać treści wychowania ideowo-politycznego. Praca kółek technicznych, naukowych,a także sportowych nasycona jest treścią komunistycznego wychowania i to stanowi zasadniczą różnicę w stosunku do form pracy w szkołach państw kapitalistycznych. W żadnym państwie burżuazyjnym nie ma tak szeroko zakrojonej akcji pracy pozaszkolnej, jak w ZSRR, tak pod względem zasięgu, jak i treści. W ZSRR akcja ta zmierza do wszechstronnego rozwoju człowieka, jego zdolności i zainteresowań; w krajach kapitalistycznych nawet takie skromne przedsięwzięcia, jakimi są sport, wycieczki, rzadko spotykane kółka naukowe i techniczne, mają w jeszcze większym stopniu niż szkoła piętno klasowości. Ramy niniejszego rozdziału nie pozwalają na obszerniejsze rozwinięcie tego zasadniczego problemu. Musimy jednak przy omawianiu treści pracy poszczególnych placówek zawsze o nim pamiętać.

Domy i pałace pionierów

Rozwój placówek pracy pozaszkolnej w ZSRR przypada na początek czwartego dziesiątka lat w. XX w związku z walką o szkołę ogólnokształcącą, prowadzoną przeciwko przedstawicielom burżuazyjnej koncepcji szkoły pracy. Uchwałą KC WKP(b) z kwietnia 1932 r. zreorganizowana została praca organizacji pionierskiej. Między innymi rozpoczęto budowę i organizację pałaców lub domów pionierów. Pierwszy taki pałac pionierów powstał w Charkowie. Otwarcie jego odbyło się w r. 1935. Cel, jaki wytknięto placówkom tego typu, zamyka się w następującym zdaniu: ,,domy pionierów pomagały w dużym stopniu w politechnicznym przygotowaniu pionierów, w rozwoju samorodnej twórczości, pogłębieniu wiedzy, w rozwoju zdrowego pełnego życia i radości, nowego pokolenia bolszewickiego".

Z biegiem lat domy i pałace pionierów skupiają w swych kółkach, pracowniach różnego typu również i młodzież niezorganizowaną.

Zakres pracy pałacu i domu pionierów omówimy na przykładzie zwiedzonych przez nas Leningradzkiego Pałacu Pionierów i Moskiewskiego Domu Pionierów.

Zwiedziliśmy Leningradzki Pałac Pionierów w dniach 13 i 16 maja. Mieści się on w tak zwanym Pałacu Aniczkowa. Leningradzki Pałac Pionierów zorganizowany został dzięki inicjatywie M. S. Kirowa, głównie przez robotników Leningradzkich, którzy wyposażyli Pałac w potrzebny sprzęt i urządzenia, a także przeprowadzili odpowiednią rekonstrukcję. Podczas blokady Leningradu budynek Pałacu Pionierów dotkliwie ucierpiał. Niezwłocznie po wojnie mieszkańcy Leningradu jako jeden z pierwszych budynków odremontowali Pałac dla swoich dzieci. Jest to istotnie pałac. Nie ze względu na ilość sal i marmurowe schody. Treść życia wypełniająca te piękne sale, bogactwo urządzeń, precyzja i troska, z jaką wykonane zostały malowidła ścian, obrazy, hasła, orientacyjne tabliczki, urządzenia pracowni, świetlic i innych sal — oto właściwy wyraz tego, co nazywa się pałacem pionierów. Wycieczkę naszą powitał dyrektor Pałącu ob. K. Kurdinkow. Jego pogodny wyraz twarzy harmonizuje z ogólną atmosferą panującą w Pałacu Pionierów.

Pedagoga, który zetknie się z życiem Pałacu, od razu uderzy fakt, że przy zupełnej swobodzie, dobrym samopoczuciu wychowanków, pewności siebie, jaka cechowała spotykaną młodzież, panuje w Pałacu surowa dyscyplina. Widać to od razu po przekroczeniu progu Pałacu. Nie ma niepotrzebnego ,,łażenia" po kory-

tarzach. Wszędzie są dyżurni. Każdy ma swoje miejsce, wie, po co tu przyszedł i spieszy się, by wykonać swój plan.

Plan, jak nas informowano, a mieliśmy okazję stwierdzić sami później, jest podstawą pracy nie tylko kierownictwa i bardzo licznego zespołu pedagogicznego, znacznie przekraczającego liczbę 300, ale także każdego wychowanka.

Gdy oświadczyliśmy dyrektorowi, że rozporządzamy ograniczonym czasem, był bardzo zmartwiony. Widać było, że jest rozmiłowany wswojej placówce. Gdy wpożegnalnej rozmowie ob. minister dr Skrzeszewski wyraził nasz podziw dla ogromu osiągnięć i pracy włożonej w tę placówkę, dyrektor Pałacu stwierdził, że jest to przede wszystkim zasługa ustroju ZSRR, gdyż tylko w ustroju socjalistycznym możliwa jest pełna troska o dziecko i bezgraniczny entuzjazm ludu pracującego, gotowego własnym kosztem wytwarzać lepsze warunki swoim dzieciom.

W Leningradzkim Pałacu Pionierów uwzględniono następujące działy pracy: dział techniki, nauki, wychowania artystycznego, wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego, biblioteczny i akcji masowych.

Każdy z tych działów ma pododdziały, a te z kolei odpowiednią ilość pracowni. Dla zobrazowania bogactwa przyrządów i pomocy, które warunkują możliwości rozwoju dziecka, spróbuję opisać ogólnie dział techniki. W hallu otrzymujemy ogólne informacje od kierownika działu. W kółkach technicznych dziennie pracuje około 1200 dzieci. Wszystkie warsztaty, przyrządy i obrabiarki są darem robotników fabryk leningradzkich. Praca w wymienionych wyżej kółkach odbywa się według programów zatwierdzonych przez administrację szkolną — codzienna według planów opracowanych przez instruktorów. Wszyscy instruktorzy mają specjalne przygotowanie technicznie oraz pedagogiczne. W kółkach pracują uczniowie różnych klas, każdy z nich otrzymuje zadanie odpowiadające jego możliwościom. Zajęcia w kółkach nie są zabawą w pracę, lecz konkretną pracą polegającą między innymi na tym, że młodzież wykonuje zadania na podstawie technicznych rysunków przystosowanych do poziomu uczniów.

Wchodzimy do pracowni **stolarsko-mechanicznej**. Jest tu zajętych około 15 uczniów. Pracą ich kieruje dwóch instruktorów: jeden prowadzi zajęcia, a drugi czuwa i jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo pracy.

Grupa zajęta jest swoją pracą, ale przerywa ją na chwilę, aby nas przywitać. Skupienie młodzieży jest wyrazem głębokiego zainteresowania i wielkiej dyscypliny. Młodzież pracuje przy strugarkach mechanicznych, różnego typu piłach i innych obrabiarkach

drewna. Każdy z uczniów ma inne zadanie. Ogółem w tej pracowni jest ponad 12 warsztatów wraz z obrabiarkami. Wiadomości teoretyczne związane z pracami ucznia instruktor wplata w zajęcia praktyczne. Wielką uwagę zwraca się na samodzielne wykonywanie przez uczniów rysunku technicznego.

Obok pracowni stolarskiej znajduje się pracownia **ślusarsko-mechaniczna.** Organizacja i zasady pracy są tu podobne. W tej pracowni mieści się 6 zwykłych warsztatów ślusarskich, 6 tokarek, 3 frezarki i 2 wiertarki. Całe to urządzenie jest darem fabryki Kirowa w Leningradzie.

Na stole widzimy gotowe prace uczniów — bloki różnego typu i wielkości.

W pracowni zabawek dziecinnych grupa młodszych dzieci wykonuje różnego rodzaju zabawki dla swoich sióstr i braci. Są one sporządzane przeważnie z dykty. Zabawki te stanowią pomoce dla wychowawców grup przedszkolnych podczas opowiadania bajek. Prócz zabawek pojedynczych wykonywane są komplety tematycznie związane z treścią bajek.

W pracowni tej instruktorzy zapoznają wychowanków z życiorysami wybitnych uczonych.

W następnej, dużej sali znajduje się **pracownia konstrukcji metalowych.** Nad konstrukcjami wychowankowie pracują zazwyczaj grupowo. W czasie naszej wizyty jedna grupa kończyła montaż kranu, druga lokomotywę, trzecia autobus [1]). Niektórzy z wychowanków pracują indywidualnie nad mniejszymi przedmiotami. Wielka uwaga zwrócona jest na estetyczny wygląd konstrukcji. W pracy tej kółku konstruktorów przychodzą z pomocą koledzy z pracowni malarskiej, która należy do działu wychowania artystycznego.

Koncepcje i plany konstrukcji są opracowywane przez wychowanków pod kierunkiem instruktora. Na początku kierownik grupy wyjaśnia zasady rysunku technicznego. Każda grupa ma swój stolik przeznaczony do prac montażowych i odpowiedni komplet przyrządów. Części konstrukcyjne są rozłożone na dużym stole stojącym pośrodku pokoju.

Prace danej pracowni po dokonaniu odpowiednich prób sprawności kwalifikowane są przez specjalną komisję uczniowską.

W pracowni **komunikacji samochodowej** uczniowie zapoznają się na modelach naturalnej wielkości (lub ich przekrojach) z zasadami działania silników spalinowych, konstrukcją samochodu oraz z zasadami ruchu ulicznego.

---

[1]) Mniejsze prace są zazwyczaj wykonywane przez wychowanków indywidualnie.

Wielką ciekawość wzbudzają pracownie **trakcji kolejowej i elektrycznej**. Tutaj, przy pomocy makiet linii kolejowych, pociągu i tramwaju, wychowankowie zapoznają się z zasadami ruchu kolejowego oraz tramwajowego i przygotowują się do obsługi kolei dziecięcej w Parku Kultury i Odpoczynku w Szuwałowie pod Leningradem.

W pracowni morskiej zastajemy inny rodzaj pracy: wychowankowie wykańczają wybudowany model okrętu. Jest to robota precyzyjna; trzeba poznać drobne szczegóły urządzeń okrętowych. I tu, oprócz wykonywania zajęć praktycznych, uczniowie otrzymują także wyjaśnienia pewnych elementów z teorii mechaniki okrętowej oraz wskazówki odnoszące się do obsługi statków. W lecie uczestnicy kółka marynarzy odbywają praktykę na statkach floty bałtyckiej.

Z podstawami elektrotechniki wychowankowie Pałacu zapoznają się **w pracowniach elektromechanicznych.** Urządzenie 3 pracowni tego typu jest darem leningradzkiej fabryki „Elektrosiła".

Ze względu na ogromne zainteresowanie dzieci awiacją, dużą rolę w dziele technicznym odgrywa **oddział awiotechniczny.** Na oddział ten składają się również 3 pracownie: aerodynamiczna, modelarstwa samolotowego i modelarstwa szybowcowego. Pracownia aerodynamiczna wyposażona jest nie tylko w ogromny tunel powietrzny, ale i w wiele bardzo ciekawych pomocy naukowych, z których część skonstruowana jest przez pracowników Pałacu.

Oprócz wymienionych wyżej, dział techniki obejmuje jeszcze następujące pracownie: **rysunku technicznego, fotograficzną, kinematograficzną i radiotechniczną.**

W pracowni **rysunku technicznego** wychowankowie pod kierunkiem instruktorów przygotowują rysunki techniczne konstrukcji, nad którymi będą pracować. Rysunek jest wykonywany z punktu widzenia potrzeb praktycznych, wyeliminowana jest więc nauka geometrii wykreślnej i teoria rysunku technicznego. Pracownia fotograficzna, kinematograficzna i radiotechniczna stanowią również przedmiot wielkich zainteresowań. Znajduje to wyraz w dużej ilości uczestników odpowiednich kółek.

Niemniej bogato urządzone są inne działy.

Dział kultury fizycznej i sportu obejmuje następujące sale: fechtunku, boksu, walki klasycznej, gimnastyki artystycznej, akrobatycznej, sportowej i szachów.

Oprócz tych sal Pałac Pionierów wyposażony jest w boiska sportowe, pływalnię, ujeżdżalnię i sztuczne lodowisko. Duża liczba dzieci i młodzieży uczęszcza na zajęcia w kółkach kultury fizycznej i sportu. W jednym tylko kółku boksu jest 200 amatorów-uczestni-

ków. W ogóle dział sportu obejmuje 3000 uczestników nie licząc akcji sportowych masowych, urządzanych za budynkiem głównym. Wspaniałe są wyniki prac instruktorów różnych kółek gimnastyczno-sportowych. Najbardziej zachwyceni byliśmy pokazami tańca i gimnastyki akrobatycznej, podczas których 12-letni chłopcy wykonywali z wielką zwinnością *salto mortale.*

Godne podziwu są także zajęcia **kółka szachowego.** Stworzono tu identyczne warunki, jak przy prawdziwych rozgrywkach. Nic też dziwnego, że mistrzem szachów na zawodach ogólnozwiązkowych młodzieży został uczestnik kółka z Pałacu Pionierów Wiktor Karcznoj.

Po zwiedzeniu działu gimnastyki i sportu zrozumiałem przyczyny zwycięstw sportowców radzieckich na różnego rodzaju zawodach międzynarodowych. Ich sukcesy polegają, między innymi, na systematycznej pracy w dziedzinie sportu na placówkach tego typu, jak Pałac Pionierów w Leningradzie.

Dział nauki obejmuje towarzystwa i kółka różnych gałęzi nauk, a więc: towarzystwo młodych geografów, historyków, geologów itp.

Dla przykładu przytoczę tematy prac towarzystwa młodych geografów. Przedtem jednak podam kilka słów wyjaśnienia o różnicy, jaka istnieje między towarzystwem a kółkiem. Do kółka mogą należeć wszyscy chętni bez wykazania się odpowiednią pracą, przygotowaniem i aktywnością. Towarzystwo jest wyższą formą kółka, do którego przyjmuje się po obronie „pracy" na wybrany przez siebie temat. Członek towarzystwa jest również zobowiązany do aktywnego udziału w jego pracach; aby pozostać członkiem towarzystwa, trzeba się wykazać przynajmniej jedną pracą w ciągu roku.

W ubiegłym roku Towarzystwo Geograficzne Pałacu Pionierów urządziło wycieczkę na północ. Wycieczkę poprzedziły duże przygotowania. Każdy z uczestników miał obowiązek napisania sprawozdania „z fantazji" — na podstawie przeczytanego materiału i zdobytych wiadomości. Podczas wycieczki były zebrane materiały do różnych kolekcji, które teraz wychowankowie porządkują i systematyzują. Z wycieczki nad Morze Czarne Towarzystwo przywiozło bogate kolekcje kory drzewnej i grzybów rosnących nad Morzem Czarnym. Ogółem Towarzystwo ma 60 kolekcji różnego rodzaju.

Ciekawą pracę prowadzą także inne towarzystwa.

Bardzo charakterystyczną dla pracy działu nauki, a także innych działów w Pałacu, jest szefostwo uczonych i profesorów wyższych uczelni i pomoc udzielana przez nich instruktorom pałacu oraz bezpośrednio wychowankom. Przy każdym wydziale uniwer-

sytetu są komitety współpracy z uczniami szkół ogólnokształcących. Przewodniczącym komitetu jest jeden z profesorów odpowiedniego wydziału. Przewodniczący są odpowiedzialni za kierownictwo pracą naukową Pałacu Pionierów. Pomoc tych komitetów wyraża się w konsultacjach przy sporządzaniu planu, wyborze członków grona profesorskiego w celu wygłaszania referatów, pogadanek oraz udzielaniu porad instruktorom podczas realizowania programu odpowiedniego towarzystwa. Uniwersytety urządzają również cykle wykładów z poszczególnych dziedzin wiedzy. Jest ich przynajmniej 10 rocznie. Pałac Pionierów wspólnie z uniwersytetem urządza również olimpiady naukowe z różnych przedmiotów, zwłaszcza matematyczno-przyrodniczych. W olimpiadzie w roku szkolnym 1948/49, urządzonej przez Pałac Leningradzki z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, w drugiej turze wzięło udział 4228 dzieci, w trzeciej 1329.

Pierwsza eliminacja olimpiady odbywa się w szkole, druga w Pałacu, trzecia na uniwersytecie.

Z wielkim rozmachem pracuje **dział akcji masowych.** Tu przeprowadza się zebrania, urządza ogniska, koncerty, tańce. Zespół pieśni obejmuje 600 dzieci, taneczny 200, orkiestra „bajonistów" (harmonii ręcznej — ludowy instrument) 50 dzieci. W trzech dużych świetlicach, zwanych pokojem „złotym", „amarantowym" i „zielonym", dzieci mają możliwość przeczytania gazet, pomówienia z kolegami, zagrania w szachy, rozwiązywania różnego rodzaju szarad umysłowych. Tu także najmłodsi słuchają ciekawych bajek i opowiadań. W sali kolumnowej tańczy przy orkiestrze przeszło 100 dzieci narodowe tańce rosyjskie oraz mazurka i krakowiaka.

Bogate i bardzo ciekawe są sale astronomii, fizyki atrakcyjnej oraz rozrywek umysłowych. Zadaniem ich jest przede wszystkim pomóc w kształtowaniu naukowego poglądu na świat. W sali astronomii jest małe planetarium. Na ekranie wyświetlany jest cyklami film o powstaniu Ziemi i życia na Ziemi. Podczas filmu dzieci słuchają żywego, barwnego opowiadania instruktora. Bardzo pomysłowe są ćwiczenia i przyrządy w sali fizyki atrakcyjnej, odbiegające swą konstrukcją od pomocy szkolnych. W jednej sali są demonstrowane różne zjawiska elektryczne, w drugiej optyczne i fotoelektryczne. Bogaty jest również oddział gier stolikowych.

W tzw. pokojach Lenina—Stalina wychowankowie zaznajamiają się z życiorysami wielkich wodzów Rewolucji i Państwa Radzieckiego. Tu odbywają się także zebrania drużyn pionierskich.

Oprócz wymienionych działów i oddziałów, wspomnieć należy o sali teatralnej mieszczącej 350 dzieci.

Kierownictwo Pałacu planuje rozbudowę teatru, działu sportowego i nauki atrakcyjnej. Te schematyczne szkice nie mogą w żadnym wypadku zobrazować rozmachu pracy, jaką prowadzi Pałac Pionierów. Przeszło 340 pracowników pedagogicznych, wielka liczba uczonych, przeszło 200 organizacji zawodowych troszczy się o rozwój dzieci leningradzkich, o radosne wczasy codzienne i letnie. 5 i pół miliona rubli, 150 000 dzieci stałego kontyngentu — oto wyraz troski państwa o dzieci miasta-bohatera. Nie zapominajmy jeszcze o tym, że Leningrad, 5 milionowe miasto, ma 16 dzielnic, a w każdej z nich jest dzielnicowy dom pionierów obsługujący z kolei tysiące dzieci. Każde dziecko Leningradu może celowo i wesoło spędzić wolny czas od nauki, znajdując wychowawczą opiekę i możliwość rozwoju, a także możność zaspokojenia swych zainteresowań.

Moskiewski Dom Pionierów

Dla dopełnienia całości obrazu o pracy domu pionierów — należy powiedzieć o Moskiewskim Domu Pionierów.

Instytucja ta powstała w czerwcu 1936 r. i mieści się w byłym pałacu gubernatora Moskwy. Praca Domu grupuje się w 118 kółkach. W pracowniach technicznych uczy się 2270 dzieci stałego kontyngentu. Oprócz tego w ciągu r. 1948 Dom obsłużył 158 820 wychowanków. Codziennie bywa w Domu przeszło 1000 osób.

Organizacyjna struktura Domu jest w zasadzie zbliżona do Pałacu w Leningradzie. Są tu następujące działy: techniczny, wychowania artystycznego, naukowy, akcji masowych; jest biblioteka z czytelnią i dział wychowania fizycznego. Specyficzna dla Moskiewskiego Domu jest wypożyczalnia zabawek (igroteka) i wypożyczalnia aparatów kinematograficznych szkolnego typu (kinoteka). „Igroteka" i „kinoteka" są odpowiednikami bibliotek w dziedzinie rozrywek umysłowych, gier stolikowych i innego typu zabawek, jak i aparatów filmowych.

Wypożyczane gry i zabawy lub aparaty kinematograficzne nadają się w zasadzie do gier zespołowych. Stąd następująca zasada, którą kieruje się wypożyczalnia: zabawki i gry wypożycza się zespołowi 5—6 dzieci; dzieci wybierają spośród siebie starostę. Zespół ten po zwrocie zabawki, gry lub aparatu filmowego, składa odpowiednie sprawozdanie o korzystaniu z wypożyczonego przedmiotu lub o przebiegu pokazu filmowego. W celu przygotowania dzieci do samodzielnego organizowania zespołów i składania sprawozdań, pracownicy igroteki prowadzą odpowiednią pracę konsultacyjną z dziećmi.

Igroteka wybitnie pomaga w pracy świetlicom szkolnym i świetlicom organizowanym przez komitety blokowe.

W budynku Domu Pionierów, przy wypożyczalni zabawek, są również sale, w których dzieci mogą korzystać z zabawek na miejscu.

Bardzo ciekawą pracę prowadzi Moskiewski Dom w dziedzinie obsługiwania świetlic szkolnych i komitetów blokowych. Dom posiada tzw. wędrowną świetlicę. Wędrowną świetlicę obsługują również zespoły objazdowe: dramatyczny, żywego słowa, orkiestra i chór. Według ułożonego kwartalnego planu w odpowiednich szkołach lub komitetach blokowych wędrowna świetlica daje przedstawienia, wyświetla filmy. Pomoc domu udzielana za pośrednictwem ruchomych świetlic jest duża, zwłaszcza w okresie ferii letnich i zimowych.

Godna podkreślenia jest praca zespołu wykładowców (lektoria) Domu Pionierów, który pracuje codziennie zarówno na terenie domu, jak w różnych instytucjach oświatowo-wychowawczych. Między innymi wygłaszane były referaty na następujące tematy: Życie Lenina-Stalina, Odkrywcy rosyjscy, Muzycy rosyjscy, Rekonstruktorzy przyrody, Malarstwo radzieckie, 800 lat Moskwy itp.

Ciekawe rozwiązanie znalazł Moskiewski Dom również w pracy z dziećmi II—IV klas dla zaszczepienia pewnych nawyków do pracy ręcznej. W tym celu stworzono „klub umiejętnych rąk". Zadaniem tego klubu jest zaznajomienie dzieci w dostępnej dla nich formie z radziecką techniką, jej osiągnięciami, a także zaszczepienie elementarnych nawyków do pracy. Na początku dzieci wykonują różne prace z papieru i kartonu, po osiągnięciu pewnej wprawy wykonują prace z drewna, a następnie z drutu i blachy.

Uczestnicy klubu samodzielnie wykonują okładki do zeszytów, skoroszyty, kalendarzyki, notesy itd.

Podczas zajęć klubu instruktorzy przeprowadzają również popularne pogadanki na tematy związane z ich pracą, np. *Historia o powstaniu książki, Typy samochodów radzieckich, Historia samolotu* itd.

Przy Moskiewskim Domu Pionierów znajduje się również sala teatralna, która pomieścić może około 1200 osób. Tutaj, oprócz wystaw teatralnych, odbywają się zebrania organizacji pionierskich lub „spotkania" dzieci i młodzieży z wybitnymi osobistościami kraju, zarówno przedstawicielami życia politycznego i partyjnego, jak i z wybitnymi przodownikami pracy, przedstawicielami świata artystycznego.

Oprócz Miejskiego Domu Pionierów w każdej prawie dzielnicy Moskwy znajduje się dzielnicowy dom pionerów, którego praca

jest ściśle związana z miejskim centrum metodycznym, jakim jest właśnie Miejski Dom Pionierów.

Oprócz Leningradzkiego Pałacu i Moskiewskiego Domu Pionierów, słynne są w ZSRR domy: Charkowski, Kijowski, Taszkiencki, Miński i setki innych. Każdy z nich wnosi wielki dorobek w olbrzymie dzieło komunistycznego wychowania młodzieży radzieckiej.

d. c. n.

Prof. S. A. NOWIKOW

PLACÓWKI DLA DZIECI POLSKICH W ZSRR

W rezultacie rozbicia Polski przez Niemcy hitlerowskie we wrześniu 1939 r. oraz najazdu band hitlerowskich na Związek Radziecki w r. 1941 część ludności polskiej znalazła się na terytorium radzieckim. Powstał poważny problem nauczania dzieci w języku ojczystym. Byłe poselstwo polskie reprezentujące rząd gen. Sikorskiego zorganizowało dziecięce zakłady dobroczynne (stołówki, domy dziecka) i szkoły. Liczba tych placówek była bardzo znikoma. Nie było żadnej organizacji jednoczącej polskie placówki dziecięce w jeden system. Nie było programów ani podręczników. Najczęściej zakłady te były prowadzone przez przypadkowych ludzi, bez żadnej kontroli i specjalnej troski o dzieci. Dokumenty o przekazaniu placówek dobroczynnych przez byłe poselstwo mówią o tym, że stan przekazanych placówek był opłakany. Praca kulturalno-oświatowa była w zupełnym zaniedbaniu. Placówki dobroczynne miały na uwadze jeden cel — okazanie pomocy materialnej dzieciom, młodzieży, inwalidom i starcom, którzy bez różnicy wieku przebywali na jednej placówce.

Wychowanie dzieci było prowadzone w duchu reakcyjnym i nieprzyjaznym dla Związku Radzieckiego. Praca szkolna stała na bardzo niskim poziomie. Dzieci żyły w zupełnej izolacji od rzeczywistości radzieckiej i dzieci radzieckich. Nie były przygotowane do narodowo-wyzwoleńczej walki narodu polskiego o nową, demokratyczną Polskę. Przeciwnie, były wychowywane w duchu reakcyjnym.

Zasadniczy zwrot w dziedzinie nauczania i wychowania dzieci nastąpił latem 1943 r.

Zmiana w tej dziedzinie zbiegła się z powstaniem Związku Patriotów Polskich w ZSRR, na czele którego stanęła wielka patriotka polska Wanda Wasilewska oraz z organizacją I Dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki oraz z dążnością polskiej emigracji w ZSRR do wspólnej walki przy boku narodów radzieckich z niemieckim faszyzmem o wyzwolenie i demokratyczną Polskę.

Nauczanie i wychowanie dzieci polskich stało się jednym z najważniejszych zadań. Rząd radziecki poszedł na rękę polskiej emigracji. Decyzją Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z dnia 30 czerwca 1943 r. zorganizowano Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR przy Narkomprosie RSFSR.

Komitet miał za zadanie przez organy administracji szkolnictwa ogólnego i zawodowego i organy zdrowia publicznego zorganizować nauczanie i wychowanie dzieci polskich na emigracji. Do pracy tej zaproszony został Związek Patriotów Polskich.

Przed Komitetem do Spraw Dzieci Polskich stanęło ogromne zadanie: zorganizować dla dzieci polskich szkoły, domy dziecka, internaty szkolne i przedszkola. Opracować i wydać dla polskich szkół i placówek dziecięcych podręczniki i pomoce naukowe, wskazówki metodyczne i materiały pomocnicze. Zorganizować szkolenie i doskonalenie nauczycieli, wychowawców oraz personel kierowniczy dla szkół, placówek dziecięcych i innych.

Komitet do Spraw Dzieci Polskich staje się dla wszystkich polskich placówek dziecięcych ośrodkiem kierującym. W niektórych republikach związkowych i obwodach RSFSR Komitet ma swoich inspektorów.

Wszystkie szkoły i inne placówki dla dzieci polskich w ZSRR finansowane są przez Rząd Radziecki.

Szkoły dla dzieci polskich w ZSRR

Na całym terenie ZSRR, gdzie tylko znajdą się dzieci polskie, są organizowane dla nich szkoły w języku ojczystym. Wystarczy 25 dzieci, żeby zorganizować dla nich szkołę początkową. Jeżeli liczba dzieci polskich nie jest dostateczna do otworzenia osobnej szkoły, organizuje się dla nich polskie klasy przy szkołach rosyjskich. W ciągu dwóch lat istnienia Komitetu ilość polskich szkół znacznie wzrosła (Patrz t. 1). Ludowy Komisariat Oświaty (Ministerstwo Oświaty: przyp. tłumacza).

Tablica nr 1

	Na 1. VIII. 1943	Na 1. VII. 1945 r.
Liczba szkół	57	215
Ilość uczących się	1740	17244

Typy szkół i ich rozmieszczenie (terytorialne) pokazuje następująca tablica (patrz tabl. 2).

Tablica nr 2

Terytorium	Razem szkół	W tej liczbie			Razem uczących się
		początkowych	n. średnich	średnich	
RSFSR	119	103	16	—	7 534
Kazachska SRR	56	34	18	4	6 124
Uzbecka SRR	13	6	4	3	1 638
Kirgizka SRR	15	5	9	1	1 197
Tadżykska SRR	6	4	1	1	463
Turkmeńska SRR	2	2	—	—	80
Ukraińska SRR	4	4	—	—	208
Razem	213	158	48	9	17 244

Na ogólną ilość szkół przypada 16 szkół — internatów z kontyngentem 1947 uczących się. Szkoły—internaty zasługują na szczególną uwagę dlatego, ponieważ znaczna część ludności polskiej jest rozrzucona na obszarze ZSRR i nie mogłaby posyłać dzieci do polskiej szkoły. Wzrostowi polskich szkół-internatów sprzyjało rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z dnia 3 stycznia 1945 r. o organizowaniu szkół-internatów dla dzieci polskich na koszt państwa.

Przeszło 17 000 uczących się, 1215 szkół — to niemałe osiągnięcie, tym bardziej że szkoły polskie (klasy niższe) zaopatrzono w podręczniki polskie wydane przez Komitet, czasopismo dziecięce *Płomyczek*, programy w języku polskim, a także zaangażowano polskich nauczycieli. Nauczanie prowadzi się w języku polskim według planów i programów zatwierdzonych przez Komitet.

„Celem pracy szkolnej i wychowawczej powinno być wychowanie polskich patriotów, śmiałych, mężnych, nienawidzących niemieckich okupantów, przyszłych budowniczych Wolnej Demokratycznej Polski“ [1]).

---

[1]) „Instrukcja w sprawie organizacji szkół dla dzieci polskich w ZSRR' p. 12

„Uczniowie powinni być złączeni więzami przyjaźni z dziećmi wszystkich narodów Związku Radzieckiego i narodów Zjednoczonych. Nauczycielstwo wzmacniając przyjaźń powinno wychowywać uczucie koleżeńskiej solidarności między dziećmi polskimi a dziećmi innych narodowości ZSRR w celu zorganizowania w przyszłości, po wojnie, współpracy między narodem polskim a narodami ZSRR" [1]).

Wskazane wyżej cele realizowane są w szkole polskiej na lekcjach i poza szkołą. Kierunek ideowy polskich szkół odzwierciedlają plany szkolne, programy, wskazówki metodyczne, a w szczególności podręczniki.

We wskazówkach wstępnych do planu szkolnego szkoły początkowej dla dzieci polskich czytamy:

„Musimy nauczyć dzieci polskie w jak najszerszym zakresie języka polskiego, literatury, geografii, historii Polski i wszystkiego, co będzie sprzyjało kształtowaniu elementów zdrowego patriotyzmu, zdrowego poczucia dumy narodowej oraz przyswojeniu sobie najbardziej wartościowych składników kultury polskiej.

Musimy wzbudzić w dzieciach polskich szacunek i podziw dla bohaterskich wysiłków narodu polskiego poniesionych wspólnie z innymi narodami w walce z hitleryzmem. Dzieci polskie w szkole początkowej należy zapoznać przynajmniej z najbardziej jaskrawymi faktami jak: Walka na Westerplatte, Obrona Warszawy, bohaterska walka polskich mas ludowych z okupantami hitlerowskimi, a w szczególności omówić ruch partyzancki, utworzenie Wojska Polskiego w ZSRR i jego walkę, a także walkę Polaków w szeregach armii sojuszniczych.

Struktura organizacyjna szkoły dla dzieci polskich w ZSRR opiera się na strukturze szkoły radzieckiej. Przy układaniu planu szkolnego wzięto za podstawę plan szkolny dla nierosyjskiej szkoły radzieckiej i do planu szkolnego włączono język polski oraz dwa zupełnie nowe przedmioty: geografię i historię Polski (wymienione trzy przedmioty wykazują polską odrębność). Tablice 3 i 4 wskazują, jak ta odrębność uwidacznia się w siatce godzin polskiej szkoły.

---

[1]) „Instrukcja w sprawie organizacji szkół dla dzieci polskich w ZSRR" p. 13

Tablica nr 3

Liczba godzin wg klas i przedmiotów

Przedmioty	Klasy									
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
Język polski	12	11	7	6	7	6	5	4	4	4
Geografia Polski	—	—	01	1(2)	—	—	2	2	2	2
Historia Polski	—	—	0(2)	1(2)	—	0(2)	2	2	2	2

Uwaga: W nawiasach liczba godzin w drugim półroczu.

Tablica nr 4

Liczba godzin dla przedmiotów w I—X klasach

(Dla porównania podaje się także język rosyjki)

Przedmioty	Klasy									
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
Język polski	296	363	231	198	231	198	165	132	132	132
Język rosyjski	—	99	165	132	198	165	148	99	99	99
Geografia Polski	—	—	17	56	—	—	66	66	66	66
Historia Polski	—	—	34	66	—	—	50	66	66	66

W ten sposób przedmiotom związanym bezpośrednio z wychowaniem narodowym przeznaczono w rocznym planie szkolnym w szkole początkowej 1371 godz., w V—VII klasach — 776 godz., w VIII—IX klasach 264 godzin.

Opierając się na tradycji polskiej szkoły i polskiej myśli pedagogicznej siatka godzin polskiej szkoły w ZSRR uwzględnia śpiew w I—IV klasach po 1 godz. tygodniowo, rysunki w I—V klasach po jednej godzinie tygodniowo. Zaopatrzenie szkół w programy i podręczniki ułatwiło pracę w języku ojczystym i w znacznej mierze podniosło jakość pracy. Przeprowadzone wizytacje i sprawozdania wykazują, że dzieci polskie nauczyły

się poprawnie czytać i pisać w języku ojczystym, ugruntowały go i wzbogaciły zapas słów. Do osiągnięcia tych wyników przyczyniły się różnorodne prace piśmienne stosowane w szkole, prace w kółkach i jednolity front wszystkich nauczycieli w walce o czystość języka ojczystego. W szeregu szkół w roku bieżącym były przeprowadzone egzaminy maturalne (Semipałatyńsk, Samarkand, Fergana, Dżambuł, Stalinabad i in.). Uczniowie otrzymują świadectwa szkolne w dwóch językach: rosyjskim i polskim.

W szkołach są biblioteki w językach rosyjskim i polskim (między innymi „Biblioteka Związku Patriotów Polskich" zawierająca utwory Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Konopnickiej i in.).

Chór szkolny i teatr szkolny zorganizowany w różnych miejscowościach przyczynia się do rozwoju smaku artystycznego u dzieci. Teatry szkolne wystawiały sztuki z repertuaru polskiego lub inscenizację utworów literackich, np. w Dżambule — inscenizację *Konrada Wallenroda* Mickiewicza.

W szkołach dla dzieci polskich w ZSRR organizowane są wieczory poświęcone ważniejszym rocznicom historycznym, np. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, bitwie pod Grunwaldem i Świąt Narodowych. Dni te wolne są od zajęć w szkole. Szkoły polskie, a także inne placówki dziecięce utrzymują ścisły kontakt z Armią Polską (w której znajdują się liczni ojcowie dzieci), z Armią Czerwoną, ze szpitalami.

Szkoła dla dzieci polskich w ZSRR stała się ogniskiem polskiej kultury, przyciągającym dorosłą ludność polską.

Uczniowie polskich szkół biorą aktywny udział w różnego rodzaju pracach. Wprawiając się w pracy pomagają zaprzyjaźnionemu narodowi radzieckiemu. Na przykład uczniowie Turkiestańskiej szkoły-internatu (Kaz. SRR) drugi rok pracują w „Kauczukonos sowchozie" wykonując zadania nawet ponad normę, za co otrzymują oprócz podziękowania premie pieniężne. Mamy również informacje ze Stawropolskiego Kraju, z Fergany, Samarkandu i in., gdzie uczniowie pomagali kołchoźnikom na polach podczas zbiórki płodów rolnych.

Domy dziecka

W chwili przekazywania radzieckim urzędom oświaty ludowej przez byłe poselstwo polskie (styczeń 1943) tak zwanych polskich instytucji dziecięcych naliczono ich 65 z kontyngentem 4411 wychowanków. Były to tylko punkty żywnościowe dla dzieci i dorosłych. Żadnej pracy szkolno-wychowawczej w większości wypadków w tych instytucjach dziecięcych nie prowadzono.

Potrzebny był znaczny okres czasu do ich reorganizacji. W rezultacie reorganizacji na 1. VIII. 1943 liczono 35 domów dziecka z ogólną liczbą dzieci 2511. Wzrost sieci polskich domów dziecka i kontyngent wychowanków daje się zauważyć od lata 1943 r., tj. od momentu utworzenia Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w Moskwie. Utworzenie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a później dalszych jednostek Wojska Polskiego postawiło przed Komitetem zadanie umieszczenia dzieci wojskowych w polskich domach dziecka. Już na dzień 15 grudnia 1943 r. (w kilka miesięcy po powstaniu Komitetu) było 39 typowych domów dziecka z kontyngentem 4858 wychowanków.

Siatka i kontyngent domów dziecka dla dzieci polskich na 1. VII 1945 ilustruje tabela Nr 5.

Tablica nr 5

Nazwa republiki	Sieć placówek	Kontyngenty
RSFSR	22	2 546
Kazachska	9	977
Kirgizka	1	112
Tadżykska	3	298
Uzbecka	14	1 173
Razem	60 [1])	5 106

Na 5106 wychowanków przypada chłopców 49,9%, dziewczynek 50,1% w tym sierot 30,5%, półsierot 43%, mających rodziców 26,5%. W stosunku do ogólnej ilości dzieci, dzieci wojskowych wynoszą 28,1%.

Zasadnicze zadanie pracy szkolnej i wychowawczej zakreślone jest specjalną instrukcją o domu dziecięcym dla polskich dzieci, opracowaną przez Komitet. Najważniejsze zadania domu dziecka w tej instrukcji określone są, jak następuje:

a) chronić życie i zdrowie dzieci zapewniając im troskliwą opiekę, normalne odżywianie i kulturalne warunki życia, nieodzowne do tego, aby dzieci były fizycznie zdrowe i czuły się w domu dziecka, jak w swojej rodzinie,

---

[1]) W tej liczbie filii przy rosyjskich domach dziecka z kontyngentem 467 osób.

b) zabezpieczyć dzieciom wykształcenie w języku ojczystym w zakresie niepełnej szkoły średniej, a celującym wychowankom wykształcenie średnie,

c) wychować ich na patriotów swojej ojczyzny, przyszłych budowniczych Wolnej Niezawisłej Demokratycznej Polski, na przyjaciół Związku Radzieckiego.

Odrębność ekonomiki tego lub innego rejonu, w którym znajdują się domy dziecka i jakościowy skład personelu kładzie swoiste piętno na charakterze i stanie domu dziecka. Jednak ogólną cechą charakterystyczną dla wszystkich domów dziecka dla dzieci polskich jest otoczenie ich szczególną opieką ze strony władz radzieckich i ludności radzieckiej. Wszędzie do pomocy są zapraszane placówki Związku Patriotów Polskich. W ciężkich warunkach wojny, w rejonach wyzwolonych od niemieckich okupantów, dokąd wyjechała ludność polska z dalekich rejonów północnych, zorganizowano polskie domy dziecka. (Obwód kurski i woroneżski, Stawropolski Kraj itd.).

Większość polskich domów dziecka posiada pomocnicze gospodarstwa rolne, co wpływa na polepszenie stanu wyżywienia dzieci.

Wielką uwagę zwraca się na sprawę ochrony zdrowia dzieci. Latem włącza się wychowanków domów dziecka w akcję zdrowotną. W roku 1944 w Południowo-Kazachstańskim obwodzie w obozie pionierów „Kuszato" odpoczywało 130 polskich dzieci. W Uzbeckiej SRR w 12 domach dla dzieci słabych zorganizowano dożywianie. W Kirowskim obwodzie w Muraszińskim domu dziecka dla wszystkich dzieci wprowadzono sanatoryjny regulamin i odżywianie, oprócz tego 12 osób odpoczywało w obwodowym sanatorium.

Celem polepszenia pracy wychowawczej w polskich domach dziecka zaangażowano polski personel.

Przy wszystkich domach dziecka dla dzieci polskich czynne są polskie szkoły. Współpraca domu dziecka ze szkołą daje dodatnie wyniki. Znaczna liczba domów dziecka osiągnęła duże postępy w nauce wychowanków (Stajewski dom dziecka Tambowskiego obwodu, Samarkandzki, Zagorski k/Moskwy, Tobolski i in.). W rezultacie współpracy domu dziecka ze szkołą, w wielu domach dziecka, jak Samarkandzki, Bucharski, Czkałowski k. Moskwy, niektórzy wychowankowie w ciągu 1943-1944 roku szkolnego przerobili program dwóch klas przy stosunkowo niewielkiej ilości zajęć dodatkowych podczas feryj letnich. We wszystkich domach dziecka zorganizowane są i pracują różnego rodzaju kółka: dramatyczne, artystyczne, chóralne, choreograficzne, nauko-

we, robót ręcznych. Urządzane są także wieczory twórczości samorodnej. Uroczyście obchodzone są polskie święta narodowe. Praca szkolna prowadzona jest w języku polskim. Nawet dekoracja domu dziecka jest zrobiona w polskim stylu ludowym.

Wiele uwagi poświęca się sprawie wychowania dzieci przez zaprawienie do pracy. Osiąga się to przez udział dzieci w pracach domu dziecka, w pomocniczym gospodarstwie rolnym i pracowniach pomocy naukowych. W wielu domach dziecka czynne są pracownie stolarskie, dziewiarskie, szwalnie i inne (Tobolski, W. Jerbiński, Krasnojarski, Monotniński k/Swierdłowska i inne). Bardzo duże znaczenie wychowawcze ma pomoc dzieci w pracy miejscowej ludności. Np. stalinabadzki dom dziecka całkowicie zebrał z pola plon miejscowego szpitala.

W. Jerbiński dom dziecka brał udział w pieleniu zasiewów na przestrzeni 50 ha oraz zebrał kłosy na przestrzeni 45 ha w miejscowym kołchozie. Stajewski dom dziecka brał czynny udział przy zbieraniu owoców i jagód w miejscowym sowchozie itd.

Wielu wychowanków domów dziecka brało udział w pracy kulturalno-oświatowej wśród polskiej miejscowej ludności, a także w szpitalach. Np. Opariński dom dziecka (kirowskiego obwodu) urządził w ciągu roku 76 przedstawień w kołchozach i szpitalach, w rejonowym domu kultury dał płatny koncert. Dochód z tego koncertu (w wysokości 3000 rb.) przekazano na fundusz pomocy dla frontu. Sajramski Dom Dziecka nr 1 (Kazachska SRR) stale daje koncerty i przedstawienia dla kołchoźników w domu inwalidów. Nie ma ani jednego domu dziecka, który nie prowadziłby pracy kulturalno-oświatowej wśród miejscowej ludności. Wielkie zainteresowanie tą pracą, dokładne i staranne przygotowanie się do niej, umiejętność artystycznego ujęcia przedstawień, dobrze przemyślana treść ułatwia wychowankom wielu domów dziecka zdobywanie nagród i premii na olimpiadach twórczości samorodnej.

Praca kulturalno-oświatowa prowadzona przez polskie domy dziecka powoduje pogłębienie uczuć patriotycznych u dorosłych Polaków, przyczynia się jednocześnie do zaznajamienia miejscowej ludności z polską kulturą, sztuką, i literaturą.

Przedszkola

Urzędy oświaty ludowej przejęły w r. 1943 od pełnomocników byłego poselstwa polskiego 48 stołówek z kontyngentem 2019 osób pod nazwą przedszkoli. Dzieci w tych instytucjach stanowiły nie więcej jak $^1/_3$. W 14 przedszkolach Kirgizji na ogólną

liczbę 1081 osób — dzieci było zaledwie 248. Taki też był stan w przedszkolach Kraju Ałtajskiego.

Na dzień 1 lipca 1945 roku w ZSRR było 91 przedszkoli dla dzieci polskich z kontyngentem 2891 osób.

Oprócz tego zorganizowano 14 grup polskich przy rosyjskich przedszkolach, w których było 355 dzieci.

Typ przedszkola dla dzieci polskich ma specyficzny charakter. W większości wypadków jest to placówka obejmująca jedną grupę dzieci w różnym wieku. Na 105 przedszkoli było 52 samodzielnych (z nich 11 kilkogrupowych z kontyngentem 355 osób).

Wszystkie przedszkola finansowane są z budżetu krajów lub obwodów. Pomoc lekarska zorganizowana jest na ogólnie przyjętych zasadach.

Kadry i praca nad nimi

Biorąc pod uwagę warunki stanu wojennego, rozrzucenie Polaków na wielkim obszarze oraz brak ewidencji kadr pedagogicznych — zatrudnienie na placówkach dla dzieci polskich wykwalifikowanych sił nauczycielskich i wychowawców, wyszukanie ich i skierowanie do pracy, następnie kierowanie nimi oraz podwyższenie ich kwalifikacyj — było zadaniem niełatwym.

W rezultacie dwuletniej działalności Komitetu, na 1 lipca 1945 r. liczba nauczycieli i wychowawców na placówkach polskich wynosiła 1492 osoby, 785 nauczycieli, 467 wychowawców domów dziecka, 240 wychowawców przedszkoli. W większości wypadków są to nauczyciele wykwalifikowani, posiadający niemałą praktykę pedagogiczną. Dla przykładu podajemy, że większość nauczycieli ma 10-letnią praktykę. Wśród wychowawców domów dziecka z wyższym wykształceniem jest 28,9%, z niezakończonym wyższym 7,4%, średnim 46,8%. Jeżeli chodzi o praktykę do 5 lat — 51,1%, od 5—10 lat — 22,4%, ponad 10 lat — 22,5%. Wychowawców przedszkoli z wyższym wykształceniem jest 7,5%, średnim 49%, z nich 20% ma wykształcenie pedagogiczne.

Celem podwyższenia kwalifikacyj personelu nauczycielskiego i wychowawczego Komitet do Spraw Dzieci Polskich zorganizował latem 1944 r. w Moskwie i Samarkandzie kursy dla przeszło 100 osób, oprócz tego wiele seminariów w centrach obwodowych. Tak na przykład dla pracowników przedszkoli przeprowadzono w roku 1944-45 seminaria, na których razem z kursami Centralnymi było 112 osób, co stanowi 46% ogólnej liczby pracowników przedszkoli. Na seminaria i kursy powołano 93 wychowawców domów dziecka. Oprócz tego odbywały się narady z kierownikami Obłono, z Narkomatami Oświaty SRR i ASRR i kierownikami Obłono. Jako pomoc nauczycielom i wychowawcom Komitet wysłał materiały

instrukcyjne. W rezultacie tej pracy wytworzył się nowy typ polskiego nauczyciela-wychowawcy i organizatora w jednej osobie, społecznika i pedagoga, inicjatora patriotycznych przedsięwzięć w szkole i wśród ludności polskiej.

Praca wydawnicza Komitetu

Z chwilą rozpoczęcia przez Komitet pracy dzieci polskie, jak również i nauczyciele nie mieli żadnych programów ani podręczników w języku polskim. W związku z tym wyłoniła się konieczność zorganizowania przy Komitecie wydawnictwa podręczników szkolnych i pomocy naukowych w języku polskim z odpowiednim kierunkiem ideologicznym w celu wychowania dzieci polskich w duchu miłości do swej ojczyzny, w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Przede wszystkim należało zaopatrzyć w podręczniki szkołę początkową (zasadniczy i przeważający typ szkoły dla polskich dzieci w ZSRR). W warunkach wojennych, mając wielkie przeszkody z wyszukaniem literatury, przy komplikacjach samego druku podręczników, a co najważniejsze trudności pozyskania autorów — praca wydawnicza Komitetu jest przedsięwzięciem o wielkim znaczeniu pedagogicznym i politycznym. Przy Komitecie istnieje komisja dla zatwierdzania podręczników. Każdy podręcznik był dokładnie opracowany, poddany recenzji i omówiony komisyjnie. Praca wydawnicza Komitetu wykazała w rezultacie dobre wyniki.

Na 1 lipca 1945 roku wydano: podręczników 14, nakład 60 100 egzemplarzy; pomocy naukowych 5, nakład 18 930 egz.; programów i planów szkolnych 5, nakład 4 000 egz.

Z 14 podręczników (wszystkie dla szkoły początkowej) 9 bylo oryginalnych i 5 tłumaczonych z języka rosyjskiego. W liczbie oryginalnych: elementarz, 4 podręczniki do nauki języka polskiego, 3 czytanki, geografia Polski. W liczbie przetłumaczonych: Przyroda dla klasy III i IV Tetiutewa, Arytmetyka dla klasy I — Popowa, Geografia dla III i IV klasy Tierechowa i Erdeli. Wiele innych podręczników jest w druku.

Z pięciu pozycji pomocy naukowych na szczególną uwagę zasługują dwa śpiewniki z nutami (dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym) i rozszerzony program Historii Polski (ze wskazówkami metodycznymi).

Wydane książki są bardzo oryginalne, wyróżniają się starannym wykonaniem (na okładce i w wielu winietkach uwzględnione są motywy polskiej sztuki ludowej), czytanki ozdobione są licznymi ilustracjami (widok z Polski, obrazy polskich malarzy, portrety wybitnych Polaków). W przeciwieństwie do podręczników

polskich wydawanych w Polsce przed r. 1939 dają obfity materiał o wielkim sąsiedzie Polski, Związku Radzieckim, propagują ideę przyjaźni pomiędzy narodami: polskim i radzieckim, odzwierciedlają wielkie tradycje polskiej kultury.

Podręcznik do nauki języka polskiego odegrał wielką rolę na emigracji polskiej w ZSRR dlatego, że znalazł się nie tylko w szkole, lecz i wśród grona dorosłych — żołnierzy Wojska Polskiego. Podręcznik polski podniósł poziom szkoły, stał się ulubioną książką dorosłej ludności polskiej. Dzień w którym dzieci polskie otrzymały tę książkę, był wielkim świętem.

Zasługuje na uwagę również nowy program Historii Polski, jako postępowy i ściśle naukowy.

Szkoły dla polskich dzieci, polskie domy dziecka i przedszkola są wynikiem wielkiego entuzjazmu patriotycznego i ideowego, który ogarnął emigrację polską w ZSRR od 1943 roku, od momentu powstania Związku Patriotów Polskich. Jak w lustrze odbija się w życiu polskich dzieci zwycięstwo postępowo-demokratycznych poczynań, charakteryzujących historyczne przeżycia narodu polskiego. Placówki wychowawczo-naukowe dla dzieci polskich w ZSRR są jaskrawym przykładem wielkiego szacunku Rządu Radzieckiego, Narodu Radzieckiego do narodowej kultury polskiej. Dowodem tego jest pieczołowita troska o dzieci polskie i pomoc bratniemu narodowi polskiemu, który przeszedł tyle nieszczęść. Jednocześnie placówki dla dzieci polskich działalnością swą przyczyniły się do pogłębienia demokratyczno-patriotycznych idei wśród ludności polskiej w ZSRR, ugruntowania przyjaźni i wzajemnego zrozumienia się obu narodów.

Na tym polega historyczna rola placówek dla dzieci polskich w ZSRR.

Tłumaczenie z rosyjskiego *Sowieckaja Piedagogika* nr 8, z sierpnia 1945 r. Organ Akademii Nauk Pedagogicznych RSFSR.

Tłumaczył *H. Leszczewicz*

Ł. BARSZCZEWSKA

ZE WSPOMNIEŃ O SZKOLE POLSKIEJ W OSADZIE CZKAŁOWSKAJA POD MOSKWĄ

Kiedy po raz pierwszy rozmawiałam w Komitecie dla Spraw Dzieci Polskich w ZSRR (popularnie zwanym *Kompoldiet*) o objęciu pracy w szkole polskiej w miejscowości Czkałowskaja, usłyszałam od Olgi Wasiljewny, kierowniczki sektora szkolnego:

„Zobaczycie, jakie nadzwyczajne dzieci są w tej szkole! Jak one chcą się uczyć! Jedźcie jak najprędzej, trzeba im pomóc"!

Pojechałam więc natychmiast, mimo że żal mi było opuszczać Moskwę, choć widziałam ją po raz pierwszy, żal mi było przerywać kurs dla nauczycieli polskich szkół w ZSRR, który się właśnie rozpoczął, ale słowa Olgi Wasiljewny chwyciły mnie za serce. Tyle w nich było troski o dzieci, tyle ciepła. W późniejszej pracy nieraz jeszcze miałam sposobność przekonać się o serdeczności, z jaką Olga W. odnosiła się do polskich dzieci w ogóle, a do naszych w szczególności. Patrząc z okien pociągu elektrycznego na podmiejskie osady rozrzucone wśród sosnowego lasu myślałam nieustannie o szkole i dzieciach, które na mnie czekały. Wiedziałam już, że dzieci te mieszkają w domu dziecka, że uczęszczają do szkoły, która stanowi samodzielną placówkę pod względem administracyjnym i pedagogicznym, że pomiędzy szkołą a domem nie ma dotychczas harmonii. Miałam wiele obaw, czy sprostam zadaniu. Szczególniejszą obawę budziły zasłyszane już wiadomości, że między szkołą a domem dziecka nie wszystko się dobrze układa.

Budynek szkolny o białych ścianach, czerwonym dachu z ganeczkiem, rozsiadł się wśród pól falujących o tej porze dojrzałym zbożem. Było coś bardzo swojskiego w wyglądzie tej szkoły znajdującej się na zarosłym trawą podwórzu, otoczonej łanami pszenicy, za którymi widniała wioska. Polski dworek, jak określiła Olga Wasiljewna. Wnętrze szkoły było przestronne, bardzo jasne. Szkoła ta, zupełnie nowa, została oddana do użytku naszym dzieciom przez dzieci z wioski Aniskino. Tamte zostawiły sobie na razie stary, drewniany budynek. Wyposażenie szkoły — jakkolwiek dalekie od komfortu — było wystarczające. Pomocy naukowych chwilowo nie było. Brak ten wkrótce został usunięty dzięki staraniom *Kompoldietu*, którego inspektorzy zatroszczyli się o to, byśmy mogli dostać sporo okazów do nauki przyrodoznawstwa, geografii, tablic poglądowych potrzebnych przy nauczaniu innych przedmiotów, kompletu pomocy do nauczania arytmetyki i geometrii. Wyprawa z dziećmi do Moskwy dla przywiezienia tego wszystkiego, a potem rozpakowywanie i układanie w szafie były radosnym zdarzeniem w naszej pracy szkolnej.

Dzieci, z którymi zetknęłam się w pierwszych dniach lipca 1944 r., niezupełnie były podobne do gromady uczniów, z jakimi pracowałam w czasie służby nauczycielskiej przed wojną. Biła z ich oczu powaga niewłaściwa ich wiekowi. Czas, w którym im żyć wypadło położył na nich swoje piętno. Dzieci te miały świadomość, że przeżycia wojenne zabrały im parę lat i opóźniły okres

nauki szkolnej. Chciały nadrobić to mimowolne opóźnienie. Chciały się uczyć tak bardzo, jak żadne z moich przedwojennych. Dlatego uchwaliły, żeby nie przerywać nauki w okresie ferii letnich, ale pracować całe lato i przerobić materiał z 2 klas w ciągu jednego roku. Mimo różnic w temperamentach, stopniu uzdolnienia i upodobaniach pracowali zgodnie, w pogodnej atmosferze. Trudno mi dzisiaj bez wzruszenia wspomnieć o wysiłkach Jadzi, Olka czy Jurka, które potykały się na trudniejszych zwrotach języka polskiego, pracowicie dążyły do opanowania techniki czytania na pięknych, ale niełatwych czytankach wydanych dla polskich szkół w ZSRR przez *Kompoldiet*. Ileż napracowaliśmy się, by oczyścić język ojczysty z naleciałości języka rosyjskiego, by nauczyć się w języku ojczystym tabliczki mnożenia, przyrody, geografii Polski, by z kolei opanować prawidła gramatyczne i ortograficzne obu języków — polskiego i rosyjskiego. Trudności do zwalczenia były duże. Ubogi zasób wyrazów nie pozwalał na swobodne wypowiadanie się. Środowisko i tradycje, którymi dzieci były otoczone jeszcze przed wojną nie wpłynęło dodatnio na rozwój umysłu i charakteru. Trzeba było szukać sposobu, który pomógłby w usunięciu braków. Wydawało mi się, że najbardziej naturalną drogą będzie, jeżeli poszukam pomocy w domu dziecka. Istotnie nie omyliłam się. Rozmowy na temat trudności w pracy szkolnej znalazły pełne zrozumienie u dyrektora i innych wychowawców domu dziecka. Zaczęliśmy wspólnie szukać środków, które pomogłyby naszym wychowankom do szybkiego i gruntownego opanowania materiału programowego w zakresie szkoły początkowej. Ułożyliśmy plan takich zajęć, jakie w pewnym bodaj stopniu zastąpiłyby im wszechstronne kontakty z aktualnym życiem społeczeństwa i jakie mają dzieci w rodzinie, żeby zaktywizować naszych wychowanków i dać im pewne przeżycia kulturalne. I tak powstał plan wycieczek do Moskwy, plan zajęć niedzielnych typu świetlicowego; my — nauczycielki ze szkoły — zostałyśmy wciągnięte w problematykę życia domu dziecka i same znalazłyśmy się jako osoby działające, a nie tylko widzowie, wewnątrz wszystkich spraw dziecięcego zespołu. Zaczęło się od bywania na zebraniach rad pedagogicznych w domu dziecka, na skutek zaproszenia dyrektora. Delegat rady pedagogicznej domu bywał na zebraniach nauczycielskich szkoły. Zaprosiliśmy do szkoły wychowawczynie, ażeby wizytując co pewien okres czasu nasze lekcje mogły się zaznajomić z metodyką i materiałem programowym. Zamiast stwarzać oddzielny samorząd szkolny, rozszerzyliśmy zakres działania samorządu domu dziecka na teren szkolny. Plan pracy szkoły był podawany do wiadomości radzie

pedagogicznej domu dziecka, tak że wszystkie wychowawczynie wiedziały do czego dążymy i w jakim kierunku należy dzieci prowadzić. Każda klasa miała dzienniczek, w którym nauczycielki notowały tematy prac domowych dzieci do wiadomości wychowawczyni. Postępy i zachowanie się w szkole były jednym z głównych czynników decydujących o ilości posiadanych punktów dodatnich we współzawodnictwie między grupami w domu dziecka. Wszelkie trudności natury wychowawczej lub metodycznej roztrząsaliśmy bądź z całym zespołem pedagogicznym domu dziecka, bądź z poszczególnymi osobami. Kiedy zachodziła potrzeba udzielania tzw. konsultacji z poszczególnych przedmiotów, szczególnie w okresie przedegzaminacyjnym, nie wahałyśmy się poświęcać na to godzin wolnych od nauczania w szkole, ponieważ nie wszystkie wychowawczynie orientowały się należycie w metodach pracy na tym poziomie. Ta wspólna troska związała nas organicznie z domem. Słyszałam co prawda czasem uwagi, że szkoła straciła swoją autonomię, ale uważałam, że w tej sytuacji nikt nie miał prawa rozgraniczać spraw szkoły i domu. Życie wykazało, że tak bliska współpraca dała dodatnie rezultaty. Dzieci wiedziały, że nie ma takiego zagadnienia w domu, jakie nie obchodziłoby nas w szkole — i na odwrót, że każda sprawa w szkole, począwszy od oceny z jakiegoś przedmiotu postawionej Zosi, Ance czy Kaziowi, a skończywszy na konieczności wstawienia stłuczonej „niechcąco" szyby, będzie przedmiotem narad i komentarzy w domu.

Wspólnota celów, do jakich dążyliśmy w wychowaniu powierzonych nam dzieci związały nie tylko oba zespoły pedagogiczne — szkołę i dom, ale nas — nauczycieli i wychowawców — z zespołem dziecięcym. Wspólnotę, która się wytworzyła w tej naszej malutkiej polskiej kolonii, cechowała podniosła atmosfera pracy i powagi zagadnień współczesnych, stojących przed nami w tym niepowtarzalnym okresie historycznym. Oto wkrótce po moim przyjeździe do Czkałowskiej żegnaliśmy członków PKWN, którzy wyjeżdżali, by na wywalczonych bohatersko przez naszych i rosyjskich żołnierzy, polskich terenach kłaść podwaliny nowej państwowości polskiej. Z zapartym oddechem słuchały dzieci słów *Manifestu Lipcowego,* który na wiele tygodni stał się niemal podręcznikiem języka polskiego w najstarszej klasie. Myśli, uczucia, rozmowy skupiały się dokoła owych wielkich zdarzeń. Żyliśmy w dniach nasyconych aż po brzegi wielkimi nadziejami. I młodzież, i my — dorośli dojrzewaliśmy do przyjęcia nowego dla wielu z nas pojęcia Polski opartej na prawdziwej sprawiedliwości, na nowym ustroju, który mieliśmy sami budować po powrocie do kraju. Myśl o powrocie, o przyszłej pracy na zrujno-

wanych ziemiach Polski, wieści o zwycięstwach idącej naprzód Czerwonej Armii, sojuszniczki naszej, radosny niepokój wywołany nadzieją odszukania bliskich — przesycał naszą pracę i życie codzienne, nadawał szczególniejszy ton i sens temu okresowi.

Zamknięciem tego gorącego okresu w szkole był egzamin z zakresu 4 klas szkoły początkowej. Dzień egzaminu był świętem wszystkich dzieci i pracowników zarówno szkoły, jak i domu dziecka. Nawet stara Aniuteczka, która pełniła obowiązki nocnej dyżurnej u przeszkolaków, z żywym zainteresowaniem pytała się o przebieg i wyniki egzaminu. *Kompoldiet* przysłał swoich przedstawicieli, którzy już wcześniej podczas wizytacji upewnili się, że poziom najstarszej klasy jest dość dobry i można wszystkich uczniów dopuścić do egzaminu. Dzisiaj, gdy wspominam ten egzamin, sądzę, że dzieci te, obecnie uczniowie szkół średnich w Polsce, z mniejszym wzruszeniem będą siadały do matury, niż wtedy do egzaminu. Egzamin wypadł pomyślnie ku wielkiej radości dzieci i dorosłych. Czwartoklasiści w świątecznych ubraniach i takich samych nastrojach, dumni z siebie opowiadali młodszym kolegom i koleżankom po raz nie wiem który, jakie otrzymali pytania i jak na nie odpowiadali. Wszyscy dorośli rozumieli tę dumę, bo istotnie dzieci w ciągu kilku miesięcy, poświęcając swe wakacje letnie, przerobiły duży materiał i teraz przechodziły do wyższej klasy z poczuciem, że w pełni na to zasłużyły. Zresztą po parudniowej przerwie, w której wypadała uroczystość Wielkiej Rewolucji Październikowej, mieliśmy rozpocząć nowy okres pracy już na wyższym poziomie.

Szkoła w Czkałowskiej pracowała do r. 1946. Jej uczniowie dzisiaj uczęszczają w kraju do szkół średnich różnego typu. Niektórzy już się usamodzielniają. Wszyscy wspominają radośnie i chętnie czas pierwszych wysiłków w Czkałowskiej. Pamiętają też o tych przyjaciołach w Rosji, którzy jako działacze *Kompoldietu* czy członkowie Partii lub też przedstawiciele władz administracyjnych otaczali szkołę i dom dziecka serdeczną opieką, bywali na naszych uroczystościach i przy różnych okazjach dawali wyraz swej przyjaźni dla Polski. Oni stworzyli nam serdeczną atmosferę, dzięki której dzieci nasze rozkwitły na nowo po przeżyciach wojennych.

H. LESZCZEWICZ

WSPOMNIENIA Z PRACY W KRAJU AŁTAJSKIM

Polacy, których zawierucha wojenna wyrwała ze stron ojczystych i rozproszyła po niezmierzonych obszarach Związku Radzieckiego, tęsknili za książką polską i gazetą polską. Dzieci

polskie, którym bandy hitlerowskie przerwały naukę we wrześniu 1939 r., odczuwały brak szkoły polskiej. Z zazdrością spoglądały na uczęszczające do szkół państwowych dzieci radzieckie. W szkołach tych uczono w języku ojczystym. Dzieci polskie miały możność widzieć szkoły rosyjskie, kazachskie, uzbeckie, kirgizkie, takżykskie, turkmeńskie, tatarskie, ukraińskie i wiele innych.

Znalazłem się wśród Polonii, która zamieszkiwała zachodnią Syberię koło Omska. Pracowaliśmy tam wspólnie z obywatelami radzieckimi na tyłach, aby pomóc frontowi. W chwilach wolnych od pracy pilnie czytaliśmy prasę radziecką. Pewnego dnia (było to latem r. 1943) doszła nas radosna wieść. W Moskwie powstał Związek Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele. Zaczęły wychodzić polskie gazety: *Wolna Polska* i *Nowe Widnokręgi*.

Zgłosiłem swoją współpracę prosząc o przysłanie gazet polskich i instrukcji. W odpowiedzi dostałem nie tylko gazety, ale i wezwanie do stawienia się natychmiast do pracy w Moskwie. W listopadzie 1943 r. byłem już w Moskwie w *Kompoldietie* (Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR, który powstał w czerwcu 1943 r.). Pracą Komitetu kierował obecny minister Oświaty ob. dr Stanisław Skrzeszewski, który udzielił mi odpowiednich instrukcji i mianował inspektorem do spraw dzieci polskich. W grudniu 1943 r. wyjechałem w pierwszą podróż służbową do Kraju Ałtajskiego.

Po sześciodniowej podróży ekspresem Moskwa—Ocean Spokojny w grudniu 1943 r. przybyłem do Barnaułu, stolicy Kraju Ałtajskiego.

Kraj Ałtajski (środkowa Syberia) — mało ustępujący pod względem obszaru Polsce — był jednym z największych skupień polskiej emigracji na terytorium ZSRR. W czterdziestu rejonach dalekiej ziemi ałtajskiej mieszkało około 18 000 Polaków.

Po przyjeździe do Barnaułu nawiązałem kontakt z placówką Związku Patriotów Polskich. Czynniki partyjne i rządowe, a także społeczeństwo radzieckie bardzo życzliwie odniosły się do poczynań Komitetu. W dość krótkim czasie udało mi się zreorganizować placówki dla dzieci polskich w Kraju Ałtajskim. Po pół roku, na 1 lipca 1944 r., otworzono 41 szkół, 36 przedszkoli, 1 dom dziecka, 3 bursy, a w 4 ośrodkach czynne były kursy wieczorowe dla młodzieży pracującej. Z początkiem roku szkolnego 1944-45 wszystkie dzieci polskie w wieku szkolnym zostały objęte obowiązkiem nauczania. Na 1 lipca 1944 r. była zakończona organizacja 9 nowych szkół i 6 przedszkoli. Od września zostało jeszcze uruchomione 20 szkół, 20 przedszkoli i 1 szkoła średnia w Bijsku.

Oprócz tego utworzono przy szkołach rosyjskich wiele polskich klas piątych i szóstych.

Wielką pomoc przy organizowaniu polskich szkół okazywało społeczeństwo radzieckie, czynniki partyjne i rządowe. Ta pomoc wyrażała się w udzieleniu pomieszczeń, dostarczaniu opału, udostępnieniu transportu, w wyszukaniu polskich kadr pedagogicznych itd.

Dla ilustracji przytoczę następujące fakty. Szkoły i przedszkola rejonu kosichińskiego znajdowały się w lesie. Dojazd możliwy był tylko koleją, która przewoziła drzewo. Kierownictwo kolei zezwoliło korzystać z tego transportu bezpłatnie nauczycielstwu, a także przewozić produkty dla szkół i przedszkoli. Dyrekcja Kosichińskiego Lestranchozu przydzieliła również konia na potrzeby gospodarcze.

W rejonie Talmeńskim w chemicznym gospodarstwie leśnym była szkoła rosyjska. Gdy zaszła potrzeba zorganizowaniu polskiej szkoły, władze oświatowe całkowicie przekazały budynek szkolny do dyspozycji szkoły polskiej przenosząc swoją szkołę o kilka kilometrów dalej.

W Barnaule dla trzeciej polskiej szkoły nie było lokalu. Z braku wolnych domów dyrekcja rosyjskiej szkoły przydzieliła kilka sal szkolnych na polską szkołę, wprowadzając u siebie lekcje na dwie zmiany.

Druga szkoła w Barnaule miała za mały lokal i wszystkie obchody i uroczystości urządzała, za zgodą odnośnych władz, w klubie kolejowym.

Szkoła w Powalisze rejonu ałtajskiego miała wielki napływ dzieci ze wsi okolicznych. Powstała konieczność zorganizowania internatu. Zarząd kołchozu przydzielił dom mieszkalny.

Nauczycielstwo często pracowało w przedsiębiorstwach i zakładach o wielkim znaczeniu wojennym. Opuszczenie takiego przedsiębiorstwa było prawie niemożliwe. Jednak, jeśli dany pracownik był bardzo potrzebny szkole polskiej, zwalniano go do tej pracy.

Nauczyciele nasi przezwyciężając różne przeszkody wynikające z warunków wojennych dbali o to, by polskie szkoły i przedszkola w Kraju Ałtajskim były ośrodkami kultury polskiej. Wszczepiali młodzieży polskiej przywiązanie do mowy ojczystej i umiłowanie kraju rodzinnego. Uzbrajali w niezbędną wiedzę przyszłych budowniczych wyzwolonej, demokratycznej Polski. Szeroko też

rozwijała się akcja oświaty pozaszkolnej: świetlice, kluby dla dorosłych, kursy wieczorowe. Powstawały również zespoły artystyczne: chóralne, choreograficzne, dramatyczne itd. Dzieci dawały przedstawienia w szpitalach wojskowych, w klubach fabrycznych, kolejowych, w kołchozach i sowchozach. Progi szkół polskich stały otworem dla ludności polskiej. Polskie hasła, portrety bohaterów narodowych, godło państwowe, polską pieśń i tańce ludowe były magnesem przyciągającym uchodźtwo polskie stęsknione za krajem ojczystym do klubów i świetlic przy szkołach polskich. Wielki był udział, wielka praca polskich nauczycieli i wychowawców w szerzeniu kultury polskiej zdala od ojczyzny, w dalekim Ałtaju. Gdy się wspomina ogrom wykonanej przez nich pracy, to mimowoli przychodzi na myśl słynne powiedzenie Lenina, że ,,kadry decydują o wszystkim". Pragnę tu wskazać choć kilka nazwisk z tego zespołu. Przypominam sobie ob. Milewicz Lidię, świetną organizatorkę zespołów artystycznych i chóralnych. Pod jej kierownictwem dawane były przedstawienia i koncerty w szpitalach wosjkowych, w klubach itd. Przypominam sobie pracę ob. Barszczewskiej Ludwiki, która zgłosiła się do pracy pedagogicznej jako była nauczycielka. Zatrudniona została jako zastępca dyrektora domu dziecka w Zudziłowie. Swoją ofiarną i rzetelną pracą przyczyniła się do podniesienia poziomu domu dziecka w Zudziłowie i zorganizowała tam szkołę polską. Przypominam sobie kolektyw wychowawczy z przedszkola w Barnaule, świetne wychowawczynie: Tereszczuk Bronisławę, Kubasik Sabinę, Piechotę Marię i inn. Przypominam sobie zdolnego organizatora szkoły i przedszkola w Powalisze, Bednarskiego Eugeniusza, który zorganizował drugi dom dziecka w rejonie kosichińskim. Nauczycielkę Wilkaniec Halinę. Dobrego organizatora Wiejaka kierownika szkoły w Białojarsku oraz Jadwigę Batko wybitną kierowniczkę szkoły w Ozierkach.

Placówki polskie utrzymywały stały kontakt z I Dywizją im. Tadeusza Kościuszki, w której służyli, między innymi, ojcowie ich wychowanków.

W lipcu Komitet uruchomił kurs dla pracowników polskich placówek przy Instytucie Doskonalenia Nauczycieli w Moskwie.

W tym czasie powstał PKWN.

Wracaliśmy z Moskwy do Ałtaju pełni entuzjazmu i zapału do pracy, obładowani książkami i pomocami naukowymi.

Rok szkolny rozpoczął się radośnie. Dzieci dostały pięknie wydane polskie książki.

W październiku zostałem odwołany do Moskwy.

M. KRENN J. WOJCIECHOWSKI

INSTRUKCJE W SPRAWIE DOMÓW DZIECKA

(omówienie)

Cztery lata istnienia państwowych domów dziecka były dla Ministerstwa Oświaty okresem opracowania, w związku z całkowitą opieką nad dzieckiem, nowych form organizacyjnych i nowych koncepcji wychowania, zgodnych z podstawowymi założeniami ideowo-politycznymi Polski Ludowej.

Przedwojenne przepisy dotyczące zakładów wychowawczych okazały się w znacznej części bezwartościowym przeżytkiem wobec nowych potrzeb życia, a organizowanie państwowych domów dziecka postawiło przed władzami oświatowymi nowe zadania. Doświadczenia państwowych domów dziecka i młodzieży w ciągu ubiegłego trzechlecia (1945—1948) dostarczyły materiałów i pozwoliły Ministerstwu opracować szereg instrukcji normujących podstawowe zagadnienia domów dziecka.

Należą do nich wydane w r. 1949:

1. instrukcja w sprawie okręgowych pogotowi opiekuńczych,
2. instrukcja w sprawie kwalifikowania kandydatów do domów dziecka i kierowania ruchem dzieci,
3. instrukcja o prowadzeniu ewidencji i akt osobowych wychowanków domów dziecka,
4. instrukcja higieniczno-lekarska dla domów dziecka,
5. zarządzenie o społecznych komitetach opiekuńczych wraz z regulaminem komitetów opiekuńczych przy domach dziecka,
6. instrukcja o prowadzeniu kancelarii,
7. zarządzenie ministra oświaty w sprawie przepisów rachunkowych dla państwowych domów dziecka,
8. okólnik nr 20 w sprawie zasad zatrudniania i udzielania świadczeń w naturze dla personelu państwowych domów dziecka.

W toku opracowania są instrukcje:

a) w sprawie żywienia w domach dziecka,
b) w sprawie ogrodów i hodowli.

Ponadto czynione są wstępne przygotowania do wydania pragmatyki dla pracowników domów dziecka.

Jako syntetyczne i zaktualizowane ujęcie dotychczas publikowanych w czasopiśmie *Dzieci i Wychowawca* oraz omawianych bezpośrednio na konferencjach i kursach wytycznych w sprawach wychowawczych wydana zostanie instrukcja o wychowaniu w domach dziecka.

Zbiór wymienionych instrukcji wydanych dotychczas i mających się ukazać w bieżącym roku stanowić będzie całość regulującą życie domu dziecka.

Aczkolwiek w zasadzie instrukcje te były opracowane pod kątem widzenia potrzeb państwowych domów dziecka, to jednak we wszystkich sprawach, z wyjątkiem finansowych i personalnych, obowiązują one wszystkie domy.

Zarządzeniem ministra oświaty z dnia 16. V. 49 r. nr I A-3610-49 rozszerzono kompetencje inspektorów szkolnych w zakresie opieki nad dzieckiem, podporządkowując im obok spraw opieki częściowej również dział domów dziecka.

Zakres kompetencji inspektorów szkolnych na placówkach domów dziecka omawia szczegółowo zarządzenie ministra oświaty z dn. 15. VII. 49 r. nr VII. D. 2689 49.

Omawiane zarządzenia sprawiają, że domy dziecka, podlegając bezpośrednio władzy szkolnej III instancji, będą w większym niźli dotychczas stopniu włączane w krąg ogólnej polityki oświatowej i opiekuńczo-wychowawczej na szczeblu powiatowym, co niewątpliwie w sposób skuteczny ułatwi domom wykonywanie wielu zadań związanych z administracją i kształtowaniem wychowanków. Częstsze wizytowanie domów dziecka przez władze III instancji zapewni im lepsze warunki do podnoszenia poziomu ich pracy wychowawczej i administracyjno-gospodarczej.

Przyjęta zasada jest zgodna z ogólnymi założeniami polityki ustrojowo-administracyjnej państwa ludowego, pozwala na wnikliwsze poznanie domów przez czynniki miejscowe, pobudza ich inicjatywę i daje możność realizowania planów wynikających z potrzeb i właściwości terenu.

Zagadnienie właściwego kwalifikowania dzieci do domów dziecka jest głównym zagadnieniem w zakresie opieki całkowitej.

Kwalifikowanie dzieci oraz przenoszenie ich z jednego domu do drugiego należy do kompetencji kuratorium, które prowadzi ewidencję wolnych miejsc w domach na terenie swego okręgu.

Zagadnienie kwalifikacji dzieci jest uregulowane: a) instrukcją o kwalifikowaniu i ruchu dzieci z dnia 1. X. 1949 r. nr VII D-4290 49 i b) uzupełnione instrukcją w sprawie okręgowych pogotowi opiekuńczych z dn. 30 lipca 1949 r. nr VII D-2893-49.

Instrukcja o pogotowiach będących instytucją, która pomaga kuratorium we właściwym kierowaniu dzieci do placówek opieki całkowitej, powinna być znana nie tylko władzom administracyjnym i kierownictwom pogotowi, ale również pracownikom domów dziecka. Przewiduje ona bowiem, że do pogotowia są przyjmowane nie tylko dzieci opuszczone, wymagające tymczasowej opieki, ale i ci kandydaci do domów dziecka, którzy wymagają przed skierowaniem dokładniejszego zbadania. Mogą tam być również przekazywane dzieci z domów dziecka nastręczające duże trudności wychowawcze, podejrzane o zaburzenia umysłowe, niedorozwój. Dzieci te są przekazywane czasowo do pogotowia, które po przeprowadzeniu wszechstronnych badań stawia wniosek do kuratorium co do dalszych ich losów i daje wskazówki postępowania z nimi. Dla dzieci, które z powyższych względów powinny się znaleźć w pogotowiu domu dziecka, należy uzyskać drogą służbową skierowanie z kuratorium. Przy przekazywaniu dziecka do pogotowia kierownictwo domu powinno również dostarczyć pogotowiu wszelkich materiałów ułatwiających poznanie dziecka (sprawa ta omówiona jest dokładnie poniżej, w związku z instrukcją o prowadzeniu ewidencji i akt osobowych dziecka).

Skierowanie wydane przez kuratorium jest nieodzownym warunkiem przyjęcia dziecka na koszt państwa, niezależnie od tego, czy zostaje ono umieszczone w domu państwowym, społecznym czy samorządowym.

Ponieważ zdarzało się, że w okresie, gdy zagadnienie to nie było unormowane, przyjmowane były do domów dzieci bez formalnego skierowania przez kuratorium, kierownicy powinni skontrolować akta dzieci i braki powyższe uzupełnić. Gdy dziecko było przyjęte na podstawie skierowania instytucji opiekuńczo-wychowawczych (np. TPD) lub samorządu, kierownictwa domów powinny uzyskać potwierdzenie skierowania przez kuratorium, jeśli dziecko istotnie winno nadal pozostać w domu dziecka.

Sytuacja rodzinna dzieci zakwalifikowanych do domu dziecka może po pewnym czasie ulec poprawie pozwalającej na powrót do rodziny (np. odnajduje się matka, ojciec wraca do zdrowia i otrzymuje pracę itp.) W związku z tym do obowiązków inspektoratu należy coroczne sprawdzenie uprawnień wychowanków do pobytu w domu oraz stawianie wniosków w tej sprawie do kuratorium, a kierownictwo domu powinno dostarczyć wszystkich danych dotyczących takiej sprawy.

Dane personalne dziecka powinny być zgodnie z instrukcją zamieszczone w tzw. karcie wychowanka. Wzór karty jest przez Ministerstwo opracowany i w chwili obecnej znajduje się w druku.

Karta jest tak opracowana, że powinna wystarczyć na cały okres pobytu wychowanka w domu (czy w domach) aż do chwili usamodzielnienia.

Dom dziecka powinien wypełnić dla każdego wychowanka kartę w dwu egzemplarzach, z których jeden zostaje w domu, drugi zaś należy odesłać do inspektoratu. O wszelkich zmianach i uzupełnieniach wprowadzonych do kart dziecka kierownictwo domu powinno zawiadomić inspektorat, który na podstawie otrzymanych danych aktualizuje swoją kartę.

Może jednak zajść sytuacja odwrotna: inspektorat otrzyma wiadomość o zmianie dotyczącej dziecka. Odpowiednia notatka powinna się znaleźć w karcie dziecka będącej w inspektoracie i jednocześnie o tej zmianie należy powiadomić kierownictwo domu, które aktualizuje właściwą kartę.

Oprócz informacji o zmianach dotyczących sytuacji poszczególnych dzieci kierownictwo domu powinno z końcem roku szkolnego przesłać do inspektoratu dane o wszystkich wychowankach dotyczące ich postępów w nauce (według schematu karty).

Zestawienie tych danych w karcie wychowanka jest ważne przy ocenie możliwości dziecka i ustalaniu kierunku jego dalszego kształcenia. Obowiązkiem inspektoratu jest wyegzekwowanie tych danych od kierownictwa domów.

Karta dziecka zawierająca podstawowe wiadomości o nim oraz krótka jego historia, w której odnotowuje się wszystkie ważniejsze zmiany dotyczące sytuacji danego dziecka — jest zasadniczym aktem wychowanka. Jeżeli dziecko jest przenoszone do innego domu, karta jego wraz ze wszystkimi dokumentami określonymi instrukcją nr VII D-2691/49 z dnia 21. VII. 49 r. o prowadzeniu ewidencji i akt osobowych wychowanków powinna być przekazana natychmiast kierownictwu tego domu. Kierownik i wychowawca powinni z kartą nowego wychowanka gruntownie się zapoznać, rzuci ona im światło na dotychczasowe życie dziecka i ułatwi poznanie go. Jeżeli dziecko zostaje przeniesione do domu w innym powiecie, kartę dziecka z kartoteki inspektoratu należy przekazać właściwemu inspektoratowi.

Inspektorat przekazujący kartę czyni wówczas odpowiednie adnotacje w zeszycie ewidencji wychowanków opuszczających domy dziecka w danym powiecie.

Jeżeli wychowanek domu dziecka zostaje skierowany do pogotowia celem zbadania, kierownictwo domu powinno przesłać tam:

a) opinię o dziecku z określeniem trudności, jakie ono przedstawia, oraz

b) w razie potrzeby akta dziecka do wglądu — za potwierdzeniem odbioru.

Pożądane jest, aby dziecko było odwiezione do pogotowia przez wychowawcę, który zna je dobrze i może o nim udzielić informacji.

Z chwilą gdy dziecko opuszcza dom na stałe wskutek przeniesienia do innego, karta jego oraz jego dokumenty i dane o nim zawarte w teczce akt osobowych są odsyłane w ślad zanim, a jako formalny ślad jego pobytu pozostaje notatka w książce ewidencyjnej.

Jeżeli dziecko wychodzi z zakładu wskutek usamodzielnienia się, kierownictwo wydaje mu za pokwitowaniem dokumenty, które będą mu potrzebne: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie itp. Inne dokumenty wraz z kartą wychowanka pozostają w archiwum domu.

Zagadnienie opieki lekarskiej oraz właściwych warunków higieny reguluje instrukcja higieniczno-lekarska dla domów dziecka wydana 15 lipca 1949 r. nr VII D-2573 49.

Instrukcja ta obowiązuje wszystkie domy, zarówno państwowe, jak samorządowe i społeczne od dn. 1. IX. 1949 r.

Wizytacje domów przeprowadzane przez władze szkolne stwierdziły niedostateczne zrozumienie przez pracowników domów dziecka spraw higieny dzieci i higieny domu. Jeszcze dotychczas zdarza się na przykład, że pracownicy domów nie przestrzegają konieczności codziennego, dokładnego mycia się dzieci, które sprowadza się w praktyce do przysłowiowego mycia „końca nosa"; dotychczas nie jest w bardzo wielu domach doceniana sprawa higieny dorastających dziewcząt oraz cały szereg innych spraw pozornie drobnych, lecz w istocie ważnych dla zdrowia dziecka. W związku z tym instrukcja w sposób dość dokładny omawia zagadnienia higieny osobistej wychowanków oraz zapewnienia im odpowiednich warunków życia.

Ponadto instrukcja ta określa rolę i zadania lekarza i higienistki w domu dziecka. Praca lekarza nie powinna bowiem ograniczać się do przeprowadzenia badań dzieci, jak to bywało najczęściej, lekarz powinien współpracować z kierownikiem domu w zakresie całokształtu spraw mających wpływ na stan zdrowia dziecka.

Jako sprawę istotną a dotychczas nie realizowaną instrukcja wprowadza okresowe badania personelu.

Personel domów dziecka powinien dokładnie zapoznać się z instrukcją i wcielać ją w życie. W domach, w których sprawy higieny nie stały na właściwym poziomie, będzie to wymagało

początkowo dużego wkładu pracy i wysiłku, niemniej jednak kierownictwa domów powinny traktować to zagadnienie jako jedno z najistotniejszych.

Przy wizytowaniu domu należy zwracać szczególną uwagę na sprawy czystości, higieny i opieki lakarskiej.

Zarządzeniem, które wkracza w dziedzinę wychowawczą i wytycza określony kierunek wychowania w domach dziecka, pogotowiach i zakładach specjalnych, jest instrukcja o społecznych komitetach opiekuńczych nr VII D-2783/49 z dnia 13 lipca 1949 r.

Myślą przewodnią tej instrukcji jest związanie dzieci z obecną rzeczywistością, zapoznanie z życiem klasy pracującej, zetknięcie ich z przodownikami pracy, zapoznanie z procesem produkcji.

Zgodnie z regulaminem komitetów opiekuńczych przewiduje się również ze strony komitetów pewną pomoc dla domów dotyczącą ułatwienia organizacji życia w domu, a także pomoc materialną.

Niemniej jednak przy wyborze zakładu pracy dla zorganizowania komitetu opiekuńczego należy się kierować nie zamożnością danej instytucji i nadzieją uzyskania znacznej pomocy materialnej, ale wybierać placówki przodujące w pracy, mające odpowiedni aktyw uświadomionych politycznie pracowników i położone możliwie blisko domu dziecka, aby kontaktowanie i współpraca nie napotykały trudności technicznych, aby więź między domem a zakładem pracy była jak najbardziej naturalna.

Przy układaniu wzajemnych stosunków między placówkami kierownictwo domu powinno się starać, aby dom dziecka nie znalazł się w sytuacji wyłącznie korzystającego odbiorcy, ale aby dzieci w ramach możliwości wnosiły również pewien udział w życie zakładu pracy.

Instrukcja o prowadzeniu kancelarii domów dziecka nr VII D-2691/49 z dnia 21 lipca 1949 r. ma za zadanie położyć kres chaosowi, jaki w tej dziedzinie panował w wielu placówkach, i zawiera zasadnicze wytyczne ramowe, według których należy urządzić kancelarię domu i prowadzić czynności kancelaryjne tak, by miały charakter przejrzysty i jednolity.

W nr 9 *Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty* z dnia 14 sierpnia 1948 r. zostało ogłoszone zarządzenie ministra oświaty z dn. 1 lipca 1948 r. nr I F-4412/48 w sprawie przepisów rachunkowo-kasowych dla państwowych domów dziecka. Przepisy te zostały wprowadzone w życie z dniem 1 stycznia 1949 r. i od tego dnia obowiązuje wszystkie państwowe domy jednolita rachunkowość w zakresie gospodarki pieniężnej, żywnościowej i odzieżowej.

Ministerwo kierowało się przy opracowaniu wymienionych przepisów zdaniem, że powinny one być jak najbardziej proste,

by nie zajmowały dużej ilości czasu kierownictwu domu. Przepisy zawierają to minimum dokumentacji, które każdy dom dziecka ma obowiązek skrupulatnie prowadzić, by utrzymać przejrzystość i dokładność rachunkowości.

Wreszcie okólnikiem Ministerstwa z dnia 15. VI. 1949 r. nr I Pers-9952 49 zostały uregulowane zasady zatrudniania i udzielania świadczeń na rzecz pracowników państwowych domów dziecka.

Okólnik ten wprowadza zasadę dotychczas nie stosowaną, mianowicie odpłatność za wyżywienie i mieszkanie.

Dzięki wydaniu wymienionych instrukcji domy dziecka wkraczają na drogę coraz bardziej unormowanej i planowej pracy.

Nie ulega wątpliwości, że wydane instrukcje nie są wolne od pewnych niedomagań i nie obejmują wszystkich zagadnień.

Poddajemy je próbie życia, by ocenić ich przydatność i wartość. Będziemy zbierać materiały wynikające z doświadczenia pracowników domów dziecka i administracji szkolnej, by udoskonalić instrukcje i uczynić z nich skuteczną pomoc dla akcji, której mają służyć.

. RELIGA

UDZIAŁ DOMÓW TURNUSOWYCH W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA

W walce o wyniki nauczania nie mogą pozostać na uboczu domy turnusowe, muszą one wziąć w niej żywy udział. Należy sobie zdać sprawę z tego, iż przeciętnie w domach turnusowych przebywa miesięcznie około 5300 dzieci, co w stosunku rocznym wynosi około 47 700 (9 turnusów). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dziecko przebywające w domu turnusowym spędza miesiąc poza własną szkołą, wyrwane jest z normalnych warunków pracy ucznia, że w tym czasie jego koledzy intensywnie się uczą, to nasuwa się pytanie, czy taki stan rzeczy nie przyczynia się aby do drugoroczności, czy dziecko podoła nadążyć za swoją klasą?

Chcąc uniknąć nieporozumień co do celowości istnienia domów turnusowych należy zdać sobie sprawę, że powinny się w nich znajdować dzieci, które ze względów wychowawczych i zdrowotnych musiały na pewien okres czasu (turnus) opuścić dom rodzinny i znalazły się tu we właściwej atmosferze wychowawczej, w warunkach higienicznych, mają racjonalne wyżywienie i dobrą opiekę. Są to dzieci zdrowe, lecz słabe fizycznie, wymagające wzmocnienia.

Zadaniem domów turnusowych jest stworzenie takich warunków bytowania i pracy dziecka, by przez okres pobytu w atmosferze życia społecznego oraz współpracy z kolegami i personelem nabrało sił do pracy, która je czeka po powrocie do normalnego życia i normalnej nauki szkolnej, by mogło wyjechać wzmocnione psychicznie i fizycznie.

Do domów turnusowych zjeżdżają się nie całe klasy jakiejś jednej szkoły, lecz dzieci z różnych szkół.

I tu tkwi zasadnicze niebezpieczeństwo, jeżeli chodzi o wyniki nauczania. Dziecko musi wyjechać, musi wzmocnić się fizycznie. Nie powinno się to jednak odbywać kosztem straconego roku szkolnego. Praca wychowawcza w domu turnusowym musi być tak zorganizowana, by zagrażające dziecku niebezpieczeństwo drugoroczności zostało ograniczone do minimum. Komisja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Zdrowia i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, obradująca w dniu 12 września br. nad sprawą wyników nauczania w domach turnusowych, prewentoriach i sanatoriach, na naczelne miejsce wysunęła zagadnienie doboru wysoko wykwalifikowanego personelu wychowawczego i nauczycielskiego. Pierwszorzędną rolę odgrywa tu osoba kierownika bądź jego zastępcy. Komisja stanęła na stanowisku, że kierownictwo wymienionych zakładów powinno spoczywać w ręku lekarza lub pedagoga, w wypadku zaś, gdy kierownikiem nie jest pedagog, to musi nim być jego zastępca, odpowiedzialny przed władzami szkolnymi za swą działalność wychowawczo-dydaktyczną. Postulat ten zdaje się nie ulegać wątpliwości. Dobór odpowiednich ludzi zdających sobie jasno sprawę z zadań i odpowiedzialności przyjętych na siebie, umiejących organizować i realizować wychowanie i nauczanie, daje rękojmię, iż istniejące trudności będą mogły być rozwiązywane przynajmniej w stopniu wystarczającym.

Następną sprawą są zagadnienia organizacyjne. W domu turnusowym powinno być zorganizowane nauczanie. O ilości lekcyjnych godzin pracy dziecka powinien decydować lekarz. Będzie ona mniejsza niż przewidziana zarządzeniami Ministerstwa Oświaty dla szkół, dostosowana do możliwości fizycznych dzieci. W praktyce organizacja nauczania rozwiązywana bywa różnorodnie. Zdaje się jednak, że istnieje konieczność, by w każdym tego rodzaju zakładzie znajdowała się własna szkoła. Mam na myśli stały personel nauczycielski, lokal i jego wyposażenie. Dzieci bowiem będą się zmieniać okresami, przeciętnie co 4—6 tygodni. Niektórzy kierownicy domów turnusowych starają się zagadnienie nauczania rozwiązywać w ten sposób, że nawiązują kontakt ze szkołą miej-

scową i do niej posyłają dzieci. Z uwagi na okresową zmianę dziatwy, różnorodny poziom oraz na warunki higieniczne nie jest to słuszne, a nawet może się okazać, choćby ze względu na realizację programu nauczania, szkodliwe zarówno dla uczniów stale uczęszczających do danej szkoły, jak i dla przybywających na pewien czas.

Charakterystyczną cechą tego rodzaju zakładów wychowawczo-opiekuńczych, jakimi są sanatoria, prewentoria, a szczególnie domy turnusowe, jest — jak już zaznaczyłem — przelotność dzieci. Zasadniczą podstawą rekrutacji dzieci do domów turnusowych w obecnym etapie życia gospodarczego Polski Ludowej stanowią względy natury wychowawczej i zdrowotnej. Nie biorąc innych przyczyn pod uwagę może się wytworzyć tego rodzaju sytuacja, że w zakładach o niewielkiej liczbie dzieci, np. 50, 60 czy 70, mogą się znaleźć dzieci i młodzież o dużej rozpiętości wieku i z różnych klas poczynając od okresu przedszkolnego poprzez szkołę podstawową aż do szkoły licealnej różnego typu. W tych warunkach zorganizowanie nauczania przy takiej rozpiętości poziomu i zespołów, przy liczbie przeciętnie dwóch nauczycieli na dom staje się fikcją. W takich warunkach pomoc nauczyciela okazuje się nierealną zarówno ze względu na czas, jak i ze względu na zakres zainteresowań dzieci. By dobrze nauczyć, nauczyciel nie może uczyć wszystkich przedmiotów uczniów o rozpiętości od wieku przedszkolnego do okresu licealnego. Stąd nasuwa się uwaga, że zagadnienie doboru dzieci powinno być rozpatrywane także z punktu widzenia możliwości nauczania.

Zdaje mi się, że najsłuszniej byłoby organizować domy turnusowe dla dzieci o niewielkiej rozpiętości wieku, np. dla dzieci w wieku przedszkolnym, w zakresie od I do IV i od V do VII klasy szkoły podstawowej, wreszcie dla dzieci uczęszczających do szkół średnich. To pozwoliłoby na odpowiedniejszy dobór personelu nauczycielskiego z uwzględnieniem jego przygotowania zawodowego i zainteresowań. Organizując domy turnusowe zgodnie z wymienioną powyżej zasadą musielibyśmy mieć w pewnych miejscowościach klimatycznych po kilka domów. Zdaje mi się, że stanowisko to jest słuszne. Mogą jednak zaistnieć warunki, że ze względów lokalowych czy jakichkolwiek innych będziemy zmuszeni w jednym budynku o niewielkiej liczbie miejsc lokować dzieci o dużej rozpiętości klas. W takich okolicznościach nie wydaje mi się słusznym skierowywać równocześnie dzieci o różnym poziomie. Sądzę, że należałoby wówczas przyjąć zasadę, iż na określone turnusy będzie się skierowywać dzieci o niewielkiej rozpiętości wieku i klas.

Władze szkolne czy też właściciel zakładu w porozumieniu z władzami szkolnymi przy planowaniu przewiduje z góry, z których klas będą wysyłane dzieci na poszczególne turnusy. Przy doborze dziatwy kierujemy się taką rozpiętością wieku i klas, jak podałem wyżej.

Szkoła, o jakiej tu mowa, będzie wyposażona w sprzęt i pomoce naukowe tak, jak każda normalna szkoła.

Dodatkowo jednak powinny znajdować się w zakładzie podręczniki szkolne w ilości wystarczającej dla przyjeżdżającej dziatwy. Ministerstwo Oświaty zatwierdza na dany rok szkolny po kilka podręczników na jedne i te same klasy. Szkoły według własnego uznania dobierają odpowiednie i te dzieciom polecają zakupić. Gdy w domu turnusowym znajdą się dzieci z różnych szkół, mają zwykle różne podręczniki. W nauczaniu masowym stwarza to trudności. By uniknąć tego, pożądane jest, aby zakład miał własne książki.

W takiej szkole, w której kontyngent dzieci jest płynny, nauczyciel ma bardzo trudne zadanie. Dzieci przyjeżdżają z różnych szkół, są więc rozmaicie zaawansowane w zakresie realizacji programu. W krótkim czasie nauczyciel musi się zorientować, co dzieci przerobiły z przepisanego materiału nauczania, ustalić przeciętny ich poziom, dobrać odpowiednie materiały nauczania i wreszcie zastosować odpowiednią metodę pracy. Kilkakrotna i różnorodna praca tego rodzaju w ciągu roku wymaga od nauczyciela dużego przygotowania rzeczowego, doświadczenia pedagogicznego i wysokiej inteligencji.

Szkoła wysyłająca dzieci do domu turnusowego powinna wziąć na siebie jeszcze jeden obowiązek. Zdaje mi się, że dobrze by było, ażeby do ewidencji dzieci dołączać krótkie notatki o tym, jaki zakres programu został wyczerpany i jaki jest plan na najbliższy miesiąc. To pozwoliłoby nauczycielowi pracującemu w domu turnusowym dobrze rozłożyć materiał. Ponieważ liczba godzin nauczania będzie ograniczona przez lekarza, przeto w rozkładzie materiału należy uwzględnić jego najważniejsze elementy, szczególny zaś nacisk położyć na dwie grupy przedmiotów, a mianowicie: humanistyczne z językiem polskim i nauką o Polsce na czele oraz matematyczno-przyrodnicze, specjalnie podkreślając matematykę. Program z zakresu języka polskiego, nauki o Polsce i matematyki dziecko powinno przerobić całkowicie. Tu nie mogą powstać zaległości.

Przedmioty artystyczne trzeba przerzucić całkowicie na zajęcia świetlicowe.

Uwypuklenie dwóch grup przedmiotów wymaga doboru nauczycieli specjalistów. Ponieważ przewiduje się, iż w domu turnusowym (70 dzieci) normalnie pracować będzie dwóch nauczycieli, przeto jeden z nich musi być specjalistą w dziedzinie nauk humanistycznych, drugi — matematyczno-przyrodniczych. Pozwoli to na równomierne zaakcentowanie uwypuklonych grup przedmiotów.

Właściwe rozwiązanie w domach turnusowych zorganizowania nauczania, doboru dzieci, pomocy naukowych, personelu kierowniczego, nauczycielskiego i wychowawczego, opracowanie rozkładu nauczania, konsekwentna jego realizacja mogą stanowić o tym, iż okres pobytu dziecka poza własną szkołą zostanie pod względem wyników nauczania wyzyskany do maksimum, a dziecko po powrocie do nauki w normalnych warunkach nie powinno pozostawać w tyle poza swoimi kolegami. W większości wypadków może być jednak tak, że będzie mieć pewne zaległości, jeśli jednak nie będzie miało zasadniczych braków, szybko je wyrówna. Muszą mu przyjść z pomocą i jego właśni nauczyciele. Pomoc ta przede wszystkim będzie natury moralnej, np. dodawania otuchy we własne siły, nigdy bowiem nie powinno nastąpić załamanie wiary w samego siebie. Wzajemne zrozumienie swoich zadań i możliwości zarówno przez szkołę, jak i dom turnusowy przyczyni się do uzupełnienia wysiłków i stworzy realne warunki do pracy dziecka w walce o jak najlepsze wyniki nauczania.

Dużo ma tu obecnie do zrobienia administracja szkolna, a szczególnie kuratoria okręgów szkolnych. We własnym zakresie rozpatrują one zagadnienia związane z domami turnusowymi. Mają pełną swobodę działania i rozwiązują problemy według własnego uznania. Ta samodzielność nakłada obowiązek odpowiedzialności. Podstawowym zadaniem domów turnusowych jest dopomożenie do takiego wzmocnienia psychicznego i fizycznego dziecka, by w następstwie uczynić je bardziej przydatnym do osiągania maksymalnych wyników w swej pracy uczniowskiej. Domy turnusowe nie mogą być instytucjami obojętnymi lub nawet przeciwdziałającymi dążeniom szkoły do osiągnięcia najlepszych wyników nauczania i wychowania. Przeciwnie, mają one jak najwydatniej przyczynić się do zapobiegania drugoroczności, i przodować w wychowaniu zbiorowym, społecznym, socjalistycznym. W wysokim stopniu zależeć to będzie od postawy kuratora i odpowiedzialnych pracowników kuratorium. Oni są bowiem bezpośrednimi organizatorami domów turnusowych.

Rozwiązanie problemu nauczania w domach turnusowych oraz w pokrewnych im prewentoriach wzmocni walkę o wyniki nauczania, nadto około 100 000 dzieci (prewentoria i domy turnusowe

łącznie) da możność normalnej nauki, możność osiągnięcia dodatnich wyników w pracy szkolnej i uzyskania promocji do klasy następnej. Rozwiązanie tego problemu od strony organizacyjnej pozostaje w kompetencji władz szkolnych, jeśli zaś idzie o zorganizowanie nauczania — od pedagogicznego personelu domu turnusowego.

W ogólnej walce o wyniki nauczania nie można pominąć i tej dziedziny pracy wychowawczo-opiekuńczej. Do walki stanąć muszą wszyscy.

T. BERNAŚ

MOJE DOŚWIADCZENIA Z PRACY W PAŃSTWOWYM DOMU TURNUSOWYM

(artykuł dyskusyjny)

Kiedy ubiegałem się o stanowisko wychowawcy w państwowym domu dziecka, byłem prawie pewny, że otrzymam pracę w domu stałym, w którym młodzież przebywa przez dłuższy okres czasu. Ośrodki tego typu były mi poniekąd znane, gdyż brat mój pracuje od dłuższego czasu w państwowym domu dziecka, który wielokrotnie zwiedzałem przypatrując się z bliska jego życiu, pracy personelu i przebywającym w nim dzieciom.

Stało się inaczej. Z dniem 15 marca 1949 r. otrzymałem stanowisko wychowawcy w Państwowym Domu Turnusowym w Sikorowie w powiecie Inowrocławskim, w woj. Pomorskim.

Dom Turnusowy!

Była to dla mnie rzecz nowa. Czy tylko dla mnie? Była nowa dla wszystkich pracujących w tej instytucji wychowawczej, jest nią do pewnego stopnia po dziś dzień, choć przez kilka miesięcy naszej pracy rozwiązaliśmy szereg najróżnorodniejszych problemów i wypracowaliśmy w codziennym trudzie mniej lub więcej udane metody wychowawcze. Opieraliśmy się tu na naszych dotychczasowych doświadczeniach, na wskazówkach Ministerstwa Oświaty i na własnej, indywidualnej inicjatywie twórczej. Trudna to była i odpowiedzialna praca, której brzemię odczuwaliśmy szczególnie na początku aż nadto dobrze na swych barkach. Mieliśmy tylko ogólne ramy dla naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ramy te wypełniliśmy i wypełniamy nadal własną treścią wypracowywaną w pocie czoła każdego dnia wyczerpującej,

żmudnej pracy. Nie mamy żadnej oryginalnej lektury z tej dziedziny, żadnych konkretnych wskazówek metodycznych. Doświadczenia zdobywamy sami, w codziennym trudzie. Chwytamy je na gorąco w tysiącu sytuacji, jakie stwarza bujne, urozmaicone życie domu turnusowego. W tym leży niezaprzęczony urok naszej pracy.

Artykuł mój nie wyczerpie nawet w części problematyki pracy w domach turnusowych. Chcę w nim podzielić się z koleżankami i kolegami garścią uwag i spostrzeżeń, jakie nasunęły mi się w dotychczasowej pracy. Uważam, że zagadnienie jest ważne i ciekawe i powinno wywołać ożywioną dyskusję.

W Sikorowie

Omówię pokrótce mój warsztat pracy. Do Sikorowa przybyłem w czasie II turnusu. Przebywało na nim 60 chłopców z IV klasy szkół podstawowych z dziesięciu powiatów województwa pomorskiego. Element niesłychanie zróżnicowany pod względem wieku, rozwoju fizycznego, umysłowego, zainteresowań. Poza tym, mimo dwutygodniowego pobytu na turnusie, chłopcy stanowili szereg luźnych, nie powiązanych ze sobą grup społecznych. Całość miała cechy jednej wielkiej anarchii, którą rządziło prawo pięści współkolegów. Przyznam się, że w pierwszej chwili ogarnął mnie strach. Stanąłem wobec tylu rozmaitych problemów; obawiałem się, że nie podołam obowiązkom. Przypomniał mi się wówczas pewien urywek z książki Janusza Korczaka, w którym autor opisuje trudny moment wychowawczy, kiedy to jeden z chłopców przebywających na kolonii zaczął gwizdać przeraźliwie w sypialni w czasie usypiania dzieci...

Szukanie dróg

Dla chłopców tego turnusu nie było z początku nic „świętego". Zakład nasz uważali za miejsce całkowitego wyżycia się i wyładowania energii w kierunku najmniej pożądanym. Wchodzili na wszystkie drzewa w parku, skakali po cienkim lodzie pokrywającym rowy w parku wpadając do wody i narażając się na zaziębienie, bili się z chłopcami wiejskimi i między sobą, obrzucali wzajemnie karczemnymi wyzwiskami. Trzeba było radzić.

Samorząd

Zaczęliśmy od zorganizowania samorządu. Chłopcy bardzo trafnie wybrali spośród siebie starostę, jego zastępcę i grupowych. Gromadę dzieci podzieliliśmy na trzy grupy, które miały stałe, wy-

znaczone miejsca na zbiórkach, w sypialni i jadalni. Wnet rozpoczęła się samorzutna rywalizacja między grupami. Opiekę wychowawczą nad grupami objęło trzech wychowawców. Anarchia i bezład od razu znikły. Grupy zaczęły się wyodrębniać i przeżywać kolejno okresy to bujnego rozkwitu, to zastoju. Zdawaliśmy sobie sprawę, że życie w domu turnusowym jest jakby wycinkiem życia własnego domu; ze względu jednak na krótki okres trwania turnusów i ciągłą zmianę zespołów dziecięcych tak pod względem wieku, płci, poziomu umysłowego, jak i zainteresowań, wprowadziliśmy w życie pewne tylko aktualne dla nas elementy działalności samorządu. Akcja ta miała i ma nadal cechy eksperymentu.

Samorząd przewidział następujące obowiązki:

1. dyżury w sypialniach, jadalni, klasach, przy myciu i leżakowaniu;
2. organizację gier sportowych, obchodów i uroczystości;
3. utworzenie sekcji świetlicowej, wyłonienie komitetu redakcyjnego gazetki ściennej, sekcji rysowników i przyrodników, wycieczki.

Poza tym zarząd samorządu załatwia wszelkie sprawy sporne wynikłe na tle poszczególnych grup porozumiewając się w sprawach ważniejszych z wychowawcami grup i kierownictwem zakładu.

Samorząd uchwala na walnych zebraniach kary dla krnąbrnych, nieposłusznych i opornych chłopców.

Są to: 1. upomnienia,
2. nagana,
3. czasowa izolacja.

Praca samorządu ze wspomnianych wyżej względów ma charakter płynny, dostosowany każdorazowo do konkretnych potrzeb danego turnusu. W miarę napływu starszych dzieci ramy pracy samorządu wypełnia coraz bogatsza treść.

Jak wykazała odbyta niedawno konferencja w Kuratorium w Toruniu, stosunek nasz do zagadnienia samorządu w domu turnusowym jest słuszny i celowy.

Nauka

Charakterystyczną cechą każdego domu turnusowego jest prowadzenie nauki na miejscu. Stąd konieczność zatrudnienia na stanowiskach wychowawców przynajmniej dwóch nauczycieli

o pełnych kwalifikacjach. Właśnie nauka stwarza najwięcej trudności. Wykażę to na przykładzie Sikorowa.

Jak już wspomniałem, na drugi turnus przybyli chłopcy z dziesięciu powiatów. Co powiat, to inny poziom. Różnice w zakresie przerobionego materiału olbrzymie. Niektórzy nie opanowali w ogóle tabliczki mnożenia. Sytuację pogarszała wielka, charakterystyczna dla okresu powojennego rozpiętość wieku. Chłopcy w tym turnusie byli w wieku od lat 9-ciu do 14-tu włącznie. Rozpiętość rzadko spotykana nawet w dawnych szkołach I stopnia o jednym nauczycielu. Mieliśmy z tym wiele kłopotu.

Ostatecznie po długich rozważaniach postanowiliśmy jako punkt wyjścia wziąć zakres przerobionego materiału z matematyki. Z dzieci bardziej zaawansowanych w tym przedmiocie zorganizowaliśmy jedną klasę, z mniej zaawansowanych — drugą. Powstały w ten sposób dwie równoległe klasy. Rozpoczynając naukę z każdego z przedmiotów nawiązywaliśmy do średniej przerobionego materiału. Praktyka wykazała, że takie ujęcie sprawy było słuszne. Pracę naszą, stosownie do charakteru zakładu, opieramy wyłącznie na nauce w szkole z wykluczeniem pracy domowej. Wymaga to zwiększenia wysiłków ze strony nauczyciela, tym bardziej, że dzieci przyjeżdżają do domów turnusowych na wypoczynek, co w ich zrozumieniu wyklucza naukę.

Dotychczasowe moje doświadczenia wykazały, że ogólny poziom przybywających tu dzieci, szczególnie chłopców, jest bardzo niski. Żaden zespół, z którym miałem do czynienia nie osiągnął (z nielicznymi wyjątkami) pełni wyników przepisanych programem nauczania. Dzieci napotykają w nauce na duże trudności.

Zagadnienia wychowawcze

Jest to w naszej pracy dziedzina najważniejsza i na tym polu poczyniliśmy również wiele spostrzeżeń. Najciekawszy bodaj jest moment przybycia dzieci do zakładu. Wyrwane ze znanego sobie środowiska rodzinnego czują się z początku źle. Co chwila któryś przychodzi i mówi, często ze łzami w oczach: — Proszę pana, ja chcę wracać do domu!

— Czemu?

— Bo ja wiem? Tak jakoś przykrzy mi się bez mamusi, bez mojej szkoły, tu nikogo nie znam...

Dzieci od pierwszego dnia pobytu w domu turnusowym powinny czuć się dobrze; samopoczucie dziecka jest uwarunkowane właściwym ustosunkowaniem się personelu wychowawczego do dzieci.

Sprawa ważna i trudna. Przy zharmonizowanych wysiłkach da się ten cel osiągnąć. Trzeba tylko traktować dzieci indywidualnie. Obowiązuje tu kardynalna zasada: wszystkie dzieci są dobre, a jeśli przejawiają takie czy inne złe skłonności, należy im pomóc w tym, aby je zwalczyły. To jedna z ról wychowawcy.

Przemyślanym, stałym wpływem wychowawczym usuwamy szkodliwe wpływy z zewnątrz. I tak naprzykład, kiedy z dziewczętami z IV klasy podczas III turnusu przygotowywałem akademię ku czci rocznicy powstania w Gettcie Warszawskim, słyszałem głosy świadczące o stosunku antysemickim. Zastanowiło mnie to. Wiem, że moralizowanie nie przynosi pożądanego skutku. Postanowiłem ująć to zagadnienie od strony pozytywnej.

Oto w akademii uwzględniłem najszerzej piękną postać Janusza Korczaka i zobrazowałem martyrologię dzieci żydowskich, mordowanych bestialsko przez hitlerowskich siepaczy. Było to bliskie psychice i zainteresowaniom dzieci. Rozmawialiśmy potem wiele razy na ten temat. Stwierdziłem, że dziewczęta uchwyciły sens akademii. Nastroje antysemickie znikły całkowicie.

Ważnym momentem wychowawczym jest umiejętne wyzyskanie zagadnień związanych ze środowiskiem. Tak na przykład w Sikorowie zakład mieści się w dawnym pałacu obszarnika. Dzieci, kiedy im się tó uświadomiło, pisały potem do domu:

„Kochana Mamusiu! Pomyśl tylko, mieszkamy w pałacu dawnego kapitalisty. Jest ponad 20 pokoi. Dawniej mieszkał tu sam ze swoją rodziną, a dziś my — 60 dzieci robotniczych z Pomorza".

To uświadomienie dzieci to wynik naszej pracy wychowawczej. Kontakt ze środowiskiem nawiązały dzieci przez obchody i uroczystości dla ludności miejscowej oraz przez gry, zabawy i wycieczki, do których wciągane są dzieci chłopskie.

Obserwacja życia i pracy chłopów, pomoc w łatwych robotach w gospodarstwie rolnym PGR wyrabiają w dzieciach poszanowanie cudzej pracy i rzetelny stosunek do niej. Wiadomości o współczesnym życiu Polski i świata czerpią dzieci z własnych prasówek i pogadanek wychowawców.

Uwagi końcowe

Opieka lekarska była u nas do niedawna niedostateczna. Lekarz badał dzieci tylko raz na początku turnusu i spieszył z pomocą jedynie w wypadkach nagłych. Wytłumaczyliśmy mu, że to za mało i obecnie bada dzieci częściej.

Chcielibyśmy, aby Inspektoraty Szkolne troskliwiej przeprowadzały selekcję dzieci przybywających do Zakładu. Mieliśmy tutaj dwóch chłopców anormalnych i dwóch zboczeńców, którzy psuli nam robotę wychowawczą i demoralizowali inne dzieci.

Prosiliśmy nasze władze, aby nie przysyłały nam dzieci z Inowrocławia odległego o 7 km. Warunki klimatyczne są te same, dla dzieci to prawie żadna atrakcja, a bliskość powoduje prawie codzienne odwiedziny rodziców utrudniając nam pracę wychowawczą. Lepiej byłoby wysłać dzieci do dalszego ośrodka.

Chcemy też, by kierownictwa zainteresowanych szkół przesyłały nam swoje spostrzeżenia odnośnie dzieci opuszczających nasz Zakład. Obecnie cała nasza praca zawisła w próżni. Nie mamy możności sprawdzenia jej wyników, a szkoda!

B. LUIDOR

PODSTAWY PRAWNE OPIEKI SPOŁECZNEJ NAD DZIECKIEM

Jednym z naczelnych zadań Polski Ludowej jest zagadnienie dziecka — przyszłego budowniczego Państwa Socjalistycznego. Od zapewnienia mu normalnego rozwoju fizycznego i psychicznego zależy w dużym stopniu, jaki będzie poziom naszego społeczeństwa i w jakim tempie będziemy mogli kroczyć naprzód po wytkniętej drodze do stworzenia ustroju sprawiedliwości społecznej.

W zrozumieniu znaczenia tego zagadnienia Związek Radziecki od samego zarania swego istnienia uznał problem opieki nad dzieckiem za jeden z podstawowych i przystąpił do rozwiązywania go już w najcięższych okresach zmagań z wrogiem klasowym wewnętrznym i zewnętrznym. Dzisiaj opieka nad dzieckiem w ZSRR została postawiona na niespotykanym przedtem poziomie.

U nas zagadnienia opieki nad dzieckiem nie możemy uważać za rozwiązane, toteż troska o dziecko przebija zarówno w aktach ustawodawczych wydawanych obecnie, jak i w sposobie interpretowania starych, dotychczas obowiązujących przepisów.

Zagadnieniem dziecka zajmuje się między innymi — prawo familijne, prawo karne, ubezpieczeniowe, ustawodawstwo pracy, przepisy zdrowotne, podatkowe. Spotykamy się z nim w wielu innych przepisach. Zajmuje się nim ustawodawstwo dotyczące opieki społecznej.

Na znaczenie, jakie państwo przywiązuje do sprawy dziecka, wskazuje fakt, że już 12. VI. 1945 r. Rada Ministrów powzięła

uchwałę o przekazaniu ministrowi oświaty spraw dotyczących opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą w wieku od 3 do 18 lat. Wydana obecnie w dniu 7. III. 1949 r. ustawa o przekazaniu ministrowi oświaty kompetencji ministra Pracy i Opieki Społecznej w zakresie opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą reguluje tę kwestię definitywnie. Przekazanie władzom oświatowym zagadnienia dotyczącego opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą w wieku od 3 do 18 lat jest aktem niezmiernie ważnym, gdyż w ten sposób nauka i wychowanie, a co za tym idzie troska o byt dziecka zostały złączone w rękach resortu zajmującego się zagadnieniem dziecka i mającego w tym kierunku odpowiednio wyszkolony aparat centralny i terenowy.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie, jak przedstawia się obecnie ustawodawstwo dotyczące opieki społecznej nad dziećmi. Podstawą tego ustawodawstwa jest do dnia dzisiejszego ustawa z 16.VIII.1923 r. o opiece społecznej, dotycząca zarówno dorosłych jak i dzieci. Ustawa ta, aczkolwiek przestarzała, może być jednak częściowo stosowana, gdyż ma charakter bardzo ramowy, ogólnikowy. Toteż można na jej podstawie stosować nowe formy opieki, których potrzebę wysuwa współczesne życie. Nadto określa ona pojęcie opieki społecznej, wskazuje, na czym polega jej wykonywanie, wylicza kategorie osób, którym pomoc ta przysługuje, wskazuje, kto jest zobowiązany do sprawowania opieki społecznej i kto ma nadzór. Artykuł 2 tej ustawy głosi m. in., że opieka społeczna obejmuje ochronę macierzyństwa, opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza: nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi, przestępczymi oraz zagrożonymi przez wpływy złego otoczenia. Opieka społeczna w ujęciu ustawowym polega na zapewnieniu egzystencji tym osobom, które nie są w możności zaspokoić swych potrzeb własną pracą lub własnymi środkami materialnymi, np. przez pobieranie renty, alimentów, posiadanie kawałka ziemi, którego sprzedaż bądź dochód z niego wystarczyłby na pokrycie kosztów utrzymania. Ustawa przewiduje również akcję profilaktyczną. W odniesieniu do dzieci — opieka społeczna polega nie tylko na zapewnieniu odpowiedniego utrzymania, ale również na wychowaniu i przygotowaniu do pracy zawodowej, jeśli oczywiście dzieci pozbawione są tej pomocy z powodu braku środków lub też braku osób do tego zobowiązanych. Ustawa nakłada na samorządy terytorialne obowiązek sprawowania opieki społecznej. Zasadą jest, iż każda gmina w razie potrzeby obowiązana jest natychmiast udzielić pomocy bez względu na to, czy obywatel na jej terenie mieszka, czy też znalazł się przypadkowo, tak więc, jeśli na terenie jakiejś gminy znajdzie się zabłąkane czy też

opuszczone przez opiekunów dziecko gmina obowiązana jest natychmiast zaopiekować się nim. Obowiązek pokrywania kosztów opieki ciąży na gminie, w której obywatel mieszka przynajmniej od roku. Dzieci od lat 16 mają prawo do opieki ze strony tej gminy, w której przysługuje ono ojcu. Jeśli dziecko wychowane jest przez matkę — ma prawo do opieki w tej gminie, w której przysługuje ono matce. Prawo do opieki ze strony gminy gaśnie po jednorocznej nieobecności w gminie lub przez nabycie prawa w innej gminie, przy czym jednakże pobyt np. w zakładzie leczniczym czy też wychowawczym nie jest uważany za wyprowadzenie się z gminy. Ten przestarzały przepis powoduje w praktyce wiele komplikacji; np. Warszawa musi płacić całymi latami za dziecko, które przebywa w zakładzie wychowawczym w Poznaniu, Łodzi lub też innej miejscowości. Koszty opieki nad obywatelami, którzy nie mają miejsca stałego zamieszkania w żadnej gminie, np. za dzieci repatriowane, za dzieci porzucone, jeśli nie można ustalić, skąd pochodzą, pokrywa wojewódzki związek samorządowy, na terenie którego zaszła potrzeba opieki.

Minister Pracy i Opieki Społecznej sprawuje zwierzchni nadzór nad sprawowaniem opieki społecznej przez organa wykonawcze samorządu w stosunku do osób dorosłych oraz dzieci do lat 3.

Wobec tego, że opieka nad dzieckiem do lat 3 przede wszystkim dotyczy jego zdrowia — zagadnienie to staje się coraz bardziej przedmiotem bezpośredniego zainteresowania i pomocy resortu zdrowia. Nadzór nad sprawowaniem opieki nad dziećmi od lat 3 do 18 należy, zgodnie z wyżej cytowaną ustawą z dnia 7. IV. 49 r., do ministra Oświaty. Do zakresu działania tych ministerstw należy również nadzór i kontrola nad opieką sprawowaną przez instytucje społeczne, oczywiście — każde z ministerstw — w zakresie swojej kompetencji. Ustawa nie przewiduje wykonywania przez Państwo bezpośrednio akcji opiekuńczej: w myśl ustawy udziela ono jedynie samorządom pomocy materialnej oraz ponosi wydatki połączone z opieką nad osobami, w stosunku do których ma specjalne obowiązki, o czym będę za chwilę dokładniej mówić. Należy uprzytomnić sobie, że przepisy te wydane były w czasach międzywojennych, kiedy Państwo nie interesowało się losem swych obywateli, nie dbało o dziecko, toteż spychało cały ciężar opieki społecznej na samorządy oraz chętnie wyręczało się w swych obowiązkach organizacjami filantropijnymi. Dzisiaj, gdy los obywatela nie jest i nie może być obojętny Polsce Ludowej, której celem jest właśnie dobro obywatela, dobro dziecka — Państwo nie poprzestaje li tylko na wydatnej pomocy materialnej udzielanej samorządom, ale coraz bardziej, coraz czynniej ujmuje zagadnienie opieki nad dzieckiem

w swoje ręce, przystępuje bezpośrednio do sprawowania tej opieki, czego dowodem jest zakładanie i prowadzenie coraz większej ilości państwowych domów dziecka i planowanie wielu innych akcji, np. organizowanie akcji kolonijnej. Szczególną opieką otacza jednakże Państwo dzieci tych osób, które życie swoje lub zdrowie oddały w ofierze dla dobra Kraju. Interesy ich chronione są specjalnymi przepisami. Tak więc ustawa z 23 lipca 1945 r. (ogłoszona w D. U. R. nr 30 poz. 180) o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego — przyznaje zasiłki pieniężne dzieciom własnym, przysposobionym lub pasierbom zmarłego; zasiłki te mogą być przyznane nawet wychowankom, którzy byli na jego wyłącznym utrzymaniu. Zasadniczo zasiłki te przysługują do czasu pełnoletności dzieci, tj. do ukończenia 18 lat, jeśli jednakże kształcą się nadal — aż do ukończenia 25 lat życia. Przysługują im ponadto specjalne uprawnienia, a między innymi pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów naukowych, burs, uzyskiwaniu stypendiów; przysługuje im też prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej na koszt Państwa. Wobec tego, że ustawa ta obowiązuje już od r. 1945, a sprawa dotyczy poległych w czasie okupacji, ustawodawca daje ostateczny termin dla zgłaszania się uprawnionych chcących korzystać z zasiłków do 31 grudnia 1949 r. Do tego terminu osoby zainteresowane powinny złożyć udokumentowane podania do odpowiedniej powiatowej rady narodowej.

Na podstawie dekretu z 13. XI. 1945 r., o zasiłkach i pomocy dla ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski, którego jednolity tekst ukazał się w r. 1947 (Dz. U. R. P. nr 28 poz. 121 z 1947 r.), analogiczne uprawnienia jak w wyżej przytoczonej ustawie z 23 lipca 1945 r. przysługują dzieciom, pasierbom i wychowankom, pozostałym po osobach, które w związku ze swą działalnością urzędową, polityczną lub społeczną straciły zdrowie lub też zostały zamordowane przez wrogów demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Szczególną opieką otacza również nasze Państwo rodziny tych osób, które ze względu na pełnione przez siebie funkcje służbowe, w większym stopniu aniżeli inni obywatele narażeni są na utratę zdrowia, a nawet życia. Są to rodziny żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa publicznego, członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Dekret z 14 kwietnia 1948 r. o zasiłkach i pomocy dla żołnierzy Wojska Polskiego, żołnierzy i funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa publicznego (Dz. U. R. P. nr 21 poz. 139) nazywa ich wszystkich wspólnym mia-

nem „żołnierze“ i przyznaje im w wypadku zwolnienia ze służby wskutek utraty zdrowia powstałej w związku z wykonywaną służbą nie tylko zasiłki pieniężne, ale między innymi uprawnieniami również pierwszeństwo w umieszczaniu dzieci w żłobkach, dziecińcach, przedszkolach, utrzymywanych z funduszów publicznych. W razie śmierci lub zaginięcia żołnierzy w związku z wykonywaną przez nich służbą, byt pozostałej rodziny zostaje zabezpieczony. Na równi z dziećmi żołnierzy prawo do pomocy i zasiłków przysługuje pasierbom, wychowankom — ofiarom wojny oraz rodzeństwu, których zmarły utrzymywał. Pomoc ta trwająca zasadniczo do pełnoletności, przedłuża się do lat 24 w razie kształcenia się, a jeżeli dzieci te są całkowicie niezdolne do pracy, uprawnienia te przysługują im bez względu na wiek. Ponadto dzieciom tym przysługuje między innymi pierwszeństwo w przyjmowaniu do żłobków, przedszkoli, zakładów naukowych, w uzyskiwaniu stypendiów.

Należy pokrótce wspomnieć o ustawie o zaopatrzeniu inwalidzkim. Jest to ustawa z 17 marca 1932 r., jednakże została ona całkowicie znowelizowana. Ustawa ta w obecnym jej brzmieniu przyznaje inwalidzie wojennemu dodatki pieniężne na dzieci. Dzieciom pozostałym po inwalidzie lub po osobie, która zginęła lub zmarła w związku ze służbą wojskową przysługuje prawo do renty. Tak jak w poprzednich przepisach na równi z dziećmi własnymi i przysposobionymi — traktowane są pasierby oraz wychowankowie — ofiary wojny. Jeżeli dziecko otrzymujące rentę wskutek kalectwa lub trwałej choroby, powstałych przed pełnoletnością, nie może pracować i nie ma żadnych źródeł utrzymania — ma prawo pobierać rentę przez cały czas niezdolności do pracy.

Niniejszy, bardzo pobieżny szkic nie odzwierciedla oczywiście zagadnienia opieki społecznej nad dzieckiem. Zagadnienie to bowiem zazębia się z wieloma kwestiami uregulowanymi innymi przepisami. Dopiero całokształt tych wszystkich przepisów daje obraz osiągnięć w tej dziedzinie.

Z zestawienia tych przepisów widać, iż prawo nasze chroni dziecko jeszcze przed jego urodzeniem. Otacza specjalną opieką matkę ciężarną i karmiącą, umożliwia jej urodzenie dziecka w jak najkorzystniejszych warunkach. Zgodnie z naszym podstawowym założeniem, że dziecko powinna wychowywać jego rodzina — Państwo przychodzi z pomocą rodzicom przez stosowanie ulg podatkowych wobec rodzin dzietnych, w postaci zasiłków rodzinnych, przez zapewnienie pomocy lekarskiej dzieciom itp. Umożliwia dziecku pozbawionemu własnych rodziców uzyskanie rodziców przybranych. Przychodzi z pomocą dziecku osieroconemu lub pozbawionemu z innych przyczyn opieki rodzicielskiej przez za-

pewnienie mu opieki prawnej i faktycznej, przyznaje sierotom i półsierotom po pracujących renty czy emerytury, a wszystkim dzieciom, znajdującym się w potrzebie, zapewnia pomoc w ramach opieki społecznej. Jest to oczywiście dopiero początek właściwej opieki nad dzieckiem. Zamierzenia Państwa w tym kierunku idą bardzo daleko.

F. BARA

DOŻYWIANIE A REALIZACJA POSTULATÓW WYCHOWAWCZYCH

W artykule niniejszym pragnę omówić formy i sposoby realizowania postulatów wychowawczych w dziedzinie dożywiania (chodzi o „drugie śniadanie").

Dożywianie jest akcją stosowaną na wielką skalę. Obejmuje ono coraz więcej szkół i coraz większą liczbę dzieci i młodzieży szkolnej w Polsce Ludowej. Istnieją tendencje zmierzające do upowszechnienia dożywiania. Państwo nasze wydaje każdego roku olbrzymie sumy na tę akcję.

Zagadnienia wychowawcze ukryte w akcji dożywiania wymagają omówienia. Nie wystarcza skonstatowanie, że dożywianie w Polsce Ludowej jest akcją zaplanowaną przez Państwo. Trzeba w tej akcji wziąć pod uwagę wszystkie momenty wychowawcze i odpowiednio wyzyskać w pracy nad kształtowaniem młodego pokolenia.

Nie wystarczy poprzestać na tym, aby starsze dzieci rozniosły chleb po klasach lub ustawiły w jadalni, a po spożyciu posiłku sprzątały stoły. Prace wychowawcze należy tak przemyśleć, omówić i zaplanować na posiedzeniu rady pedagogicznej, by akcja dożywiania stanęła na należycie wysokim poziomie i była poważnie traktowana.

Akcja dożywiania daje nauczycielowi szerokie pole do działań wychowawczych. Cele wychowania określają metody oddziaływania wychowawczego; należy jednak dokonać wyboru postulatów wychowawczych, które zamierza się realizować przy pomocy danej akcji. Fundamentalnym założeniem pedagogicznym systemu Makarenki jest wychowanie w zbiorowości przez zbiorowość i dla zbiorowości.

Dożywianie w szkole jest też pewną formą zbiorowości wewnątrzszkolnej, międzyklasowej, ponieważ w jadalni spotykają się ze sobą na czas spożywania posiłku różne klasy. Te zespoły zbiorowości wewnątrzszkolnej są z góry przemyślane przez kierownika

szkoły i wychowawców, a więc posiadają pewne uzasadnienie pedagogiczne, stanowią już wstępne realizowanie pewnych postulatów wychowawczych.

Omówię teraz sposoby realizowania postulatów wychowawczych w dożywianiu, aby nauczyciel mógł wniknąć w swą pracę, zorientować się, czy dożywianie w jego szkole spełnia swoje zadania wychowawcze.

Omawiając konkretne przykłady realizowania postulatów wychowawczych w akcji dożywiania, zastanowię się również nad stopniem udziału dzieci w procesie wychowania; mam na myśli pracę samorządu dziecięcego. Samorząd szkolny jest najwyższą formą zorganizowanego udziału dzieci w procesie wychowania. W samorządzie można wyróżnić następujące trzy szczeble organizacyjne:

1 szczebel — to walka o pełną odpowiedzialność za siebie (czystość osobista, własnych książek, zeszytów, odrabianie lekcyj);

2 szczebel — to walka o pełną odpowiedzialność za zbiorowość (wygląd zewnętrzny sal, korytarza, podwórza, dyżury w izbach lekcyjnych, przy podawaniu posiłków, sprzątaniu jadalni);

3 szczebel — wariant a — to samorząd powołany a nie wybrany, złożony z komisyj np. sanitarnej, porządkowej.

Wariant b — to samorząd wybieralny, złożony z komisyj: sanitarnej, gospodarczej, kulturalno-oświatowej, komitetu redakcyjnego i innych. Wymienione formy samorządu dziecięcego można odpowiednio wyzyskiwać dla osiągnięcia zamierzonych w akcji dożywiania celów wychowawczych. Np. komisja dożywiania z 2 szczebla samorządu winna istnieć i przejawiać swą działalność w każdej szkole podstawowej prowadzącej dożywianie; analogicznie sekcja sanitarna będzie miała również swoje pole do pracy. Dużą wartość wychowawczą mają również pogadanki przeprowadzane z dziećmi. Muszą one być jednak dobrze przygotowane. Omówię je w dalszej części niniejszego referatu.

Zagadnienie, które w akcji dożywiania wysuwa się na czoło — to wychowanie higieniczne i estetyczne. Polega ono na wytworzeniu poczucia odpowiedzialności za czystość osobistą ciała i odzieży oraz rąk przed posiłkiem, (szczebel 3, wariant a samorządu w szkole podstawowej). Komisję dożywiania złożoną z dzieci należy uważać za metodę oddziaływania wychowawców na wychowanka — za

formę pracy pedagogicznej. I dlatego pracą tej komisji winien zawsze kierować wychowawca.

Praca komisji dożywiania:

a) Sprawdzenie czystości rąk dzieci przed posiłkiem i ewentualne doprowadzenie rąk do należytego stanu czystości.
b) Dopilnowanie należytego zachowania się w kolejce, jeśli dzieci będą osobiście z garnuszkami zgłaszały się po posiłek; nierozlewanie zupy czy kawy po podłodze.
c) Przygotowanie stołów w jadalni do posiłku: nakrycie obrusem lub papierem, ewentualne wytarcie kurzu itp.
d) Przybranie stołów i całej izby jadalnej kwiatami (okna i ściany) odpowiednimi ilustracjami itp.
e) Pilnowanie, aby dzieci spożyły posiłek należycie, higienicznie i bez pośpiechu.
f) Dopilnowanie, by każde dziecko w szkole posiadało chustkę lub czystą serwetkę do wycierania ust i nosa.
g) Wdrażanie kolegów do czystego pozostawienia miejsc zajmowanych przy stole w czasie spożycia posiłku.
h) Właściwy sposób siedzenia przy stole.

Tak przykładowo (ale nie wyczerpująco) wyglądałoby realizowanie elementów wychowania higienicznego i estetycznego na odcinku dożywiania. Należy dodać, że komisja dożywiania razem z wychowawcą — opiekunem winna brać czynny udział w pracach kuchni szkolnej doglądając czystości naczyń i czystości osobistej kucharek, itp.

Pogadanki, o których wspomniałem wyżej będą miały na celu wyrabianie w młodzieży właściwego stosunku do obecnej rzeczywistości. Należy wykazać troskę Państwa Ludowego o młode pokolenie i wysiłki, zdążające do upowszechnienia akcji dożywiania w całym kraju.

Za najważniejsze prawo zbiorowości uważa Makarenko „prawo rozwoju zespołu". Wychowywanie w dziecku perspektywicznych dróg, o których Makarenko mówi w „Metodyce organizacji procesu wychowawczego" rozpoczniemy wówczas, jeśli w akcji dożywiania będziemy konkretnie pokazywali wartość czynu i pracy zbiorowej, wyrabiali należyty szacunek dla pracy oraz uspołeczniali młodzież w oparciu o nowe socjalistyczne podstawy. W ten sposób zapoczątkujemy zespoły. Będziemy przeprowadzali dobrze zorganizowane w grupach zbiorowe prace, przy dokładnym myciu naczyń po jedzeniu, przy myciu podłóg w jadalni i kuchni, sprzątaniu i szorowaniu stołów, przy przybieraniu izby, jadalni i stołów, zbiorowe prace na grządkach z warzywami i jarzynami, które hodować

będziemy dla naszej szkolnej kuchni, prace przy organizowaniu bufetu na szkolnej zabawie dziecięcej, jak również zbiorowa opieka grupowa nad dziećmi klas młodszych w czasie dożywiania. Uzyskamy przeto i odpowiedni stopień dyscypliny, która będzie w naszej szkole wynikiem dobrze zorganizowanego wychowania, a nie środkiem wychowawczym.

Wnioski końcowe

Podaliśmy przykładowe rozwiązywanie postulatów wychowawczych przez dożywianie i w dożywianiu.

Przykłady nie wyczerpują całości zagadnienia.

Warunki lokalne szkoły jak posiadanie kuchni, izby jadalnej, dostatecznej ilości naczyń kuchennych i naczyń stołowych, współpraca z komitetem rodzicielskim i wiele innych zmieniają możliwości realizowania postulatów wychowawczych na lepsze lub odwrotnie.

W artykule niniejszym chcieliśmy jedynie podkreślić, że akcja dożywiania jest za obszerna i poważna, by ją pod względem wychowawczym pozostawić na uboczu, oraz daliśmy przykłady pracy wychowawczej.

Z. KRAWCZYK

JESZCZE O PRACY SPOŁECZNIE UŻYTECZNEJ

Na czoło zagadnień wychowawczych wysuwa się problem pracy wychowanków pozostających na utrzymaniu i pod opieką Państwa. Chodzi tu o pracę, którą młodzież wykonuje oprócz nauki. Są to liczne czynności związane z życiem w zakładzie, internacie czy domu turnusowym. Krótki obrazek, który poniżej przytaczam, wywołał refleksje będące tematem tego artykułu.

Kucharka prosi chłopca w wieku 15 lat o przyniesienie do kuchni drew. Chłopiec odpowiada, że nie pójdzie, bo go ręka boli. Na to kucharka odpowiada: „Wy zawsze znajdziecie wykręt, byle się od pracy wymówić, a my to do siódmego potu musimy pracować, byleście byli najedzeni". Odpowiedź chłopca brzmiała: „Po to tu jesteście i za to wam płacą".

Na skutek interwencji wychowawczyni chłopiec przyniósł drwa. Zdarzenie to świadczy o złym nastawieniu chłopca do pracy, a co za tym idzie o konieczności znalezienia środków, które nie tylko wykluczyłyby taką postawę wychowanka w przyszłości, ale i spowodowałyby właściwy stosunek do pracy. Istnieje wiele

powodów, dla których warto tę sprawę omówić. Jednym z nich jest to, że wiąże się ona z aktualnym dziś dążeniem do oszczędnej gospodarki, jak również z tworzeniem się nowego typu człowieka i obywatela. O oszczędności, jaką może dać praca młodzieży, wspominano już niejednokrotnie. Niemniej ciekawy jest stosunek między dążeniamy wychowawców a ich osiągnięciami w kształtowaniu charakterów przyszłych obywateli. Pozostaje pytanie, jak dalece różni się wzór obywatela państwa ludowego od wzoru człowieka, któremu powierzono kształtowanie charakterów jednostek wchodzących w życie? Interesuje nas w tej chwili praca; należałoby więc porównać pracę przodującej grupy społeczeństwa z pracą, do jakiej zdolni będą wychowankowie domów dziecka po ich opuszczeniu oraz stopień zrozumienia jej konieczności i znaczenia społecznego. Należy, wobec tego, dać odpowiedź na pytanie: czy wychowawcy starają się wpoić w charaktery wychowanków przeświadczenie, że jedynie praca daje podstawę bytu jednostki i że jest ona obowiązkiem każdego obywatela? Świadomość, że dom dziecka obowiązany jest wychowywać dziecko do określonego wieku powinna być w umyśle dziecka uzupełniona przeświadczeniem, że pobyt w tym domu jest długiem zaciągniętym u społeczeństwa. Młodzież, która nie wyniesie z domu zamiłowania do pracy i zrozumienia jej istoty, będzie ciężarem państwa. Trzeba zdać sobie sprawę, że czasy ludzi żyjących z renty, z dobrych i łatwych interesów albo z zapomóg należą do przeszłości. Przyszłość należy do tego, kto potrafi pracować i tworzyć. Dla dobra więc dziecka należy uczyć je zrozumienia pracy twórczej. Sposobów, dzięki którym cel ten można osiągnąć, jest bardzo dużo. Każdy dzień przynosi nowe zadania do spełnienia i każde z nich może być wyzyskane do osiągnięcia omawianego celu, jeżeli oczywiście dane zadanie nie przerasta możliwości dziecka. Poniżej przytoczę kilka charakterystycznych, prawdziwych przykładów dla poparcia twierdzenia i dla wykazania, że osiągnięcia przerastają nieraz oczekiwania.

W zakładzie, w którym pracuję, chłopcy obierają ziemniaki. Zdarzyło się tak, że gdy większa część chłopców wyjechała do innych domów, w tym czasie napłynął nowy element. Nowi zbuntowali się i oświadczyli, że nie będą obierać ziemniaków. Podano więc na obiad kaszę i kierowniczka zapowiedziała, że kasza będzie codziennie tak długo, aż sami zgłoszą się do obierania ziemniaków. Czekaliśmy tylko 3 dni. Od tego czasu rzadko przypominamy o obieraniu ziemniaków.

Przywieziono kiedyś mydło w skrzyni ważącej przeszło 100 kg. Chłopcy długo stali nad nią bezradnie, wreszcie jeden orzekł,

że „nie da rady". Na to drugi powiada, że da radę, tylko trzeba „skrzyknąć więcej chłopa". „Skrzyknięto więcej chłopa" i skrzynia w krótkim czasie znalazła się w magazynie. Wówczas ten, który zachęcił pozostałych do roboty, powiada do pesymisty: — „widzisz, mówiłeś, że nie da rady; jak się chce, to da rady, tylko trzeba spróbować".

W sypialniach sprzątaczka zmywa tylko okna i pastuje podłogę. Resztę prac związanych z utrzymaniem czystości wykonują zamieszkujący sypialnie chłopcy; porządek jest wzorowy, a podłoga lśni jak lustro. Także świetlica i jadalnia są sprzątane przez chłopców. Wobec takiego stanu rzeczy projektowane przeniesienie sprzątaczki do nowoprzejętego domu nie zdezorganizuje utrzymywania porządku w zakładzie. Występuje tu wspomniana już sprawa oszczędności.

Praca fizyczna młodzieży w zakładach miejskich, pozbawionych często ogrodu czy też boiska oddaje duże usługi. W tego rodzaju zakładach trudno jest rozwiązać problem, w jaki sposób dać dzieciom możność wyładowania energii. Świetlica nigdy nie spełni zadania boiska lub łąki na wsi. Dlatego też wyzyskać można wszelkiego rodzaju prace domowe w celu dania dzieciom możności użycia ruchu.

K. CZAJKOWSKI

UDZIAŁ WYCHOWANKÓW W PRACACH DOMU DZIECKA

1. Praca jest podstawowym elementem dzisiejszego wychowania. W ogromnym wysiłku budowania Polski socjalistycznej, znaczenie wychowawcze pracy stało się fundamentem i linią przewodnią oddziaływania na dzieci i młodzież. Zapał i entuzjazm dla pracy i jej wspaniałych rezultatów osiąganych przez rzesze przodowników na wszystkich odcinkach życia gospodarczego — staje się dla naszych wychowanków wzorem do naśladowania.

Domy dziecka i młodzieży zrzeszające gromady przyszłych pionierów pracy, winny stać się kuźnią nowych ludzi, którzy z domów tych wyniosą umiłowanie pracy i szacunek dla niej.

Warto zastanowić się nad tym, w jakich granicach mieści się udział dzieci w pracach domu dziecka. Gdzie jest dolna, a gdzie górna granica. Czy jest dziedzina, w której pracy dziecko nie bierze udziału?

To nie jest zagadnienie organizacji pracy, organizacji zajęć w domu dziecka. To jest zagadnienie pedagogiczne. Zagadnienie

metod i środków. Zagadnienie par excellence wychowawcze. Osiągnięcie celu wychowania nie może się obyć bez udziału dzieci. **Udział dzieci w pracach domu, to współudział wychowanków w procesie wychowania.**

Makarenko w artykule pt. *Praca wychowawców*, pisze: „Wychowawca musi pamiętać, że wychowankowie nie lubią, aby z nimi mówić o sprawach wychowania, gdy to przybiera formy moralizowania...“ Wychowanie polega nie tylko na oddziaływaniu wychowawcy na wychowanka. Musi być działanie obustronne. Jednym ze środków oddziaływania na wychowanków jest wciąganie ich do współpracy z wychowawcą. Współpraca ta musi być stała i powinna się potęgować.

Makarenko mówi: „Istotnym bodźcem takiego postępowania jest radość dnia jutrzejszego. Należy stworzyć samą radość — bardziej prostą radość przeistaczać w złożoną“.

W narastaniu tych perspektyw trzeba zwracać uwagę na to, aby nie były one wyłącznie osobistymi. Nie może być dysharmonii, sprzeczności między nimi. Osobista perspektywa musi mieścić się w ogólnej, społecznej.

To jest zasadnicza różnica między naszą dzisiejszą pedagogiką, a tradycyjną (formalną). Tamta chciała rozwijać umysł, dbała mniej o konkretne wiadomości. Nasza pedagogika jest oparta na zasadzie jedności teorii i praktyki. Opiera się na idei postępu ludzkości, na współzawodnictwie. Chcemy tworzyć bohaterów dnia codziennego — pełnych optymizmu, odpornych na trudności życiowe. Chcemy dać życiu siebie i brać życie dla siebie.

2. A jak ma wyglądać na tym tle zagadnienie udziału wychowanków w pracach domu dziecka? Czy nasze dzieci pracują chętnie, czy też starają się uchylić od pracy dla domu?

Posłuchajmy, co o tym mówią nasi wychowankowie [1]).

1. (14 l. dz.) „Pracę dla Domu wykonuję chętnie, gdyż lubię pracować i uważam za swój obowiązek, gdyż ona mnie wychowuje“.
2. (16 — dz.) „Chętnie wykonuję wszystkie prace w domu, gdyż nie jest to tylko dla mnie, ale dla ogółu“.
3. (19 — chł.) „Według mnie prace dla domu przyniosą wiele pożytku i zadowolenia dla samego siebie i ułatwiają pracę starszym, kierownictwu i wychowawcom“.

---

[1]) Przeprowadziłem ankietę dotyczącą udziału wychowanków w pracach domu, samorządu i rady dziecięcej. W ankiecie tej wzięło udział 680 dzieci i młodzieży w wieku od lat 11—20, z 13 domów dziecka i młodzieży.

4. (16 — dz.) „Dlatego lubię pracować, że to kiedyś w przyszłości będzie dla mnie potrzebne, jak się teraz nauczę".

5. (17 — chł.) „Chętnie wykonuję pracę, bo widzę w niej dobro swoje, a zwłaszcza ogółu".

6. (17 — chł.) „Lubię wykonywać pracę dla domu, gdyż wiem, że każda praca przygotowuje mnie do życia, a po drugie staram się o jak najlepszą opinię dla domu przez swoją pracę".

7. (15 — chł.) „Różne prace dla domu wykonuję chętnie, bo uważam to za swój obowiązek, bo w tym domu mieszkam na koszt Państwa".

8. (12 — dz.) „Prace dla domu wykonuję najczęściej chętnie, a niechętnie bardzo rzadko. Niechętnie wykonuję te prace, które są męczące".

9. (14 — dz.) „Nie zawsze. Każde polecenie wykonam niemal z radością, jeśli zwrócą się do mnie delikatnie, tonem raczej proszącym, nie rozkazującym".

10. (16 — dz.) „Tak! Dlaczego? Jest to odpowiedź bardzo prosta. Uważam, że dziecko w domu rodzinnym też dba zawsze, aby w domu było jak najlepiej, a przecież nasz dom zastępuje nam dom rodzinny".

11. (13 — chł.) „Nie zawsze wykonuję chętnie. W większych wypadkach wykonuję. Czasem dlatego nie wykonuję, gdyż bywają wypadki, że jestem źle ustosunkowany do domu".

12. (16 — dz.) „Ja chętnie wykonuję różne prace dla domu dlatego, bo wiem, że to jest dla społeczeństwa. Wiem również, że w przyszłości będzie dla mnie dobrze, gdyż będę przyzwyczajona do pracy".

13. (11 — dz.) „Pracę, którą uważam za dobrą, wykonuję chętnie bo wiem, że sprawia to korzyść i jest praca dla dobra ogółu".

14. (15 — dz.) „Niechętnie wykonuję pracę dla domu, bo nie jestem do niego przywiązana i wiele prac mi nie odpowiada z różnych względów, np. jedne są zbyt ciężkie, drugich mi nie polecają".

15. (16 — dz.) „Pracę, którą poświęcam dla domu, wykonuję chętnie. Żyjemy tu jakby w małym społeczeństwie i każda zdaje sobie sprawę, że musi dać coś z siebie".

16. (14 — dz.) „Prace dla domu wykonuję chętnie, ale nie wszystkie, gdyż wiem, że to jest dla mego dobra i dla całego domu. Niektóre wykonuję niechętnie z różnych przyczyn, zależy to od usposobienia, kiedy mi powierzą to lub jeśli nie jestem w stanie tego wykonać".

17. (14 — dz.) „Prace dla domu wykonuję chętnie, ponieważ praca dla domu jest pracą dla mnie samej, gdyż dom jest moim domem. Tym bardziej chętnie, jeśli nie jest ona narzucona w formie rozkazu przez Kierownictwo, lecz jest tłumaczona, ma cel".

W wypowiedziach tych przebija charakterystyczny rys zasadniczy. **Młodzież lubi pracować. Pracuje chętnie.** Zdaje sobie sprawę z tego, że praca jest nieodłącznym elementem życia w domu dziecka. Praca, jak stwierdza młodzież, wychowuje ich i ma na celu dobro nie tylko swoje, ale ogółu. Społeczny charakter pracy jest tutaj aż nadto wyraźny. Praca przygotowuje do życia.

Równocześnie jednak młodzież podkreśla wyraźnie, że praca ta wykonywana jest z radością i ochotą, jeśli nie jest narzucona, nie przekracza możliwości fizycznych dzieci i młodzieży, nie jest męcząca. I praca ta musi być, jak stwierdzają także sami wychowankowie, celowa i pożyteczna, a nie dla samego tylko zabicia czasu.

Wypowiedzi samej młodzieży wystarczają, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, że udział dzieci w pracach domu dziecka jest konieczny; że potrzeba pracy i jej celowość ma nie tylko praktyczne znaczenie („będzie czysto i przyjemnie"), ale jest przedewszystkim **czynnikiem wychowującym, wprowadzającym w życie społeczne.**

I co najciekawsze, że najmłodsze nasze „maluchy", które nie potrafią wyrazić słowami potrzeby pracy, starają się wykonywać chociażby najprostsze czynności, aby przyczynić się także do dobrobytu domu i ogółu.

Czy można więc mówić o dolnej granicy wieku, gdy chodzi o pracę dla domu? Wydaje mi się, że nie. Zawsze znajdziemy pracę odpowiednią do wieku wychowanków. I wszyscy oni będą tę pracę wykonywali z radością i poczuciem, że są potrzebni i praca ich ma wartość. Nie może być w domu dziecka wychowanka, który by nie brał w niej udziału.

I co do tego jesteśmy zgodni!

Problem prac „lubianych" i „nielubianych" jest zagadnieniem bardzo poważnym. Skala zajęć w domu dziecka jest bardzo

duża: od elementarnych porządków koło swego łóżka, w sypialni, przez pomoc w kuchni, obieranie ziemniaków, pomoc w opiece nad młodszymi, prace w ogrodzie, polu i gospodarstwie aż do szorowania izb, sprzątania łazienek i ubikacji, opróżniania szambo.

Czy te wszystkie prace należą do wychowanków?

Charakter domu i wiek wychowanków zadecydują o udziale ich w różnego rodzaju pracach.

Z góry możemy założyć, że dzieci i młodzież nie mogą robić wszystkiego. W przydzielaniu prac, w określaniu czasu, jaki te prace zajmą, musi być przemyślana metoda.

Przede wszsytkim należy prace tak rozłożyć, **aby pracowali wszyscy,** a nie jednostki. Poza tym nie mogą być jedni „od łazienki i ubikacji" a drudzy „od świetlicy". Poszczególni wychowankowie bądź grupy powinny co pewien czas zmieniać swe czynności. Jeśli ktoś przez 2 miesiące zamiata jedalnię, to nie czyni tego z radością i zainteresowaniem.

Większość wychowanków wypowiada się przeciwko pracom pomocniczym w kuchni. Na 680 wypowiedzi na temat „Jakie prace wykonuję najchętniej, jakich prac nie lubię?" — 410 wypowiedzi „Nie lubię prac w kuchni". Obieranie ziemniaków, zmywanie naczyń to prace „najcięższe" i najniewdzięczniejsze zdaniem wychowanków domów dziecka. I co najciekawsze, dziewczęta także nie lubią prac w kuchni.

Cały „tragizm" takiej opinii o pracach kuchennych polega moim zdaniem na tym, że często jeszcze obieranie ziemniaków traktuje się jako karę za przewinienie.

Zrozumiałe jest, że jeżeli rola dorastających dziewcząt przy pracy w kuchni ogranicza się do obierania ziemniaków, czy zmywania naczyń kuchennych i przyglądania się czasem, „jak to się gotuje", to kuchnia nie będzie atrakcją. Ale spróbujmy tylko raz zrobić wśród naszych „kuchareczek" konkurs na pieczenie ciastek. Spróbujmy w czasie „dnia samodzielności" (np. w niedzielę, gdy cały „dorosły" personel jest wolny — a dzieci gospodarzą same), zachęcić dzieci do ugotowania obiadu, do zrobienia gruntownych porządków w domu, nauczmy nasze wychowanki (a może i wychowanków?) sporządzania racjonalnego menu tygodniowego, zwróćmy uwagę na to, że źle obrane jarzyny — to albo niesmaczny obiad, albo marnotrawstwo, a wtedy te „nielubiane" prace zaczną być pracami ciekawymi.

W każdym domu jest pracownik, który wykonuje prace przekraczające siły fizyczne dzieci. Trzeba zwracać uwagę na to, aby zbyt gorliwy wychowawca czy kierownik nie nadużył sił dziecka, bo ono nie zrobi więcej nad to, co leży w jego możliwo-

ściach. Skądinąd nie „chuchajmy" zbytnio na nasze dzieci, aby nie zapomniały w ogóle co to praca, by kiedyś nie miały do nas pretensji, że są niezaradne w kłopotach życiowych.

W przydziale prac należy kierować się zamiłowaniami dzieci oraz możliwościami sił fizycznych. Nie przydzielać prac trudniejszych tym, które by bardzo tego chciały, a są np. jeszcze za młode. Takie postępowanie jest szkodliwe dla zdrowia dzieci.

Prace brudne i nieprzyjemne (np. czyszczenie ubikacji, opróżnianie szambo) nie powinny być pracami „za karę", jak to często bywa, mimo to spełniane z taką samą gorliwością i poczuciem obowiązku, jak inne. Trzeba, jeśli to możliwe, powierzać te najbrudniejsze prace komuś do tego specjalnie przygotowanemu.

Przy przydzielaniu prac należy jeszcze zwrócić uwagę na to, aby nie zajmowały one większości czasu popołudniowego, a były wykonywane po odrobieniu lekcji szkolnych.

Każda praca musi być zorganizowana. Tylko wtedy praca pzieci przyniesie wyniki dodatnie, gdy wychowawca nią kieruje.

R E C E N Z J E

A. LEWIN — B. MILEWICZ: **DOM DZIECKA**

(nakładem TPD W-wa 1949, str. 160)

W Przedmowie autorzy określają wyraźnie swoje zadania. jak również podstawę, na której opierać się będą przy ich rozwiązywaniu. Czytamy tam: „Czytelnik znajdzie w niej tylko niektóre wybrane zagadnienia z dziedziny organizacji domu dziecka i techniki pracy wychowawczej z dziećmi normalnymi w wieku szkolnym" (str. 8). „Materiały zawarte w tej książce nie powinny być żywcem, bez przemyślenia, przenoszone do poszczególnych placówek".

„Centralną postacią w domu dziecka, decydującą o treści, przebiegu i skuteczności procesu wychowawczego jest pedagog. Spełnia on swą rolę w sposób właściwy, zgodny z ideałem wychowawczym Polski Ludowej, jeśli potrafi włączyć się jak najczynniej w nurt współczesnego życia i oprze swą pracę pedagogiczną na przodującej teorii marksizmu-leninizmu. Teoria ta umożliwi pedagogowi wytknięcie sobie celu działania wychowawczego, nauczy go dobierać i stosować te metody, które najkonsekwentniej prowadzą do wychowania młodego pokolenia na budowniczych socjalizmu" (str. 6).

Aby odpowiedzieć na pytanie, o ile zapowiedź autorów i ich wyraźne *credo* polityczne zostało rozwinięte w poszczególnych zagadnieniach poruszonych w książce, wystarczy przejrzeć tytuły zagadnień omawianych w rozdziale „Organizacja procesu wychowawczego" i zapoznać się z materiałami rzeczowymi przytoczonymi dla wymiany doświadczeń w rozdziale „Planowanie pracy".

Chcąc osądzić wartość tej książki należy zastanowić się, dla jakiego typu pracownika opieki nad dzieckiem książka niniejsza jest przeznaczona, administracyjnego czy pedagogicznego. Mimo że znajdujemy odpowiedź prawie wyczerpującą na pytanie dotyczące planowania pracy, mimo że poruszone zostały takie zagadnienia, jak: nauka szkolna, praca świetlicowa, czytelnictwo, wychowanie fizyczne, praca, samorząd i kontakt ze społeczeństwem — odniosłem wrażenie, że autorzy dzielą się swymi doświadczeniami z pracy organizacyjnej. Nawet, gdy omawiają problemy wychowawcze, więcej uwagi poświęcają zagadnieniom organizacyjnym, czyli „Technice procesu wychowawczego", jak to sami określili.

Książka niewątpliwie, jako pierwsza i jedyna pozycja w bibliografii dotyczącej spraw organizacyjnych i wychowawczych w domach dziecka, ze względu na swój wyraźny aspekt ideowo-polityczny powinna znaleźć się w każdej biblioteczce placówki opieki nad dzieckiem (nie tylko w domu dziecka).

W związku z tym, że autorzy pisząc swą pracę nie znali instrukcji Ministerstwa Oświaty dotyczących poruszonych problemów (instrukcje te dopiero obecnie się ukazują) staje się jasne, że szereg rozdziałów omawianej książki było próbą usystematyzowania wszystkich zagadnień organizacyjnych. Patrząc z tego punktu widzenia książka spełniła swe zadanie nawet w tym wypadku, gdy po ukazaniu się wszystkich instrukcji Min. Ośw. większa część materiału zawartego w omawianej pracy stanie się nieaktualna.

Podam jeszcze kilka uwag o omawianych problemach wychowawczych. Praktyczny cel pracy, jaki przyświecał autorom, podyktował im specyficzną formę dla materiałów instrukcyjnych. Naturalnie, że forma ta nie pozwala na rozwinięcie zagadnień zgrupowanych w poszczególnych punktach i podpunktach. Dlatego też powstał duży natłok zagadnień, które są tylko zasygnalizowane, a nie znalazły nawet swego opisowego rozwinięcia. Struktura organizacyjna została dobrze ujęta, ale wiele problemów, np. metod i treści pracy poszczególnych kółek, komitetu redakcyjnego, samej rady dziecięcej, zostało tu tylko nazwanych.

Każde z tych zagadnień wymaga niewątpliwie szerszego omówienia, które nie mieści się jednak w ramach nakreślonych przez autorów omawianej książki.

Książka wydana estetycznie, graficznie dobrze opracowana, fotografie nie są jednak związane tematycznie z materiałem ani też nie stanowią jakiejś zwartej całości zagadnień. Są raczej dobrane przypadkowo.

Mimo wymienionych niedociągnięć książka Lewina i Milewicza jest ważnym wkładem w dziedzinę pracy wychowawczej domów dziecka przede wszystkim z dwóch względów.

1. Jako rejestr zagadnień usystematyzowanych i ujętych w jedną zwartą całość, daje niedoświadczonemu wychowawcy możliwość zorientowania się co do kolejności organizowania poszczególnych dziedzin pracy w domu dziecka.

Aspekt ten nadaje książce charakter wydawnictwa popularyzującego wśród szerokich mas zagadnienie opieki nad dzieckiem osieroconym. (Książka napisana przejrzystym i lapidarnym językiem).

2. Książka Lewina i Milewicza może spełnić, wyrażając się słowami autorów, „swe skromne zadanie", gdyż przyczyni się do wymiany doświadczeń z praktyki wychowawczej domów dziecka. Książka ta stanowić powinna także materiał dla pracy samokształceniowej. Mam na myśli przede wszystkim rozdziały „Organizacja procesu wychowania" i „Planowanie pracy"; pozostałe rozdziały zawierające materiał instrukcyjny wobec ukazania się instrukcji Min. Ośw. nie mogą być obowiązujące w działalności praktycznej.

B-d.

Z. ZBYSZEWSKA:

ORGANIZACJA WYCHOWANIA W DOMU DZIECKA

Nakładem Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej ukazała się niedawno przeszło dwustustronicowa publikacja dotycząca pracy w domu dziecka. Niewątpliwie jest ona pierwszą próbą przekazania swych doświadczeń w dziedzinie wychowania zbiorowego dzieci osieroconych lub opuszczonych. W skromnym (objętościowo) słowie „Od wydawcy" czytelnik znajduje dość poważne obietnice, „że w okresie nasilenia się problemów wychowania zbiorowego książka może spełnić zadanie wprowadzenia w najważniejsze zagadnienia związane z wychowaniem dziecka-

sieroty i w próby ich rozwiązania ujęte na wskroś praktycznie". Spróbujmy po uważnym, nawet kilkakrotnym przeczytaniu książki Zbyszewskiej odpowiedzieć sobie na dwa pytania: 1. Czy poruszone przez autorkę problemy są najważniejsze (zgodnie z zapowiedzią). 2. Czy rozwiązane są one z punktu widzenia założeń pedagogiki socjalistycznej, to znaczy, czy autorka starała się szerokim rzeszom wychowawców przekazać taki „dorobek indywidualny pedagoga-praktyka", który pomógłby im w realizacji zadań ludowo-demokratycznej placówki, jakimi są domy dziecka będące nową, biegunowo różną instytucją w stosunku do dawnych sierocińców, w których autorka „od wielu lat pracowała w dziedzinie organizacji i wychowania".

Posłuchajmy przede wszystkim wypowiedzi autorki na temat najbardziej nas interesujący, a mianowicie, jakie reprezentuje ona „tendencje wychowawcze". Na stronicy 5 rozdziału zatytułowanego „Wstęp" autorka czyni następujące wyznania na ten temat: „Tendencje wychowawcze opracowane przeze mnie w niniejszej książce nie **różnią się w teorii** od wypowiedzi uczestników konferencji SEPEG [1]). Są natomiast pewne różnice między **organizacją** opieki całkowitej za granicą a dezyderatami przeze mnie wysuwanymi". Autorka na tejże stronicy podaje nazwiska kryjące się pod skrótem SEPEG: R. Fau, Ch. Ménin, Mulock Houwer, Ferrière, Forel, Heyer. Nie bez znaczenia jest fakt, że w spisie podanym przez p. Zb. nie ma demokraty — prof. Valona.

Wyraźnie, bez niedomówień, sformułowała autorka w powyższym zdaniu swoje *credo* pedagogiczne. W teorii pragnie należeć do grupy zachodnio-europejskich pedagogów i psychologów, w pewnych tylko szczegółach musi odbiegać od ich form organizacyjnych, gdyż „odmienne dezyderaty autorki" są spowodowane **wyłącznie** odmiennością struktury gospodarczej i społecznej naszego kraju.

O czołobitności autorki przed „Zachodem", o niedocenianiu zmian struktury „gospodarczej i społecznej naszego kraju", jako czynnika decydującego w sprawach wychowania zbiorowego, świadczy nie dające się w żaden sposób wytłumaczyć milczenie zarówno o dorobku naszych domów dziecka w ustroju demokracji ludowej, jak i milczenie o wielkich zdobyczach pedagogiki radzieckiej. Stwierdzają to wprost cyniczne i bolesne dla uczciwego czytelnika słowa wypisane na str. 4: „Toteż dziś nie można jeszcze mówić o metodyce wychowania zbiorowego. Dopiero pierwszy powojenny kongres zorganizowany w r. 1945 w Zurychu... objawił

[1]) Międzynarodowa Organizacja Pomocy Dzieciom, Ofiarom Wojny.

zupełnie nowe stanowisko w tym względzie". Niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego w r. 1949 pani Zbyszewska woli cytować *Revue internationale de l'enfant* i nie pamięta czy też nie chce pamiętać o dorobku Makarenki i setek tysięcy nauczycieli-wychowawców, praktyków i teoretyków, których dorobek popularyzowany jest na łamach znanych u nas powszechnie miesięczników radzieckich.

I w ogóle trudno pojąć, dlaczego autorka zapomina o podstawowych wiadomościach z geografii pisząc „Wobec tego ponurego obrazu sytuacji wychowania sierot w Europie..." Czy w 400 domach dziecka Rosyjskiej Socjalistycznej Federatywnej Republiki Radzieckiej, czy w setkach domów dzecka Ukrainy i Białorusi Radzieckiej także rysuje się ten „ponury obraz sytuacji wychowania sierot"?

Credo autorki wystarcza, aby wyciągnąć wnioski odnośnie wartości ideowo-politycznej omawianej książki.

By móc zamknąć nasze rozważania i z czystym sumieniem powiedzieć *quod erat demonstrandum*, cytujemy autorkę: (str. 17) „Dziś jednak niejednokrotnie przestrzega się tylko formy, a zapomina się o „duchu" (zawsze aktualnym) systemu zapoczątkowanego przez św. Jana Bosco... trzeba wpoić w wychowanka zasady etyczne i wyrobić w nim silną wolę. Do osiągnięcia tego celu zmierzają: nauka, **praktyki religijne, „wieczorne słówko", coś w rodzaju omówienia trudności dnia i indywidualne oddziaływanie** (podkreślenia R-n)... Metoda ta, umiejętnie stosowana, może dawać dobre wyniki, **ale współczesna pedagogika wysuwa przeciw niej pewne zastrzeżenia**" (podkreślenia R-n). Na str. 18 autorka wypowiada swój pogląd na ideał wychowawczy człowieka „jakiego potrzebuje dzisiejsza rzeczywistość": powinien to być człowiek o „mocnej indywidualności **zaprawionej do walki o byt**" (podkreślenia R-n) i wreszcie na str. 23 czytamy zadziwiającą niedorzeczność: „**Każdy system** wychowawczy ma jakieś braki i słabe strony, lecz równocześnie każdy (a hitlerowski? —R-n) jest lepszy od zupełnej bezplanowości, od **ciągłych zmian,** które dezorientują zarówno wychowawców, jak i wychowanków". Powiedzmy szczerze: uzdolniony wychowawca potrafi w każdy system włożyć treść".

Cytaty przytoczone nie wymagają wyjaśnień.

Przyjrzyjmy się jeszcze zagadnieniom omawianym w niniejszej książce. Autorka układa je w dwa zespoły zagadnień zatytułowanych: „organizacja w domach dziecka" i „wychowanie w domach dziecka". W części II omówione są następujące zagadnienia: „kultura życia codziennego", „organizacja dnia", „udział wychowanków w pracach domowych", „nauka", „wczasy", „włas-

ność i zarobkowanie", „uświadomienie płciowe", „kontakt z krewnymi", „wychowanie uspołeczniające", „kształtowanie poglądów", „atmosfera wychowawcza" i „wychowawca".

Wobec rozważań nad ogólnymi zagadnieniami, jakie doprowadziły nas do negatywnej oceny pracy p. Zbyszewskiej z punktu widzenia założeń ideologicznych i pedagogicznych Polski Ludowej, nie mamy zamiaru i zresztą niepotrzebną jest rzeczą omawiać wszystkie rozdziały szczegółowo. Należy jednak wskazać przede wszystkim na to, że najważniejsze problemy zostały pominięte przez autorkę, a więc: wychowanie patriotyzmu ludowego, zagadnienie samorządu, roli młodzieżowych organizacji, moralności socjalistycznej i świadomej dyscypliny.

Zagadnieniu pracy poświęca autorka 7 stronic, ale mówi tylko o **pracy dla domu,** a nie o pracy społecznie użytecznej, która jest jednym z ważnych środków wychowawczych socjalistycznego stosunku do pracy. Ani jednym słowem nie wspomina autorka o bohaterach pracy — naszych przodownikach, radzieckich stachanowcach, których działalność stanowić powinna podstawowy materiał w pracy wychowawczej.

O tym, w jaki sposób wyobraża sobie autorka pracę nad uspołecznieniem wychowanków, czytamy na str. 165: „Te formy powstają na ogół **samorzutnie:** energiczniejsze jednostki **wysuwają się zawsze na czoło, skupiają koło siebie słabsze indywidualności, narzucają im swoją inicjatywę, swoją wolę".** Jasną jest rzeczą, że wyrażając taką myśl pedagogiczną, będącą biegunowym zaprzeczeniem założeń demokracji ludowej, autorka niezbyt zachęca czytelników do organizowania samorządu. Na pytanie „Czy życie zespołowe trzeba zawsze ujmować w zorganizowane formy samorządu z wybranym prezesem, sekcjami i protokołami?" p. Zbyszewska odpowiada zdecydowanie: „Niekoniecznie i nie zawsze" (str. 165).

Można by mnożyć fakty. Jeszcze wiele, wiele zdań dałoby się zacytować, ażeby wykazać, że książka jest dzisiejszemu ludowemu wychowawcy zupełnie obca. Należy jednak zwrócić uwagę na cynizm autorki w stosunku do niektórych zagadnień. W książce ani razu (nawet w planie pracy mającym służyć za wzór) nie użyto słowa: demokracja ludowa, socjalizm. Mówi się oględnie „ustrój państwa", „polityka wewnętrzna", „obowiązki obywatela względem państwa". A co oznaczają słowa ubolewania na str. 4 „wciąż jeszcze w tej dziedzinie [1]) eksperymentuje i szuka nowych rozwiązań, nie licząc się z tym, że odbywa się to kosztem zupełnie bezbronnych dzieci"? Czy nie przemawiają one za tym, ażeby

[1]) W dziedzinie opieki nad dzieckiem (*R-n*).

pozostało *status quo ante anno 1939*. Podobny ton przebija ze słów na str. 27: „Należy jednak mieć nadzieję, że nadejdzie kiedyś czas, iż o jakości i rozmiarach nowo powstających domów będzie decydował nie przypadek... ale decyzja wychowawców". Oburzające są te słowa wobec faktów przemawiających za wielką troską państwa ludowo-demokratycznego o dziecko opuszczone i osierocone. Czy to, że w pałacu Potockich (w Krzeszowicach) mieści się dziś dom młodzieżowy na 300 osób, nie mówi, że nadszedł już czas, gdy **wychowawcy** decydują o tym, gdzie powinny być domy dziecka? Przeszło 200 milionów złotych państwo wyasygnowało na inwestycje w r. 1950 dla domów dziecka. Te fakty są wszystkim znane, ale p. Zbyszewska o tym nie pisze.

Najbardziej bolesne jest to, że książka wydana jest nakładem państwowej instytucji i że ta państwowa placówka poleca książkę wychowawcom, którą, moim zdaniem, władze oświatowe powinny wycofać.

R-n.

ALEKSANDER FADIEJEW: **MŁODA GWARDIA**

Powieść Aleksandra Fadiejewa *Młoda gwardia* zdobyła sobie zasłużoną sławę nie tylko wśród czytelników radzieckich, ale wszędzie tam, gdzie dotarła czy to pod postacią książki, czy to w formie sztuki dramatycznej, czy wreszcie jako film wzbudzający uczucia głębokiego szacunku i podziwu dla bohaterów walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Bohaterem powieści jest grupa młodzieży radzieckiej, która w okresie okupacji niemieckiej zorganizowała na obszarach Krasnodonu czynny opór, wymagający najwyższego poświęcenia. Historia walki podziemnej obfitującej w momenty dramatycznego napięcia, pełnej aktów niezwykłego bohaterstwa, już ze względu na sam temat stanowić może zajmującą i wstrząsającą lekturę, która uprzytamnia grozę wojny i bestialstwa hitlerowskich żołnierzy. Ale książka Fadiejewa zawiera coś więcej, bo na tle obrazów walki z okupantem i grozy życia wojennego pokazuje wspaniałe postacie młodych komsomolców i starych działaczy komunistycznych, którzy wystawieni są na najcięższe próby i doświadczenia. Autor charakteryzuje postawę prawdziwego patrioty — komunisty, który łączy w sobie poczucie odpowiedzialności, świadomość obowiązku, szlachetność uczuć i zdolność do największych wyrzeczeń osobistych. Dlatego też *Młoda gwardia* ma wartość dla wychowawcy i dla młodzieży. Wychowawca znajdzie w niej

materiał do rozważań i dyskusji nad różnymi problemami życia zbiorowego i osobistego, młodzież zaś pozna piękne postacie bohaterskich chłopców i dziewcząt w walce z wrogiem.

Fadiejew opisuje dokładnie życie Krasnodonu w czasie okupacji. Odtwarza nastroje ludności cywilnej, charakteryzuje robotników, inteligentów. Nie pomija nawet i zdrajców, którzy poszli na współpracę z Niemcami. Daje również niezwykle sugestywny obraz panicznej ewakuacji przed nadchodzącymi wojskami wroga, pokazuje wreszcie koszmarne sceny okrutnego znęcania się nad uwięzionymi działaczami podziemia. Kobiety i mężczyźni, starzy i młodzi, wszyscy zjednoczyli się w walce, przekonani o wielkości sprawy, przepojeni wiarą w zwycięstwo. Fadiejew pokazał ludzi o mocnych charakterach, a ukazał ich w sytuacjach, w których najlepiej sprawdzić się mogła dzielność oraz wierność własnym ideałom.

Stary doktor Fiodor Fiodorowicz, postać drugoplanowa, sylwetka zarysowana tylko, a przecież godna jest stanąć obok najczynniejszych bohaterów powieści Mateusza Szulgi, dyrektora Walki i członków „Młodej Gwardii". Fiodor Fiodorowicz wypowiada swój pogląd na rolę i obowiązki wojskowego lekarza: „Lekarz musi być przy rannych. Zawsze, bez względu na warunki. Nie istnieje żaden wyższy cel ponad ten obowiązek. I nawet dyscyplinę wojskową i rozkaz można złamać w wypadku, jeżeli wchodzą w kolizję z tym obowiązkiem". Głęboki humanitaryzm, jaki charakteryzuje te słowa, nie ograniczył się jedynie do pięknej wypowiedzi. Stary lekarz ginie od kuli hitlerowskiego podoficera Venbonga w chwili, gdy wystąpił gwałtownie w obronie ciężko rannych, którymi opiekował się w szpitalu. Zagadnienie poczucia obowiązku jest chyba jednym z najbardziej znamiennych problemów w życiu bohaterów *Młodej gwardii*. Dyrektor Walko, kierownik kopalni i działacz partyjny, uważa za swój obowiązek objąć kierownictwo ruchu podziemnego, gdy wskutek nagłego zaskoczenia przez Niemców nie zdążył opuścić miasta. Mateusz Szulga, stary i doświadczony komunista, nie obwinia innych, że nie zdążyli należycie zorganizować sieci komórek podziemnych, ale sam w trudnych warunkach przystępuje do konspiracyjnej roboty, choć myśli jego uciekają czasem do rodziny pozostającej pod władzą okupanta. Wreszcie wszyscy członkowie „Młodej Gwardii" organizują walkę podziemną w imię poczucia najwyższego obowiązku, który im, jako komsomolcom, nakazuje konieczność wzięcia na siebie odpowiedzialności za działalność konspiracyjną.

Młodzież komsomolska odznacza się wielką odwagą, siłą charakteru, nieugiętą wolą. Taką zdecydowaną postawę okazują

chłopcy i dziewczęta w czasie śledztwa, nie uginają się pod torturami, umierają z pieśnią na ustach. Fadiejew stara się przedstawiać młodzież w różnych przejawach jej życia. Nie pomija spraw miłości młodzieńczej, bardzo absorbującej chłopca i dziewczynę. Miłość, którą ukazuje, jest uczuciem ładnym i czystym, bez elementów zmysłowego erotyzmu. Chłopcy i dziewczęta z *Młodej gwardii*, poważni i ofiarni, gdy chodzi o dobro sprawy, są przecież weseli i radośni w życiu towarzyskim. Ważnym momentem, na który autor zwraca szczególną uwagę, jest ich kultura umysłowa i literacka. W sferze zainteresowań młodzieży komsomolskiej znajdują się problemy literackie, i to nie tylko dotyczące literatury współczesnej, ale także obejmujące również historię literatury. „Zora Arutiuniano miał nawet specjalnie poliniowany zeszyt, w którym notował nazwisko autora każdej przeczytanej książki i krótką ocenę". A w zeszycie chłopca znalazły się nazwiska Ostrowskiego, Błoka, Byrona, Majakowskiego, Lwa i Aleksego Tołstoja. W prowadzonych rozmowach padają nazwiska Puszkina i Tiutczewa, a odczytany przez jedną z dziewcząt fragment *Demona* Lermontowa staje się źródłem głębokich wzruszeń i rozmyślań. W dzienniku Uli Gromowej znajdują się przepisane wyjątki z utworów pisarzy rosyjskich, a treść ich i dobór charakteryzuje zarówno właścicielkę dzienniczka, jak i wszystkich komsomolców. Fragmenty przepisanych tekstów literackich dotyczą zagadnień moralności, problemów kształcenia charakterów. Jeden mówi o przełomie w rozwoju etycznym człowieka, który następuje w młodości. Inny, wzięty z Lermontowa, dotyczy zagadnienia „twardej woli człowieka". „Wola to siła moralna każdej istoty, swobodne dążenie do stworzenia lub zniszczenia czegoś, moc twórcza, która z niczego tworzy cuda". Jeszcze inny, przepisany z powieści Mikołaja Ostrowskiego, określa zadania życia ludzkiego: Życie „należy tak przeżyć, żeby nie odczuwać piekącego bólu za lata przeżyte bez celu, żeby nie palił wstyd za nędzną i małostkową przeszłość". Nawet słowa Stalina zapisane w dzienniku nie mówią o zadaniach partii i obowiązkach żołnierza radzieckiego, ale o bahaterze, który łączy w sobie dzielność ze skromnością.

Dziennik Uli Gromowej, wyrażający zainteresowania i upodobania młodzieży komsomolskiej, nabiera wyjątkowego znaczenia. Mówi bowiem o tym, co młodzież radziecką interesuje z przeszłości, jakie ideały kształtują jej charaktery i wyznaczają drogę w życiu. Ważnym okresem w życiu człowieka jest jego młodość, kiedy kształtują się ideały i cele życiowe. Szczególnie ważnym zadaniem jest wyrabianie silnej woli, która stanowi o sile moralnej człowieka, nie wolno bowiem żyć nie mając przed sobą żadnego

celu. A jedną z najwyższych cnót jest połączenie dzielności z osobistą skromnością. Tak wygląda wzór komsomolca. Wzór ten znalazł żywe wcielenie w chłopcach i dziewczętach *Młodej gwardii*, którzy oddali młode życie za ojczyznę.

Powieść Fadiejewa porusza wiele problemów wychowawczych. Oprócz zagadnienia ofiarnego patriotyzmu i związanej z nim walki z okupantem, co stanowi problem zasadniczy, występują tu jeszcze inne sprawy, które, choć ujęte marginesowo, wiążą się z całością w sposób organiczny i konsekwentny. Przyjaciół z *Młodej gwardii* łączy poczucie walki o wspólną sprawę, łączy ich również mocna nić organizacyjna, która każe odróżniać sprawy sympatii osobistej od rzeczy zasadniczych. Inne zagadnienie to entuzjastyczna i optymistyczna postawa wobec życia. Takim entuzjazmem i radością odznacza się wiersz jednego z członków „Młodej gwardii", zaczynający od słów:

Nie, nam nie nudno i nie smutno,
Nas nie przestrasza życia droga,
Pierś nasza pełna jest zapału,
Nie wie, co zdrada i co trwoga.

Entuzjazm i wiara tym wspanialsza, że wyrażona w ciężkim czasie, gdy zbrodnia i bestialstwo brały górę nad uczuciem ludzkości, gdy hitlerowcy zagarniali coraz to większe obszary pod swoje panowanie. Bohaterów Fadiejewa, choć różniących się między sobą upodobaniami osobistymi, temperamentem i charakterem, łączy jednakowa postawa wobec życia, łączy wspólne wychowanie komsomolskie, które nie pozwala zrażać się przeciwnościami, ale każe przełamywać je i przezwyciężać w imię dobra ogólnego.

Siła wrażenia, jakie *Młoda gwardia* wywiera, polega na tym jeszcze, że książka opowiada o ludziach i zdarzeniach prawdziwych. Czytelnik uświadamia sobie, że mając przed sobą obraz fikcyjny, zrodzony w twórczej fantazji pisarza, poznaje prawdziwe dzieje bohaterskich wysiłków ludzi, którzy wysadzali własne kopalnie, niszczyli bydło i zboże, szli na śmierć z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Na przykładzie powieści Fadiejewa pokazać można, jak postulat realizmu socjalistycznego znalazł w literaturze swoje odbicie. Jednym z haseł realizmu socjalistycznego jest pokazać człowieka, który by w życiu realizował to, czego wymaga od niego postawa prawdziwego socjalisty. Chodzi o to, by postacie utworu literackiego były mocnymi charakterami, umiejącymi przełamywać własną słabość, które by nie zawiodły zaufania społecznego

ojczyzny, partii, organizacji. Powieść realistyczna odtwarza życie w jego typowych sytuacjach, nie zadawala się chwytaniem powierzchownych przejawów, wnika głębiej sięgając do istotnych motorów zdarzeń i prawdziwych przyczyn przemian życiowych. *Młoda gwardia* stanowi jedną z prób odpowiedzi na pytanie, gdzie należy szukać przyczyn zwycięstwa radzieckiego nad przemocą hitlerowską. Kreśląc sylwetki młodzieży komsomolskiej i starych komunistów Fadiejew pokazał ukryte przyczyny zwycięstwa. Są nimi przede wszystkim siły moralne wyrażające się w odwadze, twardej woli ludzkiej i bezgranicznym poświęceniu.

Książka Fadiejewa dostarczyć może wielu tematów do rozważań w dyskusji z młodzieżą. Poza charakterystyką młodzieży komsomolskiej, którą autor ukazuje w trudnych sytuacjach życia wojennego, *Młoda gwardia* wysuwa wiele innych problemów. Jednym z nich jest zagadnienie bohaterstwa. Kogo nazywamy bohaterem i dlaczego członkowie organizacji komsomolskiej zasługują na to miano — oto temat, który może wywołać żywą dyskusję. Inna sprawa, która nadaje się do wspólnego omówienia, to postawa starych działaczy komunistycznych. Chodziłoby o ocenę postępowania takich ludzi, jak dyrektor Walko, który uważa za swój obowiązek organizowanie podziemia, jakkolwiek zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi. Pytanie, które może zainteresować czytelnika, dotyczy optymizmu i pesymizmu w powieści. Chodzi o to, że powieść pomimo tragicznej śmierci członków „Młodej Gwardi" jest utworem zawierającym ładunek emocjonalnie budujący i optymistyczny. Analiza tego problemu zahacza o różne sprawy dotyczące postawy życiowej, dzielności charakteru, przełamywania własnej słabości itd. W związku z przeczytaną książką młodzież opowie o bohaterskich czynach polskich partyzantów, o przejawach heroizmu w polskim ruchu oporu.

„Młoda Gwardia" była organizacją czasu wojny. Dyskusja może rozszerzyć problematykę na czasy pokoju w tym sensie, aby zagadnienie heroizmu młodzieżowego postawić na płaszczyźnie pracy nad odbudową i przebudową kraju.

Punktem wyjścia rozważań musi być referat jednego z wychowanków bądź krótsze zagajenie z wysunięciem problemu (np. kogo nazywamy bohaterem; obraz komsomolca w powieści; patriotyzm czynu a patriotyzm słowa; portret komunisty itp.). Można również przeprowadzić zbiorową ocenę książki przez kolejne wypowiadanie się i dzielenie się spostrzeżeniami. Ogłosić można również konkurs na recenzję, która później stanie się podstawą do dyskusji zarówno nad książką, jak i nad recenzjami.

Z. Libera

H. ILJINA: **CZWARTE ZWYCIĘSTWO**

Przekład z rosyjskiego Joanny Poraskiej (wyd. „Prasa Wojskowa")

Bohaterka powieści nie jest postacią zmyśloną: książka ta jest historią życia Guli Korolewej, która zginęła w r. 1942 na froncie stalingradzkim.

W przedmowie (nie objętej przekładem) autorka mówi, że znała Gulę, jej rodziców, nauczycieli, wychowawców, koleżanki, przyjaciół i towarzyszy wojennych, czytała jej listy i notatki, i dzięki temu mogła dać wierny i prawdziwy obraz tej pięknej postaci.

Krótkie życie Guli było ciekawe, pełne wrażeń i bogate duchowo: W naszych oczach bohaterka rośnie, rozwija się, zmienia, dojrzewa. Poznajemy ją jako małą uroczą dziewczynkę, żywą, energiczną, pomysłową i odważną. Nie boi się ani węży, ani słonia, ani wielkiego psa. Obdarzona wielkimi zdolnościami, w czwartym roku życia występuje po raz pierwszy w filmie, zostaje artystką filmową i zdobywa wielkie uznanie.

Jako dwunastoletnia dziewczynka bierze pierwszą przeszkodę w życiu: jest to trudny skok na koniu przez wysoką barierę, w filmie *Córka partyzanta*. Następne, trudniejsze zwycięstwo Guli, to dobrze zdany egzamin do kl. VIII. Poprzedza go walka z „samą sobą", bo dziewczynka nie potrafi przez pewien czas pogodzić występów w filmie z obowiązkami uczennicy i w rezultacie zaniedbuje naukę w szkole.

W nagrodę za postępy w nauce i pracę w filmie Gula dostaje zaproszenie do Arteku i spędza tam cudowne, radosne wakacje.

Widzimy ją jako pionierkę i instruktorkę „dzieci październikowych". Poznajemy jej „przestępstwa": roztrwonienie pieniędzy, podarcie w gniewie prześcieradła w sanatorium, widzimy potem jej żal, wstyd i próby poprawy, upadki i wzloty. Trzecie zwycięstwo Guli, poważniejsze niż poprzednie, to przezwyciężenie swoich wad, a mianowicie braku dyscypliny moralnej i systematyczności, co zaznaczyło się w zmianie postępowania Guli w domu i w szkole. Spotyka ją wówczas zaszczyt przyjęcia do komsomołu, co Gula przeżywa jako największe szczęście.

Poza nauką Gula jest zapaloną sportsmenką. Trenuje wytrwale i jako piętnastoletnia dziewczyna zdobywa mistrzostwo w skoku z trampoliny. Sukcesy nie czynią ją zarozumiałą, cieszy się nimi, lecz pozostaje naturalna i krytycznie względem siebie nastawiona.

Po uzyskaniu matury wstępuje do instytutu melioracji wodnej, wkrótce zostaje szczęśliwą żoną i matką, lecz oto wybucha

straszna wojna i mąż jej ginie. Póki synek jest bardzo mały, Gula pracuje w Ufie w szpitalu. Ale praca poza frontem nie wystarcza jej. Uważa, że „miejsce jej tam, gdzie toczy się najcięższy bój". Pragnie poświęcić wszystkie siły na obronę ukochanej ojczyzny radzieckiej i zgłasza się dobrowolnie do służby wojskowej na froncie. Widzimy jej nową, ofiarną, ciężką i pełną poświęcenia pracę. Życie żołnierzy radzieckich w okopach, zewnętrzne warunki i nastrój bojowy są przedstawione realistycznie, z wielką siłą wyrazu. Gula wynosi rannych spod obstrzału, jest sanitariuszką, pełni funkcje łączniczki i wywiadowcy, zawsze gotowa podjąć się z zapałem najtrudniejszej i najniebezpieczniejszej pracy. Zostaje nagrodzona orderem Czerwonego Sztandaru i przyjęta do partii jako kandydatka. Ostatnie zdjęcie Guli umieszczone w książce to fotografia do legitymacji partyjnej. Komendant pułku przesyłając do partii jej charakterystykę pisze: „Komsomołka Korolewa osobistym przykładem męstwa i bohaterstwa zagrzewa żołnierzy do walki i do coraz nowych bohaterskich czynów".

Ostatnie, czwarte zwycięstwo Guli, okupione bohaterską śmiercią, to zdobycie okopów na wzgórzu 56,8, gdy swą energią i entuzjazmem potrafiła porwać do ataku oddział żołnierzy pozbawionych dowódcy. Mimo śmierci bohaterki książka nie kończy się ponuro. Zwycięstwo jest bliskie, wróg w popłochu z kraju ucieka, a mały Jerzyk rośnie i pamięta o „mamie Guli".

Książka ze względu na wartość ideologiczną i artystyczną jest ceniona w Związku Radzieckim. Czyta się ją i omawia na kółkach literackich w klasach od V do VII.

W samej rzeczy analiza jej może być bardzo pożyteczna w pracy wychowawczej, dostarczy dużo materiału do dyskusji i przemyśleń, pozwoli poruszyć wiele ważnych i bliskich młodzieży tematów.

Przede wszystkim postać bohaterki wysunie się jako wzór „prawdziwego radzieckiego człowieka" godny naśladowania. W dyskusji należy podkreślić energię Guli, jej wytrwałość, silną wolę, zdolność do samokrytyki, koleżeńskość i serdeczność w stosunku do człowieka, a zwłaszcza jej ciągłe dążenie naprzód, męstwo i głęboki patriotyzm, dochodzący do heroizmu. Należy zwrócić uwagę na to, jak bardzo Gula kocha życie, jak odczuwa jego urok i piękno, jest pełna radości i optymizmu. Na froncie, wśród najcięższych warunków, mówi do Lidy, towarzyszki z batalionu sanitarnego: „Życie jest cudne i zdumiewające mimo wszystko. Przeklęci faszyści!" Umie nienawidzieć tych, którzy niszczą życie.

Lektura nasunie żywotny dla młodzieży problem stosunku do nauki i umiejętności pogodzenia pracy szkolnej z innymi zajęciami

lub rozrywką. Gula ma trudności, lecz dzięki sile woli wychodzi z nich zwycięsko.

Ważne jest również zagadnienie sportu. Wyrobienie fizyczne i trening sportowy bardzo się przydały sierżantowi Korolewej podczas służby na froncie.

Znajdziemy w powieści materiał do interesującego dzieci i młodzież zagadnienia przyjaźni. Gula umie być wiernym przyjacielem i dobierać przyjaciół (Mirra, Asia, Lida), lecz potrafi również usunąć się od nieodpowiednich (Nadia). W książce tej znajdujemy wzruszający obraz wiernej i trwałej przyjaźni na froncie, łączącej żołnierzy radzieckich w jedną kochającą się rodzinę. Kiedy Guli grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, cały oddział rzuca się na ratunek z okrzykiem: „Nasza Gula ginie!" Po śmierci Guli dywizja postanawia zaopiekować się jej synkiem. Przykładów czynnej i ofiarnej przyjaźni jest wiele.

W pracy wychowawczej można wyzyskać także i ujemną postać Nadi, zwracając uwagę na postępowanie tej pustej dziewczynki w życiu rodzinnym, np. egoistyczny stosunek do babki, jak również jej aspołeczną postawę (lenistwo i lekceważenie obowiązków).

Dla nieco starszych czytelników interesujące będzie pytanie: co wychowało bahaterkę? Podkreślimy rolę kochającej i rozumnej matki, która umie w małym dziecku rozwinąć odwagę, przestrzega córkę przed zarozumiałością i potrafi pobudzić jej ambicję. Zwracamy uwagę na warunki życia w radzieckiej rzeczywistości, na troskliwość, z jaką Związek Radziecki stara się zapewnić młodym obywatelom szczęśliwe dzieciństwo i młodość, na ogromną rolę organizacji pionierstwa i komsomołu, które czuwają nad młodzieżą i jej wychowaniem. Organizatorka komsomołu w szkole mówi o Guli: „Jaki to ciekawy charakter: gwałtowny, czynny, bojowy! Tak, oczywiście, trzeba jej pomóc. Będą z niej ludzie". Wiele zawdzięcza też Gula własnym wysiłkom. „Ja bardzo mocno staram się o wszystko" — mówi — „walczę. Każdy, według mnie, „wiedzie sam siebie, a nie wiedzie mu się". Ja siebie także „wiodę" sama".

Książka tym więcej daje tematów do rozważań, że prócz Guli spotykamy w niej inne bohaterskie postacie, np.: towarzyszki i przyjaciółki Guli na froncie, Lida i Asia, dowódca pułku artylerii Aleksy Tolin, Baszkir Kadyr i inni.

Z wartością ideologiczną utwór łączy wysoki poziom literacki. Napisany pięknie, językiem jasnym i naturalnym, zainteresuje na pewno młodych czytelników, przemówi do nich szczerym uczuciem, czystą atmosferą moralną, zwłaszcza dziewczęta pociągnie

postać bohaterki. Akcja żywa i ciekawa, nie brak przygód i humoru, bo Gula jest wesoła i dowcipna. Dzięki przystępnej i jasnej formie często trudne i poważne myśli stają się zrozumiałe nawet dla młodszych. Np. Gula „zrozumiała, że istnieje w człowieku siła ciemna i ślepa, która może go zmusić do ucieczki z pola bitwy, ale jest i coś silniejszego niż ślepe pragnienie życia, a mianowicie rozumna wola człowieka".

Zaletą książki, a dla dzieci wielką atrakcją, są liczne i ciekawe fotografie Guli, które czynią postać bohaterki jeszcze żywszą i bliższą czytelnikowi.

Przeczytanie tej ślicznej książki będzie na pewno dla dzieci mocnym i głębokim przeżyciem, a w pracy pedagogicznej pomocą w wychowaniu nowego, pełnowartościowego człowieka.

W. GUMPLOWICZOWA

CHOINKA NOWOROCZNA

Wydawnictwo „Prasa Wojskowa"

Choinka noworoczna jest zbiorkiem okolicznościowych wierszy, opowiadań, pieśni, recytacji zespołowych i inscenizacji. Wzbogaca on o wartościową pozycję skromny jeszcze dotąd repertuar tego rodzaju utworów w naszym powojennym piśmiennictwie. Wydany starannie przez Wydawnictwo „Prasa Wojskowa" na pięknym papierze w układzie Włodzimierza Błahego, odznacza się pięknie zaprojektowaną przez Witolda Kalickiego okładką i pomysłowym rozwiązaniem graficznym kolorowych winiet, które zdobią tytuły poszczególnych utworów. Jest to książka wyjątkowej wartości zarówno pod względem treści, jak też pięknej formy literackiej i walorów dydaktyczno-pedagogicznych. Dlatego też powinna być zalecona do użytku w świetlicach, szkołach, domach dziecka i ogrodach jordanowskich jako pomoc przy opracowywaniu i urządzaniu choinki noworocznej.

W wydawnictwie *Choinka noworoczna* można wyróżnić cztery działy: I — Opowiadania, II — Pieśni, III — Wiersze oraz IV — Inscenizacje i recytacje zespołowe. Wszystkie wymienione części stanowią zbiór numerów popisowych, które mogą nam w zupełności wypełnić program wieczoru tzw. choinki noworocznej w szkole, świetlicy, domu dziecka lub w ogródku jordanowskim dla dzieci w wieku szkoły podstawowej, czyli od lat 7 do 14.

Dział I zawiera 2 opowiadania:

a — *Nowy Rok;*
b — *Lenin wśród dzieci.*

W pierwszym autor w sposób przystępny dla tego wieku, jasno barwnie i plastycznie opisuje zwyczajowy obchód uroczystości noworocznych w jednej ze szkół radzieckich. Udane to opowiadanie jest próbą takiego spojrzenia na zwyczaj obchodów noworocznych, by wypełnić tę uroczystość nową treścią wychowawczą, o wyraźnych akcentach moralności proletariackiej.

Dzial II zawiera 5 pieśni, a mianowicie:

a — *Choinkę*; b — *Krasnoludki*; c — *Szerzej w krąg;* d — *Pieśń;* e — *Świąteczna choinka.*

Pieśni te, jak już z samych tytułów wynika, są celowo dobrane na choinkową uroczystość w szkole lub świetlicy. Wspomniane piosenki mogą bardzo urozmaicić uroczystość, gdy będą chóralnie odśpiewane koło choinki. Zarówno dobór treści, jak forma i ujęcie muzyczne odpowiednie są dla dzieci w wieku od 7 do 14. Wszystkie piosenki są utrzymane w tempie marsza i muszą być odtwarzane wesoło, nieomal skocznie, co w zupełności odpowiada usposobieniu dzieci. Wszystkie mają charakter zabawy i z wyjątkiem piosenki o choince mają opracowany akompaniament fortepianowy, co bezwzględnie podnosi ich wartość artystyczną i estetykę wykonania, jak również zapewnia szybsze i dokładniejsze opanowanie przez dzieci melodii piosenki.

Dział III zawiera wiersze. Siedem króciutkich wierszyków:

1. *Nowy Rok*;
2. *Hymn dzieci robotniczych*;
3. *Marzenie Stasia*;
4. *Świat będzie lepszy*;
5. *Leń*;
6. *Budujemy*;
7. *Piosenka o pracy.*

Dział IV zatytułowany — Inscenizacje i recytacje zespołowe — zawiera:

1. obrazek sceniczny *Przy choince,*
2. wiersz do zbiorowej recytacji pt.: *Praca* E. Szymańskiego w układzie Klimy Kłymkowej,
3. gawędę noworoczną pt.: *Życzenia noworoczne* oraz
4. *Zbiorek zabaw i tańców noworocznych ze wskazówkami organizacyjnymi i opisem figur.*

Obrazek sceniczny *Przy choince*, dla dzieci od lat 6 do 14, został w bardzo pomysłowy sposób skomponowany z wierszy, piosenek, zabaw i tańców zamieszczonych w zbiorku. Odtwarza zabawę noworoczną dzieci przy choince z nieodłącznym dziadkiem, starym rokiem, śnieżkami, podarunkami itp. Akcja toczy się żywo, osoby zmieniają się szybko, a częste wkładki ilustracyjne, jak wiersze, recytacje, zabawy, pieśni, tańce i muzyka, na tle barwnej dekoracji i kostiumów dzieci tworzą całość bardzo wdzięczną. Nie zapomniał też autor wpleść przy końcu sceny symbolicznej w rodzaju żywego obrazu z robotnikiem, chłopem i inteligentem, którzy rozdzielają dzieciom podarki.

Wiersz *Praca* E. Szymańskiego do recytacji zbiorowej, w układzie Klimy-Kłymkowej, wymowny swoją treścią o dużym napięciu uczuciowym, jest hasłem awangardy budującej lepsze i szczęśliwsze jutro. Wiersz pełen zdrowego i radosnego optymizmu. Staranne i drobiazgowe opracowanie poszczególnych fragmentów wiersza pozwoli wykonawcom dokładnie go odtworzyć.

Życzenia noworoczne należy potraktować jako pogadankę o historycznym pochodzeniu niektórych zwyczajów noworocznych wygłoszoną pod choinką. Opisując powstanie niektórych zwyczajów i obyczajów noworocznych naszego ludu autor pragnie zasugerować inną formę spotkania Nowego Roku; nową, lepszą i bliższą naszej rzeczywistości. W pogadance tej podaje autor próbę podsumowania swoich dotychczasowych sukcesów, wykazania braków, a następnie potrzebę wytknięcia sobie nowych celów i nowych zadań wyrażających się w pragnieniu osiągnięcia lepszych rezultatów w pracy. Nowa, socjalistyczna postawa każe nam pragnąć zwycięstwa idei sprawiedliwości społecznej bez wyzysku człowieka przez człowieka. Język literacki pogadanki jest potoczysty, obrazowy. Zdania krótkie, zwarte i łatwe do przyswojenia.

Zabawa noworoczna zawiera fachowe, wnikliwe i szczegółowe wskazówki organizacyjne jednego z bardzo atrakcyjnych programów choinki noworocznej, a mianowicie balu kostiumowego dla dzieci. Autor podaje sposoby przygotowania barwnych kostiumów, udekorowania lokalu, opisy figur poszczególbych tańców, korowodów i zabaw tanecznych oraz opis atrakcyj możliwych do przeprowadzenia przy niewielkim nakładzie środków i pracy. Tymi niezmiernie cennymi dla wychowawców, nauczycieli, rodziców i opiekunów wskazówkami zamyka się to niezmiernie pożyteczne wydawnictwo.

A. C.

Zaczynając od nr 11—12/49 Redakcja otwiera dział „Porady prawne", w którym umieszczane będą odpowiedzi prawnika, specjalisty zagadnień opieki nad dzieckiem, na pytania naszych czytelników.

Wszelkie zapytania w tej sprawie należy kierować pod adresem Redakcji.

HELENA LICHACZ poszukuje swego siostrzeńca SERGIUSZA ZAJCERA, urodzonego 10 sierpnia 1942 r. w Baranowiczach. Imię ojca chłopca Eugeniusz, matka Natalia z domu WORONCOWA-WELAMIDOWA.

Ostatni pobyt dziecka notowany jest w styczniu 1945 r. w Niemczech, wieś Marienwalde, położona o 24 kilometry od miejscowości Arnswalde. Wszelkie wiadomości o chłopcu należy przesłać do Heleny LICHACZ, zamieszkałej w Warszawie, Saska Kępa, ul. Radziwiłłowska 3 m. 24 lub do Redakcji *Dzieci i Wychowawca.*

IRENA GRÜNGLAS (w domu używano zdrobniałego imienia Ula) urodzona w Warszawie 5 stycznia 1932 roku, wywieziona w czasie okupacji do Niemiec. Matka, Asta Grünglas, prosi o kierowanie wiadomości o zaginionej pod adresem: Warszawa, Kazimierzowska 52 lub Ministerstwo Oświaty, Departament Opieki nad Dzieckiem.

Do

Redakcji *Dzieci i Wychowawca*

W związku z wykoślawiającymi treść błędami, które znalazłam w wydrukowanych w nrze 4—5/49 *Dzieci i Wychowawca* moich artykułach uprzejmie proszę o zamieszczenie następujących sprostowań:

1. Artykuł wstępny, str. 1 w. 6 od góry powinien brzmieć: „...zostało już rozwiązanych, narosły nowe, zdecydowaliśmy się przekazać ..."
2. Artykuł *Wychowanie na placówkach opiekuńczo-wychowawczych*, str. 10, w. 9 od dołu, należy kreślić wyraz „od". Zdanie powinno brzmieć: „... Wzoru tego nie można stworzyć na drodze oderwanej spekulacji myślowej".
3. Str. 11, w. 3, 4 od góry ma być „wychowanków", a nie wychowawców.
4. Str. 14, w. 6 od dołu, skreślić wyraz „sprawa".
5. Str. 18, w. 20 od góry, skreślić „ich".

Z. WOŹNICKA.

Adres Redakcji: Ministerstwo Oświaty, Warszawa, al. I Armii 25, pok. 261.
Adres Administracji: PZWS, Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH, BYDGOSZCZ
1. 1950 — 5.000 — C 932 — E-11872

CENA zł 100.-

PZWS